
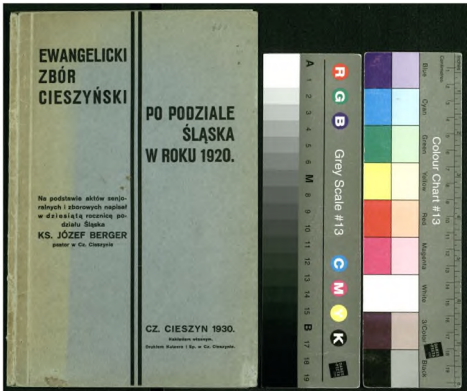


<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p style="text-align: center;">Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii „Ewangelicki zbor cieszyński po podziale Śląska w roku 1920. Na podstawie aktów senjoralnych i zborowych napisał w dziesiątą rocznicę podziału Śląska ks. Józef Berger, pastor w Cz. Cieszynie”</p>		
<p>Ilość stron oryginału 109</p>	<p>Ilość skanów 109</p>	<p>Liczba plików publikacji 109</p>
<p>Autor ks. Józef Berger</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny Nakładem własnym. Drukiem</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania Czeski Cieszyn</p>	<p>Rok wydania / Data powstania 1930 r.</p>	
<p>Sygnatura ---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) książka</p>	
<p>Wymiary (wys x szer) 23 x 15 cm</p>	<p>Stan zachowania ---</p>	
<p>Charakterystyka skanowanego obiektu publikacja przedstawiająca sytuację ewangelickiego zboru cieszyńskiego w pierwszym dziesięcioleciu istnienia po podziale Śląska Cieszyńskiego, który miał miejsce 28 lipca 1920 r., tj. założenie zboru, walki i rozbicie w zborze oraz ostateczne zorganizowanie polskiego zboru ewangelickiego</p> <p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) lata 1920-1930, Samuel Dambrowski, Grzegorz z Żarnowca, Mikołaj Rej, ks. Franciszek Michejda, Józef Koźdoń, Jan Kajzar, ks. Karol Kulisz, ks. Jerzy Kubaczka, Eugen Fulda, Paweł Kajzar, ks. Józef Folwartschny, ks. Teodor Hasse, ks. Paweł Zahradnik, Rudolf Cichy, Paweł Zielina, Jerzy Zmuda, Paweł Wiglasz, Adolf Cieñciała, Paweł Badura, Paweł Trombik, Sobisława Cieñciała, Jan Kubok, Jan Halama, Jerzy Teper, Paweł Michejda, Andrzej Hławiczka, Jerzy Kaleta, Śląsk Cieszyński, Cieszyn, Czeski Cieszyn, Nawsie, Trzyniec, Kojkowice, Olbrachcice, Grodziszczce, Stanisłowice, Mistrzowice, Końska, Ropica, Orłowa, Morawska Ostrawa, Puńców, Trzanowice, Ligota, Wielopole, Trzycież</p> <p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.) ewangelicki zbor cieszyński, protestantyzm, ewangelicy polscy, ewangelicy śląscy, Kościół Ewangelicko-Augsburski, wartości chrześcijańskie, młodzież ewangelicka polska, podział Śląska Cieszyńskiego w 1920 r., seniorat wschodnio-śląski w Czechosłowacji, ewangelicy niemieccy, ślązakowcy, prezbiterstwo zboru ewangelickiego, prezbiterowie polscy, organizacje zborowe, konferencje zborowe, religia</p> <p>Prawa autorskie ---</p>		

EWANGELICKI
ZBÓR
CIESZYŃSKI

Na podstawie aktów senjo-
ralnych i zborowych napisał
w dziesiątą rocznicę po-
działu Śląska

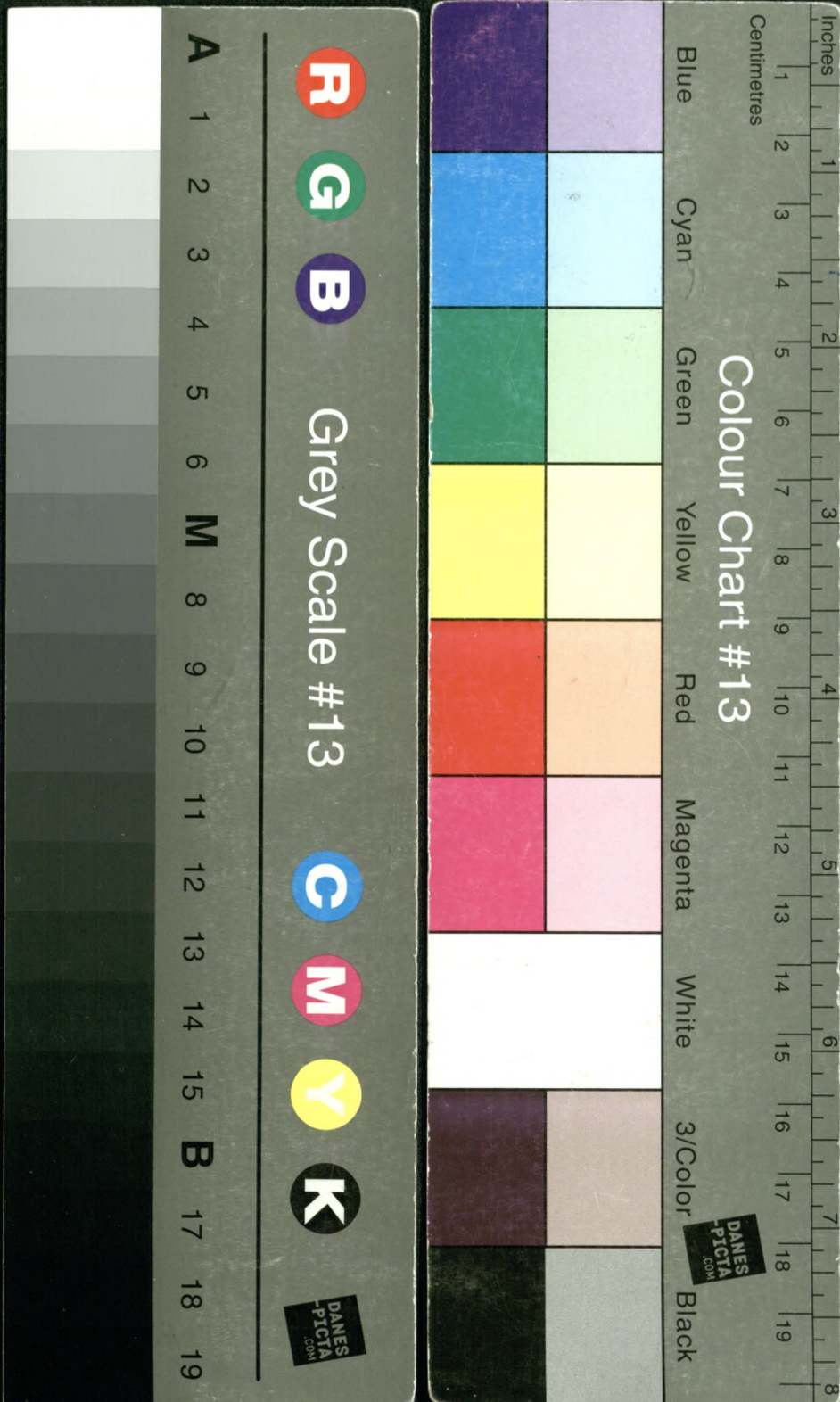
KS. JÓZEF BERGER
pastor w Cz. Cieszynie

300
PO PODZIALE
ŚLĄSKA
W ROKU 1920.

CZ. CIESZYN 1930.

Nakładem własnym.

Drukiem Kutzera i Sp. w Cz. Cieszynie.



Ewangelicki zbór cieszyński

po podziale Śląska w r. 1920

Na podstawie aktów senjoralnych
i zborowych napisał w dziesiątą
rocznicę podziału Śląska

ks. Józef Berger,

pastor w Cz. Cieszynie.



Cz. Cieszyn 1930.

Nakładem własnym. Drukiem Kutzera i Spółki w Czeskim Cieszynie.



Kościół „Jezusów“.

Ewangelicki zbor cieszyński po podziale Śląska.

Treść:

Wstęp.

- I część.** — Od podziału Śląska do założenia zboru w Czeskim Cieszynie. Po podziale. Stanowisko „Wyższej Bramy“. Stanowisko Senjoratu wschodnio-śląskiego w Czechosłowacji. Stanowisko części czechosłowackiej zboru cieszyńskiego. Kłopoty niemieckie i utworzenie nowego zboru w Cieszynie w Czechosłowacji.
- II część.** — Od ukonstytuowania się zboru, do wyboru pastora. Sprawa przynależności zboru w Czeskim Cieszynie. Zebranie senjoralne w Orłowej 6 kwietnia 1922. Konferencja w Mor. Ostrawie dnia 2 listopada 1922. Zbór czeskocieszyński przystępuje do wschodnio-śląskiego Senjoratu. Wybór pastora zboru czeskocieszyńskiego.
- III część.** — Powstanie walk w zborze i rozbić zboru. Dalsze wypadki i rozbić zboru. Posiedzenie prezbiterstwa 31 stycznia i Większego Zastępstwa 22 lutego i 1 marca 1925 w Czeskim Cieszynie. Sprawozdanie prezbiterstwa zboru ewangelickiego augsburskiego wyznania w Czeskim Cieszynie. Protokół z posiedzenia Zastępstwa Zborowego z dnia 1 marca 1925. Uwagi na temat protokołu. Echa kroku polskich prezbiterów.
- IV część.** — Od założenia polskiego zboru do wystąpienia niemieckiego zboru z wschodnio-śląskiego Senjoratu. Stanowisko i działalność „opozycji“. Prezbiterowie polscy zakładają zbor. Dalsze prace organizacyjne zboru. Stanowisko Senjoratu. Próby zlikwidowania naprężonego położenia. (Konferencja dnia 15 maja 1925 i dnia 30 maja 1925.) Przebieg konferencji 30 maja 1925. Odpowiedź zboru niemiecko-ślązakowskiego na warunki t. cz. Większości Zastępstwa zboru polskiego. Prace około organizowania polskiego zboru ewangelickiego w Czeskim Cieszynie. Senjorat a pretensje zboru niemieckiego. Zbór niemiecko-ślązakowski w Czeskim Cieszynie występuje z śląskiego Senjoratu. Odpowiedź Senjoratu.
- V część.** — Od uznania polskiego zboru przez Senjorat do powołania duszpasterza tego zboru. Skutki wystąpienia zboru niemiecko-ślązakowskiego ze Senjoratu. Prośba do krajowej władzy w Opawie. Dalsze kroki celem zdobycia uznania zboru. Praca organizacyjna. Sekretariat i sale. Powołanie administratora. Podatki kościelne. Stanowisko zboru niemieckiego w sprawie podatków. Ostatnie próby ugody. Zbór niemiecko-ślązakowski przyłącza się definitywnie do niemieckiego Kościoła.
- VI część.** — Od powołania księdza do polskiego zboru w Czeskim Cieszynie do uznania tego zboru przez władzę polityczną. Powołanie duszpasterza. Walka o uznanie zboru i o podatki w roku 1927 i 1928. Ostateczne zorganizowanie polskiego zboru.

Zakończenie.

Ewangelicki zbór cieszyński po podziale Śląska.

Wstęp.

Dnia 28 lipca 1920 r. podzielono nasz kraj na dwie części, z których jedną przyznano Polsce, drugą Czechosłowacji. Podział ten odbił się bardzo ujemnie na życiu mieszkańców Śląska, a to we wszystkich jego dziedzinach, a więc i na życiu religijno-kościelnym.

Zwłaszcza zaś najwięcej ucierpiał Kościół ewangelicko-augsb., który aż do podziału Śląska tworzył dosyć skonsolidowaną całość. Na ziemiach byłej Austrii a potem na ziemiach polskich był to jedyny Kościół ewangelicki, który na bardzo małym obszarze skupiał stosunkowo wielką ilość dusz, w dobrze zorganizowanych i zagospodarowanych zborach.

Ewangelików śląskich łączyła i łączy nie tylko wspólnota wiary, nie tylko wspólne pochodzenie pod względem narodowym, ale także węzły pokrewieństwa i powinowactwa. Zawierając związki małżeńskie przez kilka wieków głównie między sobą, tak się z sobą nawzajem powiązali, że utworzyli jedną wielką ewangelicką rodzinę.

Całość stanowił dla siebie lud ewangelicki Śląska. Szczególnie zaś życie religijno-kościelne spajało go w jeden lud Boży.

Widowym znakiem łączności ludu ewangelickiego był kościół „Jezusowy“ w Cieszynie. Nie tak dawno, bo niespełna przed 150 laty, był to na Śląsku jedyny kościół ewangelicki. Wybudowany był wspólnym wysiłkiem całego ewangelickiego Śląska, przy poparciu wówczas jeszcze istniejącej ewangelickiej szlachty śląskiej, wprawdzie ziemczonej, ale współpracującej wtedy z ludem polsko-ewangelickim. Przez prawie 80 lat z całego Śląska, od Jabłonkowa po Pszczynę, garnęły się doń rzesze wiernego ludu, by w nim słuchać Słowa Bożego. Ewangelicki Śląsk tworzył wtedy jeden zbór. Patent tolerancyjny w r. 1881 zezwolił ewangelikom na budowanie domów modlitwy tam, gdzie w jednym skupieniu żyje przynajmniej 100 ewangelickich rodzin. Powstał wtedy cały szereg nowych zborów. Jeden śląski zbór podzielił się na mniejsze. Matka niejako wypuściła swe dzieci z pod bezpośredniej opieki, by same się zagospodarowały. Utworzenie licznych nowych zborów nie wpłynęło jednak na rozluźnienie

poczucia łączności ludu ewangelickiego. Owszem, tak jak do r. 1781, tak potem czuli się ewangelicy jedną wielką rodziną, a na kościół „Jezusów“ i zbór cieszyński, leżący w środku kraju, patrzali jako na swą matkę, której się należy miłość i poważanie.

Tak, jako wspomnieliśmy, pozostało przez długie czasy. Rozdźwięk wniosła do Kościoła wynaradawiająca polityka ślązakowska, która potrafiła rozbić częściowo jedność ludu, a to w życiu politycznym. Jednak tak jak dawniej, tak i teraz patrzył każdy ewangelik na kościół „Jezusów“, jako na miejsce święte z pietyzmem i z czcią. boć to przecie najstarsza jego świątynia, w której pradiadowie się modlili i z której na cały kraj szło światło Ewangelji. W kościele tym i w naszej dobie widział ewangelik i widzi symbol jedności i mocy śląskiego luteranizmu. Czem była kiedyś dla ludu izraelskiego świątynia na górze Syon w Jerozolimie, tem był i jest dla ewangelika na Śląsku kościół „Jezusów“ w Cieszynie, stojący również na górze, królujący nad miastem i krajem okolicznym.

Tak jako mury Syonu świadczyły, że lud izraelski żyje, tak mury cieszyńskiej świątyni są znakiem, że wiara ewangelicka koło Cieszyna jest niewzruszona.

Przyszedł dzień 28 lipca 1920 r. Podzielono kraj, podzielono też terytorjum Kościoła ewangelickiego. Dla ludu świadomego wszelkich następstw tego faktu, podział kraju był strasznym ciosem, który przeraził wszystkich. Był gromem z jasnego nieba, który zaskoczył lud nasz wtedy, kiedy się najmniej spodziewał. Boć to przecie nietylko kraj podzielono, ale rozerwano na dwoje żywy lud, jedną rodzinę. Czegoś podobnego nietylko nikt nigdy się nie spodziewał, ale nawet nie umiałby sobie przedstawić.

Podziałem Śląska dotknięty był lud ewangelicki dla swej wiary. Chciał żyć w łączności z polskim ewangelicyzmem, z którego od wieków czerpał siły żywotne, skąd wziął polską Biblię, polskie postyle Dąbrowskiego, Grzegorza z Zarnowca i Reja. Chciał złączyć się z narodem polskim, którego jest żywą częścią. Bo przecie z czeskim ludem i czeskimi ewangelikami nic go nigdy nie łączyło, tem więcej, że ci wyrzekli się nawet swego luteranizmu, utworzywszy narodowy czesko-braterski Kościół. Położenie ewangelickiego Kościoła na Śląsku po podziale stało się nadzwyczaj trudne i niepewne. Znalazł się ten Kościół, jako okręt na burzliwej przestrzeni morza, który nagle stracił kierunek. Dobrze, jeżeli majtkowie i sternik dopiszą i szybko się zorientują.

Wodzowie ludu ewangelickiego postanowili działać. Stał wtedy na czele Kościoła dobry wódz, ś. p. ks. Franciszek Michejda, pastor w Nawsiu, który zabrał się zaraz do pracy. Zwołał już 16 sierpnia 1920 r. konferencję do Trzyńca, która

uchwaliła mądre postanowienie, utworzenia samodzielnego Kościoła ewangelickiego na Śląsku, niezależnego od narodowo organizowanych Kościołów niemieckich i czeskich. Był to rozumny krok, który prowadził w swych skutkach przynajmniej do częściowego uniemożliwienia dostępu spodziewanym wpływom i zakusom obcym.

Jak można było przewidywać, życie zborów poczęło się inaczej kształtować, aniżeli wskazywał kierunek, wytyczony przez dotychczasową historję. Do pokojowego, pracowitego życia kościelnego, poczęli wrogowie polskiego ludu ewangelickiego wnosić intrygi, niepokoje, agitację i demoralizację, dążąc do osłabienia, a nawet zniszczenia jedności kościelnej.

Siły, których dotychczas używano na pozytywną pracę, teraz trzeba było włożyć w walkę i bój o byt. Na ten byt Kościoła spiknęło się szereg czynników, które gdzie tylko mogą, szkodzą Kościołowi. Dowodem jest nieuznana dotąd nowa ustawa kościelna, mimo że takie uznano dawno Niemcom i Madziarom.

Lecz najwięcej i najboleśniej doznał na sobie skutków podziału Śląska zbor w Cieszynie. Podzielono zbor na dwie części. Na część po czeskiej stronie rzucono się żarłocznie i znowu ją porozrywano. Jedną oderwano ku czesko-braterskiemu Kościołowi, drugą ku niemieckiemu. Nowy ten rozbiór zboru usankcjonował bez najmniejszego przeciwu rząd. Lecz kiedy ci, którzy szczerze i lud i Kościół miłowali, wzięli się do bronienia jedności zboru i przed wpływami obcymi, wtedy musieli o te cele stoczyć długą i zawziętą walkę.

Ze smutkiem i żalem patrzeć musi dziś każdy prawy ewangelik na położenie zboru cieszyńskiego. Gdzie jego dawna świetność, gdzie jego wielkość!

Patrzac na poniżenie ludu, który szedł do Niemców i Czechów, możemy przytoczyć słowa 80 psalmu, biadające nad Syonem i upadkiem ludu, obcym bogom się kłaniającego.

„Wystawiłeś nas na zwadę sąsiadom naszym,
aby sobie z nas śmiech stroili.

O, Boże zastępów, przywróć nas,
a rozjaśnij nad nami oblicze swoje, a będziemy zbawieni.

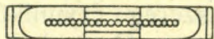
Tyś macicę winną z Egiptu przeniósł,
przecześ tedy rozwalil płot winnicy, tak, że ją
szarpają wszyscy, którzy mimo drogą idą.

Zniszczył ją wieprz dziki, a zwierz polny spasał ją.“

Praca niniejsza ma przedstawić historję zboru od podziału kraju na podstawie aktów senjoralnych, zborowych i ustnych opowiadań żywych świadków, ma uwidocznic przynajmniej częściowo skutki tego faktu, ma je oświetlic, a zarazem ma ewangelikom zboru cieszyńskiego przypomniec ich

dawną wierność względem Kościoła i zagrać ich do dalszej wytrwałości.

To co się działo przez ostatnie dziesięć lat w zborze, nie było sporem i kłótnią o błahe rzeczy, jakby się komu zdawało, lecz było walką o panowanie i wpływ na ducha ludu. Był to bój o wolność polskiego ludu ewangelickiego o ideały jego, o jego polsko-ewangelicką kulturę. Był to bój przeciw krzywdzie i niesprawiedliwości i głęboko odczutej zniewadze zboru i Kościoła, na który rzucono się z zimną krwią, by go rozedrzyć, tak, jak zła rodzina, niewdzięczne dzieci rzucają się na mienie ojca, czy matki, jeszcze w trumnie w domu leżącej. A tu nie o martwe chodziło ciało, ale o żywy organizm!



I część.

Od podziału Śląska do założenia zboru w Cz. Cieszynie.

Po podziale.

Podział Śląska i podział zboru cieszyńskiego stał się rzeczywistością. Jednak to, co było w naszym ludzie zdrowe, stało na stanowisku, że granica może podzielić jeden kraj na dwie części, ale nie może rozerwać życia religijno-kościelnego. Religia jest dziedziną życia duchowego, w które nie mają mocy ingerowania uchwały i postanowienia dyplomatów. Żadna siła ramienia świeckiego nie jest w stanie rozerwać związków duchowych. Ponad sztucznie utworzonymi granicami może dalej kwitnąć życie duchowe a szczególnie zaś życie religijne.

Lepsza część ludu ewangelickiego doskonale to rozumiała. Lecz pragnęła ona nie tylko zdala pośrednimi drogami dążyć do wspólnoty duchowej z braćmi po prawej stronie Olzy, ale w pilnem ucześnieści na nabożeństwa do kościoła „Jezusowego“, szukała sposobu objawienia swych głębokich uczuć. Możemy nawet rzec, że te przełomowe czasy spotęgowały w wielkiej części zboru uczucia religijne i przywiązanie do Kościoła.

Lecz wszędzie pośród pszenicy jest i kłakol. Jest zawsze wśród ludzi pewien ułamek, latający wiecznie za nowościami. Jest też zawsze pewien odłam kłaniający się temu światu i czyniący kompromis ze swem sumieniem.

Tak było i w zborze cieszyńskim. Założyli Czesi w Czeskim Cieszynie czesko-braterski zbor w r. 1920 a więc zaraz po podziale Śląska. Znaleźli się wśród naszych zborowników natychmiast ludzie, których do zboru czesko-braterskiego sprowadziła z jednej strony nowość, przyniesiona przez obcych, z drugiej strony zamiar schlebienia tym obcym ludziom.

Byli też i tacy, którzyby chętnie zerwali wszelkie węzły ze zborom w Cieszynie ze względów nacjonalistycznych. A tacy ludzie byli w obozie niemieckim i w partji ślązackowskiej, kierowanej przez J. Koźdonia, który się przeniósł na teren czechosłowacki.

Mężowie, mający sprawy kościelne w swem ręku, świadomi sobie byli tego, że zbor nie jest już całkiem jednolity, ale że poczynają się pojawiać pewne oznaki rozbieżności.

Na posiedzeniu większego zastępstwa, dnia 10 października 1920 (protokół prezb.) stwierdza deputowany Matula, że „zborownicy nasi własni szkodzą, bo jedni agitują za tworzeniem nowego zboru, a inni uczęszczają na nabożeństwa czesko-braterskie i namawiają ludzi do uczęszczania na nie“. Dlatego też poczęli ci mężowie, owiani miłością do Kościoła i ludu, przemyślać nad tem, jakby uchronić zbor przed ewentualną katastrofą.

Zdawano sobie sprawę z tego, że niektóre czynniki będą próbowały wpływać na ewangelików po czechosłowackiej stronie, by tworzyli odrębny zbor w Cz. Cieszynie. Zdawano sobie sprawę z tego, że nie wszystkim będzie się podobało to, że lud ewangelicki chodzi na nabożeństwa do Polski, tam się organizuje, skupia, stamtąd czerpie siły ożywcze i moc duchową, że tam jakoby ciąży pod względem kościelnym. Wiedziano, że będą tacy, którym ta jedność będzie solą w oku. Domyślano się, że znaleźć się mogą ludzie, którzy z przyjemnością i bez wahania postarają się o przeprowadzenie podziału zboru na dwie różne części.

Z powyższych względów uważano za stosowne poczynić odpowiednie kroki, celem uniknięcia smutnych, szkodliwych następstw.

Stanowisko „Wyższej Bramy“.

Komu najwięcej zależało na mądrym załatwieniu sprawy cieszyńskiej, to już chyba samym przedstawicielstwom zborowym, czyli prezbiterstwu i Więszemu Zastępstwu wraz z ks. ks. pastorami. Kuratorem zboru był Jan Kajzar, pastorami ks. Karol Kulisz, ks. Jerzy Kubaczka i ks. dr. Wrzecionko.

Natychmiast, zanim dały się zauważyć jakiegokolwiek ślady niebezpieczeństwa, prezbiterstwo poczęło zastanawiać się nad ewentualnymi skutkami podziału Śląska. (Protokół prezbiterstwa w Cieszynie.) I tak na posiedzeniu prezbiterstwa dnia

7 sierpnia 1920 omawiano stosunki, wywołane rozerwaniem kraju. Wybrano też komitet, który miał obowiązek śledzić bieg wypadków i stan rzeczy, oraz, który miał w razie potrzeby zarządzić wszystko, co by w tej sprawie należało uczynić. Do komitetu tego wybrano Jana Kajzara, Pawła Kajzara, Płoszka i Kukucza, oraz ks. ks. pastorów.

W miarę jak sprawa stawała się paląca, rosło też i zainteresowanie się nią. Zapatrywania, jak wybrnąć z sytuacji, były niestety dosyć rozbieżne, tak że dużo czasu przeszło i wody w Olzie upłynęło, zanim zdecydowano się na jakiś realny sposób działania. Było to dla samej sprawy bardzo szkodliwe, że tak się przewlekła. Ile dałoby się uniknąć nieszczęść i zła, gdyby przez odpowiednie uregulowanie stosunków z gruntu uniemożliwiono niepowołanym ludziom mieszanie się do życia zborowego.

Wreszcie po długich szamotaniach począł na „Wyższej Bramie“, t. j. w łonie zboru, krystalizować się kierunek, oparty na umowie polsko-czeskiej z dnia 29 listopada 1920 r., art. 27, w którym poruszono sprawę zboru cieszyńskiego, a w którym obydwaj kontrahenci, to jest Polska i Czechosłowacja, gwarantują, że obydwie strony nie będą stawiały przeszkód w korzystaniu ze wspólnego dotychczas kościoła i urzędzeń parafjalnych.

Na posiedzeniu Więk. Zast. Zbor. w Cieszynie dnia 13 marca 1921 referował ks. K. Kulisz o sytuacji zboru i przedstawił właśnie ostateczny plan działania, oraz projekt, mający być przesłany właściwym rządowi, który to projekt miałby być podstawą do rozwiązania zagadnienia, tycaącego się bytu cieszyńskiego zboru. Projekt ten brzmiał tak:

„Do zborów ewangelickich a. w., które zostały rozdzielone linią graniczną a do których odnosi się artykuł 27 umowy polsko-czeskiej z dnia 29 listopada 1920, należy także ewangelicki zbor cieszyński.

Po stronie polskiej znajdują się następujące gminy. . . .
Ilość dusz 8500.

Po stronie czeskiej znajdują się następujące gminy. . . .
Ilość dusz 9000.

Kościół i Urząd parafjalny znajduje się po stronie polskiej. Powołany artykuł 27 gwarantuje, że obie strony nie będą stawiały przeszkód w korzystaniu z wspólnego dotychczas kościoła i urzędzeń parafjalnych. Przeszkody takie jednak istnieją:

1. W szczególności przeszkodą taką, któraby zupełnie uniemożliwiła członkom zboru mieszkającym w Republice Czechosłowackiej korzystanie z kościoła i usług Urzędu parafjalnego są obecnie przepisy paszportowe. Wiadomo, że paszport opiewa tylko na jedno przejście granicy, jest kosztowny a uzyskanie go połączone jest z formalnemi trud-

nościami. Jazda koleją, z której wielka liczba zborowników korzysta, jest bez paszportu niedopuszczalną. Koniecznym warunkiem wykonania artykułu 27 ust. 1 umowy czesko-polskiej jest tedy wydanie specjalnych postanowień ulgowych, według których mieszkańcom gmin, należących do zboru cieszyńskiego po stronie czechosłowackiej augsb. wyznania, wydane będą specjalne przepustki, wystawione przez Urząd gminny i uprawniające do przekroczenia granicy na równi z przepustkami, wydawanymi dla mieszkańców obu części miasta Cieszyna. Dla osób ubogich, sędziwych i dzieci do lat 14, powinien także odpaść przymus fotografii. Wszyscy pastorowie zboru cieszyńskiego i ich ewentualni zastępcy winni być uwolnieni od przymusu paszportowego i winne im być wystawione specjalne dokumenta, zapewniające im przekroczenie granicy i wykonywanie usług duszpasterskich we wszystkich gminach do zboru cieszyńskiego należących.

Należy stwierdzić, że wydanie żądanych postanowień ulgowych będzie także w zgodzie z zapowiedzią ustępu 4 protokołu końcowego do polsko-czeskiej umowy z dnia 29 listopada 1920.

2. Sprawami Kościoła i zboru zawiaduje Większe Zastępstwo Zborowe i wyłonione z tegoż prezbiterstwo. Członków Większego Zastępstwa Zborowego wybierają członkowie zboru gminami. W ten sposób tak członkowie zboru, zamieszkali po stronie czeskiej, jako też ci, którzy mieszkają po stronie polskiej, mają w tym celu zapewnioną reprezentację, odpowiadającą ich liczbie i dotychczasowym stosunkom. Ten stan rzeczy nie wymaga tedy zmiany, lecz tylko wyraźnego stwierdzenia przez oba rządy, że wykonaniu praw i obowiązków członków Większego Zastępstwa Zborowego i prezbiterstwa przez obywateli czechosłowackich w drodze wyboru przez swoich współwyznawców do tego powołanych, nic nie stoi na przeszkodzie.

O ile uchwały wymienionego tutaj Większego Zastępstwa Zborowego wzgl. prezbiterstwa wymagają lub wymagać będą według ustawodawstwa kościelnego zatwierdzenia wyższych władz kościelnych, będą one podlegały zatwierdzeniu odnośnych władz obu państw. Władzami takimi w pierwszej instancji są po stronie polskiej Senjorat śląski a. w., po stronie czechosłowackiej Senjorat zborów polskich a. w. w Czechosłowacji.

3. Ustęp 2, art. 27, przewiduje uregulowanie współdziałania duszpasterzy w czynnościach, mających znaczenie prawo-państwowe, przez komisję administr. w porozumieniu z interesowanymi czynnikami. Do tych spraw należą w pierwszym rzędzie sprawy metrykalne. Proponujemy odrębne prowadzenie ksiąg i wykazów metrykalnych dla obu części zboru.

Według obowiązujących przepisów za prowadzenie me-

tryk odpowiedzialny jest Urząd parafjalny. Ponieważ jeden z urzędujących obecnie proboszczów ma obywatelstwo czechosłowackie, nabyte w ślad postanowieniem ustępu 1, art. 1, umowy czesko-polskiej, przeto sądzimy, że nic nie stoi na przeszkodzie przyjęcia przez niego odpowiedzialności za prowadzenie metryk dla gmin leżących na terytorjum państwa czechosłowackiego. Odpowiedzialność za prowadzenie metryk dla gmin, położonych w Rzeczypospolitej Polskiej, ponosiłby drugi proboszcz zboru, będący w ślad ustawy 2, cyt. art. 1, umowy czesko-polskiej obywatelem polskim.

„Rozumie się samo przez się, że przy prowadzeniu metryk stosowane będą przepisy metrykalne tego państwa, do którego terytorjum metryki się odnoszą.“

Projekt ten był bardzo dobry. Poruszał najżywotniejsze kwestje a więc dostęp do kościoła z czeskiej strony, sprawę prezbiterstwa i Większego Zastępstwa, pastoryzację zboru i prowadzenie osobnych metryk dla czeskiej części zboru.

Przez wykonanie i urzeczywistnienie tego projektu jedność zboru zostałaby zachowana. Gdyż o jedności zboru chrześcijańskiego nie decydują metryki, ani gospodarka i zarząd majątkiem zboru, ale wspólne skarby duchowe, a temi są — Słowo Boże i sakramenta św., w jednym miejscu udzielane całemu zborowi.

Przez uregulowanie życia zbcrowego w powyższy projektowany sposób uniknęłoby się wszelkich zarzutów ze strony oficjalnych czynników, państwu oddałoby się, co do państwa należy, a Bogu co jest Bożego. Bowiem państwo mogłoby zmusić zbór do prowadzenia metryk w Cz. Cieszynie, ale żadnemu ewangelikowi nie mogłoby zakazać słuchania kazań w kościele „Jezusowym“, tak, jak tego do dnia dzisiejszego nie zakazało.

Zrealizowanie projektu z dnia 13 marca 1921 unięstwiłoby z miejsca wszelkie zakusy na całość i jedność zboru.

Niestety jak zobaczymy, projekt był spóźniony, nie zobaczył też światła dziennego.

Stanowisko Senjoratu wsch.-śląskiego w Czechosłowacji.

W cośkolwiek podobnych warunkach co zbór cieszyński, znalazły się wszystkie zbory na Śląsku w Czechosłowacji. Przez dwa niespełna lata pewna część Kościoła ewangelickiego na Śląsku miała swój odrębny Senjorat z ks. Fr. Michejdą, jako senjorem na czele. Podział Śląska spowodował również i w reszcie zborów pewnego rodzaju konsternację. Nie wiadomo było w pierwszej chwili, jak należy postąpić, aby Kościół nie poniósł żadnej szkody.

Aby jednak nie tracić czasu, zwołał senjor ks. Fr. Michejda konferencję do Trzyńca, aby zastanowić się nad wspólną taktyką. W konferencji tej wzięli udział pastrowie i delegaci poszczególnych prezbiterstw. Przedewszystkiem poruszono zagadnienie, związane z bytem wszystkich zborów na Śląsku w Czechosłowacji w ogólności. W tej sprawie postanowiono wysłać do Pragi deputację, która miała za zadanie wybadać w odpowiednim referacie w ministerstwie, w jakich warunkach będą mogły istnieć zbory, które dostały się w granice Republiki Czechosłowackiej.

Delegacja, na której czele stał ks. Fr. Michejda, miała też poruszyć i sprawę zboru cieszyńskiego. Bowiem konferencja w Trzyńcu i tę kwestję miała na oku. Zdawano sobie sprawę ze specjalnych trudności, w jakich znalazł się zbor cieszyński i dlatego łamano sobie głowy nad wyjściem z ciężkiej sytuacji.

Narazie licząc się z nastrojami w zborze, uważano za najstosowniejsze domagać się, by zbor mógł zachować swe dotychczasowe oblicze, by go nie dzielono, ale by mógł trwać dalej w jedności.

W tym też duchu przemawiała delegacja w Pradze, będąc w Ministerstwie oświecenia i Min. spr. wewn. Co się tyczy zboru cieszyńskiego, dano delegacji radę, aby ewangelicy zboru cieszyńskiego, zamieszkali w Czechosłowacji, wnieśli do rządu w Pradze petycję, zaopatrzoną podpisami wszystkich ewangelików zboru cieszyńskiego, żeby im pozwolono przynależć do zboru cieszyńskiego, oraz by im ułatwiono przechodzenie granicy w drodze na nabożeństwa do kościoła „Jezusowego“. (Spraw. z czyn. prezb. w Cieszynie 27 listopada 1921 i protok. prezb. w Cieszynie 10 października 1920.)

W myśl tejsze rady przystąpiono, rzeczwiście do zbierania podpisów po uprzednim sporządzeniu odpowiedniej petycji. Prawie wszyscy ewangelicy, z pewnemi nic nie znaczącymi wyjątkami podpisali się na tę petycję. Byli jednak tacy, którzy wahali się, bojąc się jakichś represji za złożenie swych podpisów. Do owej zbiorowej petycji, wysłanej rzeczwiście do rządu praskiego, jedynie w samym Cz. Cieszynie przyłączyła się tylko część ewangelików, reszta się wstrzymała.

Poza tem z czeskiej strony Śląska względnie z innych zborów poza Cieszynem w Czechosłowacji nie konkretnego nie uczyniono, ani nie wywarło żadnego namacalnego wpływu na bieg spraw w Cieszyńskim zborze. Tak jak Wyższa Brama za późno chwyciła inicjatywę w swe ręce, a lepiej za późno skryształizowała sobie rzeczywistość położenia i odpowiednio ustosunkowała się do wypadków historycznych i wyciągnęła z nich odpowiednie konsekwencje, tak samo było i w reszcie senjoratu po czeskiej stronie. I tam nie starano

się, czy też nie miano na tyle siły, by nie pozwolić, ażeby pierwsze skrzypcze w Cz. Cieszynie zegrali inni.

Przyczyna była w pewnego rodzaju desorientacji i braku energicznej inicjatywy, a to pomściło się nie tylko na samym zborze, ale także przyniosło zło samemu życiu ogólnie-ewangelickiemu. Dzisiaj już późno biadać. Przeszłość nie wraca, co się stało, należy już do historii. Dla nas zaś istnieje tylko obowiązek dążenia do częściowego przynajmniej naprawienia dawnych błędów, których nikt nie popełnił celowo. Wszyscy, którzy mieli wtedy coś do powiedzenia, ożywieni byli tą samą miłością do Kościoła i ludu i pragnęli tylko jego dobra.

Stanowisko części czechosł. zboru cieszyńskiego.

Polscy ewangelicy.

Zbór cieszyński, to polski zbor. Z powodu nielicznych stosunkowo niemieckich ewangelików w mieście Cieszynie, nie należy mu odmawiać pod wzgl. narodowym charakteru polskiego.

O ludności polskiej może być rzec, że do swego kościoła była całkiem szczerze przywiązana. Najlepiej świadczy o jej ciężeniu do jedności i do kościoła „Jezusowego“ fakt zebrania podpisów prawie wszystkich wiejskich, t. j. polskich ewangelików na wspomnianą poprzednio petycję. Trzymali się uparcie drogiego im kościoła, zrozumieć nie mogli, dlaczego nie mogliby dalej do niego uczęszczać i dlaczego mieliby zrywać odwieczną łączność i jedność ewangelicką całego zboru. Stanowisko takie wypływało z głębokiej pobożności, czczącej nie tylko Boga, ale zarazem czczącej i dom Boży i szanującej spuściznę po ojcach, jaką był kościół „Jezusów“. Byli oni rzeczywiście zbozem. Bo cóż to za zbor, który rozerwie byle wstrząs polityczny.

Jakimi byli polscy ewangelicy w tych przełomowych miesiącach, takimi pozostali i w następnych latach.

Niemieccy ewangelicy i ślązakowcy.

Niemieccy ewangelicy w Cieszynie dawno już nie czuli się dobrze w ramach cieszyńskiego zboru. Mało ich było, by mogli rządzić zbozem, a oni uważają się za jedynie zdolnych do rządzenia. Brak im było widocznie przywiązania do zboru i kościoła „Jezusowego“, gdyż wcale nie myśleli nawet walczyć o wolny dostęp do kościoła i o jedność zboru, bo na petycję się nie podpisali.

Owszem, z ich łona wyszła kontrakcja. Poczęli zbierać podpisy za utworzeniem nowego odrębnego zboru w Cz. Cieszynie. Ponieważ było ich jednak mało, szukali sobie wśród

polskiego ludu, a raczej wśród polskich ewang., obalamuconych i bałamuconych przez prowadyrów partji ślązakowskiej, podatnego materiału, przy po.nocy którego mogliby urzeczywistnić swoje plany.

Umyśliło się Niemcom i ślązakowcom zdobyć w Cz. Cieszynie to, czego nie zdołali osiągnąć w Cieszynie nawet za czasów austriackich, t. j. albo chwycenie steru zboru w swe ręce, albo założenie osobnego zboru niemiecko-ślązakowskiego. Okoliczności sprzyjały Niemcom i ich zamiarom. Z jednej strony pomogły Niemcom przyczyny wymienione poprzednio, z drugiej strony dwuznaczne stanowisko pewnych czeskich czynników, które popierały niemieckie dążności w Cz. Cieszynie na terenie życia kościelnego, aby osłabić polski żywioł ewangelicki.

Knowania niemieckie i utworzenie nowego zboru w Cieszynie w Czechosłowacji.

Podczas kiedy oficjalne czynniki kościelne rozmyślały nad ratowaniem jedności zboru, w tym samym czasie Niemcy cieszyńscy knuli potajemnie spisek na całość i byt zboru. Czynie to w skrytości, gdyż opinja publiczna nic o ich naradach nie wiedziała. Nie byli widocznie pewni moralnej wartości swych poczynań. O odbywaniu takich narad i konwentykli dowiadujemy się z listu Rządu Krajowego w Opawie do Starostwa w Cz. Cieszynie z dnia 14 lutego 1921 r. i z listu Starostwa do kilku cieszyńskich Niemców, mianowicie Fuldy, Koźdonia i dr. Cichego. W liście tym zaznaczono, że Rząd Krajowy w tym wypadku w sprawach kościelnych urzęduje na skutek narady ewangelików, która się odbyła 1 listopada 1920 r. w „Centralnym Hotelu“ w Cz. Cieszynie. (Sprawozd. Większego Zastępstwa w Cieszynie z dnia 27 listopada 1921 r.)

Jakżeż chytrze a zarazem jak przewrotnie postąpili sobie Niemcy. Jak to widzimy z powyższego, sami uchwałą swoją powziętą 1 listopada 1920 r. w „Centr. Hot.“ w Cz. Cieszynie, wpływają na Rząd Krajowy, aby od niego wydobyć jakiś mandat tworzenia nowego zboru, a potem zaślaniają się nim, twierdząc, że władza polityczna dała im polecenie organizowania zboru, a oni musieli usłuchać.

Pytamy się jednak, kto upoważnił Niemców, by przemawiali imieniem całego zboru? Pytamy się też, czy było to w porządku, że Rząd Krajowy, mimo istnienia umowy czesko-polskiej z dnia 29 listopada 1920 r., wzywał zupełnie prywatnych ludzi do zakładania zboru ewangelickiego, pomijając zupełnie oficjalne czynniki kościelne. Czyż to nie godziło w autonomję kościelną?

Na podstawie wezwania Rządu Krajowego, o którym wspomnieliśmy, zwróciło się czeskocieszyńskie Starostwo do

Fuldy, Koźdonia, Dr. Cichego, by oni wzięli w swoje ręce inicjatywę organizowania odrębnego zboru w Cz. Cieszynie. Wymienieni skwapliwie usłuchali wezwania, gdyż na nie czekali.

Chodzą słuchy, że Starostwo zwróciło się najpierw z wezwaniem do pewnego poważnego prezbitera, by prezbyterstwo cieszyńskie przystąpiło do organizowania zboru w Cz. Cieszynie. Prezbyter ten ze swego zadania się jednak nie wywiązał. Mamy jednak pewne powody, by uważać pogłoskę tę za nieprawdziwą i niemożliwą. Boć przecie list z Opawy do Starostwa datowany był 14 lutego, zaś Starostwo zwróciło się do wymienionych wyżej trzech panów po otrzymaniu listu Rządu Kraj. Czyżby więc miał ten prezbyter czas do namysłu, jeżeli Starostwu tak bardzo się śpieszyło, czyż tak ważną sprawę można załatwić w ciągu jednego dnia? Jeżeli zaś Starostwo zwracało się doń samowolnie bez wezwania Rządu, nieupoważnione, to czyż nie miało obowiązku ponowić swego wezwania, gdy już było upoważnione? Byłoby to na miejscu, gdyż prezbyter ten z racji swego urzędu był więcej kompetentny w sprawach zborowych. niż ci trzej, do których się Starostwo zwróciło. Bowiem ani jeden z nich nie był członkiem prezbyterstwa, ani Większego Zast. Zbor.

Lecz już tak się złożyło, że właśnie ci niepowołani mieli mandat od władzy politycznej, zaś mandat Kościoła nic ich nie obchodził. Z opinią oficjalnych czynników kościelnych się nie liczyli, tak byli pewni siebie. Jeżeli zaś kiedykolwiek do przedstawicieli Kościoła się kierowali, to tylko dla zachowania pozorów. Panowie ci zwołali kilka konferencji. Ze strony Kościoła nie brał w nich nikt udziału, gdyż, jak się wyraził ks. Michalik z Mor. Ostrawy, on sam jako konsenjor nie mógł zjawić się na tych konferencjach, aby nie wywołać wrażeń, że działa jako wysłannik władzy politycznej. Świadczy to o tem, że Kościół nie chciał się przyznać do tej akcji.

Jedna konferencja odbyła się 13 marca 1921 r. a zaproszono na nią tylko mężów zaufania Koźdonia i towarzyszy. Prezbyterstwo i Większe Zast. Zbor. w Cieszynie nie tylko, że na konferencję tę nie było zaproszone, ale nawet o niej nie uwiadomione. Przewodniczący Koźdoń przedstawił zebranyemu położenie zboru naturalnie ze swego punktu widzenia. Argumentując za utworzeniem odrębnego zboru w Cz. Cieszynie, przestrzegał przed niebezpieczeństwem przyłączenia całego zboru pod zarząd konsystorza warszawskiego. Konferencję zakończono uchwałą, którą przesłano prezbyterstwu do Cieszyna, które w tem dniu również radziło o losach zboru. Uchwała ta domagała się zorganizowania odrębnego zboru, a to przeprowadzenia wyborów Większego Zast. i poczynienia kroków celem utworzenia urzędu metrykalnego. Uchwałę tę poparto następująco: „Władze nasze żą-

dają, by ukonstytuowała się samodzielna gmina ewangelicka w Cz. Cieszynie“ i t. d.

Powyższą uchwałę przedstawiono tego samego dnia prezbiterstwu. Po odczytaniu jej oświadczył ks. K. Kulisz, że stwierdza: 1. że uchwała ta nie jest przez nikogo podpisana, 2. że na posiedzenie w Cz. Cieszynie nie zaproszono oficjalnych prawnych zastępców połowy zboru w Czechosł. i 3. że uchwała ta nie bierze całkiem pod uwagę umowy czesko-polskiej z 29 listopada 1920 r. (Protokół prezbiterstwa z 13 marca 1921 r.).

Prezbiterstwo radziło prawie wtedy nad wysłaniem owej petycji do odnośnych rządów. Charakterystyczne jest, że delegaci, przysłani z Cz. Cieszyna, a będący członkami prezbiterstwa, głosowali również za tą petycją. Świadczyło to o tem, że ludzie ci albo się w tych sprawach nie orjentowali, albo też głosowali w Cz. Cieszynie za swą uchwałą, sprzeczną z petycją prezbiterstwa, tylko pod wpływem atmosfery, wytworzonej umysłowością Koźdonia, Fuldy, Dr. Cichego.

Następna konferencja, jaką zwołał „komitet trzech“, odbyła się w „Hotelu Centralnym“ 20 marca 1921 r. W konferencji tej uczestniczył z ramienia Rządu Krajowego w Opawie Dr. Koschuth. Zaproszono na nią członków prezbiterstwa i Większego Zastępstwa Zborowego, zamieszkałych w czechosłowackiej części zboru, aby nadać zebraniu oficjalnego znaczenia. Jednak nie było to posiedzenie ciał zastępczych zboru, mimo, że taki charakter ono miało mieć. Przedewszystkiem ci, którzy zebranie to zwoływali z polecenia władzy politycznej, nie byli ani prezbiterami, ani członkami Większego Zastępstwa Zborowego. Następnie zebranie to dlatego jeszcze nie było oficjalnem zebraniem prezbiterstwa i Większego Zastępstwa, ponieważ pominięto przy zapraszaniu niektórych prezbiterów i zastępców, o których wiadano zgóry, że będą przeciwni dążnościom niemieckim, a uczyniono tak dlatego, aby sobie zapewnić większość przy głosowaniu.

Zaproszeni zjawili się na konferencji, celem wysłuchania wywodów „komitetu trzech“, i celem zaznaczenia swego własnego stanowiska.

Zebranie zagaił im. komitetu zwołujący Józef Koźdon. Na przewodniczącego polecił on Dr. Cichego. Temu sprzeciwił się Rudolf Cichy z Olbrachcic, podając wniosek, by przewodniczącym wybrano Pawła Kajzara z Kojkowic, jako najstarszego prezbitera, tem bardziej, że Dr. Cichy nie jest członkiem prezbiterstwa ani Większego Zastępstwa, a więc nie może przewodniczyć na zebraniu prezbiterstwa i Większego Zastępstwa Zboru.

Na ten temat powstała ożywiona dyskusja. Kiedy jednak przyszło do głosowania, wniosek Koźdonia przeszedł większością jednego głosu. To było pierwsze zło. Ludzie nie-

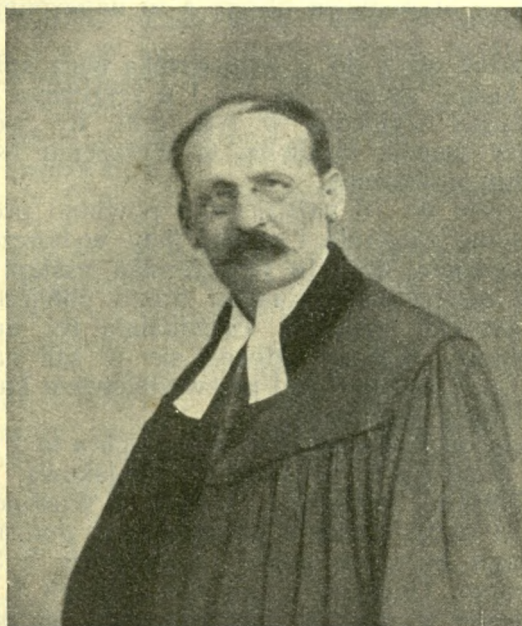
powołani chwycili ster sprawy w swe ręce i odtąd mocno dzierżeli. Dziwić się dzisiaj musimy, dlaczego obecni na zebraniu prawni zastępcy zboru wogóle nie zaprotestowali przeciwko zwoływaniu takich zgromadzeń przez niepowołanych ludzi i że nie opuścili konferencji, na znak swego protestu.

W dalszym ciągu referował Koźdon o konieczności założenia samodzielnego zboru. Wywody jego poparł radca Koschuth. Obydwaj potrafili wynaleźć całą masę najrozmaitszych argumentów, wskazać na tyle różnych możliwych i niemożliwych przeszkód, stojących w drodze do jedności całego zboru i trudności, zagrządzających w terażniejszości i w przyszłości drogę do kościoła „Jezusowego“, że potrafili przekonać o słuszności swych wywodów większość zgromadzonych, którzy sobie nie zdawali jasno sprawy z położenia. Jak wspomnieliśmy, ta część, która przekonać się nie dała, ani z wywodami Koźdonia nie solidaryzowała, przecie nie zaprotestowała, stojąc wtedy na stanowisku, że inicjatorzy, rozporządzając już i tak większością, nie będą się zupełnie liczyli z mniejszością, a mając poparcie czynników politycznych, potrafią cele swe przeprowadzić. Obawiając się więc, że dalsza historia może się odbywać całkiem bez nich, co może pogorszyć sprawę, wołeli raczej pozostać, aby sobie zapewnić przynajmniej częściowy wpływ na dalszy rozwój wypadków.

Po dyskusji i wywodach uchwalono wreszcie założyć odrębny zbor w Cz. Cieszynie. Powołano przedewszystkiem do życia prezbiterstwo i Większ. Zast. W ciałach tych pozostawiono narazie dotychczasowych prezbiterów i zast. a jedynie w takich gminach, gdzie liczba zastępców była w jakikolwiek sposób zdekompletowana, uzupełniono ją doraźnie, mianując nowych zastępców. Lecz i tu nie odbyło się wszystko w porządku. Mianowano bowiem deputowanych, czyli zastępców nie tylko tam, gdzie ich brakowało, ale też tam, gdzie ich była dostateczna ilość, ale uczyniono to tak, aby powiększyć głosy, sprzyjające Koźdoniowi. Z tego powodu przyszło jeszcze do dysput, a nawet zatargów, gdyż wielu prezbiterów, widząc takie machinacje, sprzeciwiało się im. Było to naturalnie wszystko zgóry ukartowane. Niemcy, mając dzięki zbiegowi okoliczności, t. j. dzięki poparciu przez władze polityczne, zapewnioną wolność działania, wyzyskiwali, jak daleko im się tylko dało, swe położenie, aby raz zdobyty wpływ utrzymać w swem ręku.

Przez taki proceder, forytując żywioły t. zw. ślązakowskie, które były w wielkiej mniejszości Koźdon i towarzysze wnieśli do nowego prezbiterstwa i zastępstwa ferment polityczny. Od opisanej konferencji, na której uchwalono założenie zboru, odbyło się kilka innych. Jedna miała miejsce dnia 4 czerwca 1921, na której zapadła następująca uchwała:

„Ze względu na nadzwyczajne okoliczności, wśród jakich tworzy się nowa gmina ewangelicka w Cz. Cieszynie, mianowicie ze względu na fakt, że wiele osób, wyznania ewangelickiego, którym dawniej w myśl ewangelickiej Ustawy kościelnej przysługiwało tak czynne, jak bierne prawo głosowania w swoich dawnych zborach, wskutek podziału kraju naszego i przesiedlenia swojego, utraciły nie z własnej winy to prawo w swoich dawnych zborach; uwzględniając dalej fakt, że nowotworząca się nasza ewangelicka gmina kościelna



Ś. p. ks. Józef Folwartschny,
senjor zborów ewang. a. w. na Śląsku.

podatąd obowiązkowych podatków, ani dań na cele gminne nie uchwaliła, a nikt nie może być zobowiązany, płacić podatki na utrzymanie zboru w obcym państwie, uchwała dzisiejsze zgromadzenie presbiterjalne ewangelickiej gminy kościelnej w Cz. Cieszynie, odnośnie do § 23 ewang. Ustawy kościelnej z 9 grudnia 1891, że prawo głosowania do zastępstwa gminnego przysługuje wszystkim męskim członkom gminy § 23, którzy wymaganiom kościelnym według § 23 zadośćuczynili i rok 24 skończyli. Bez względu na to, czy oni w ostatnim roku na potrzeby kościelne dawkę, czy podatek płacili, czy też nie.

II.

W sprawie przeprowadzenia wyborów do zastępstwa kościelnego ewang. gminy kościelnej w Cz. Cieszynie uchwała prezbyterstwo na dzisiejszem zgromadzeniu następujący porządek.

a) Liściny, czyli spisy wyborców, jak też i spisy dobrowolnych składek na cele kościelne, mają być do 25 września wygotowane i złożone u sekretarza zborowego.

b) W tych gminach, w których spisy te do 25 nie są ułożone, powinny w sposób za najwłaściwszy uznany w porozumieniu ze Starostwem ułożyć a to najpóźniej do 2 października.

c) W czasie od 2 do 5 października będą spisy u prezbyterstwa w każdej gminie, jak też i u sekretarza zborowego do przeglądnięcia wyłożone w tym celu, by osoby interesowane mogły wnieść zażalenia. O wyłożeniu liścin należy wydać do gmin ogłoszenia.

d) W czasie do 16 października powinno prezbyterstwo zbadać wniesione zażalenia i ustalić listy wyborcze.

e) W niedzielę, dnia 16 października nastąpi rozpisanie wyborów do zastępstwa gminnego drogą publicznych ogłoszeń we wszystkich gminach, ewentualnie też drogą ogłoszenia z ambony. Wybory odbędą się w sali na miejskiej Strzelnicy w Cz. Cieszynie pod przewodnictwem kuratora zborowego w danych terminach:

1. Z gmin od Cieszyna dalej odległych a to z Olbrachcic, Grodziszca, Stanisławic, Mistrzowic, Koniakowa, Trzanowic, Trzycieża, Końskiej, Kojkowic, Ropicy i Wielopola w niedzielę, dnia 23 października z początkiem o godzinie 9 rano.

2. Z gmin bliższych miastu, mianowicie z Sibicy, Kocobędza, Mostów, Górnego i Dolnego Żukowa i z Cz. Cieszyna o godzinie 9 rano w niedzielę, dnia 30 października na tem samym miejscu.

f) Prezbyterstwo powinno w myśl §§ 64 i 65 Ustawy kościelnej, jak i § 70 i nast. na przyszłym posiedzeniu uchwalić rozkład członków Zastępstwa Zborow., jak i liczbę zastępców z każdej gminy.

O fakcie utworzenia zboru powiadomiono zbór dopiero 2 sierpnia 1921 następującą odezwą:

„Prezbyterstwo ewangelickiej gminy kościelnej w Cz. Cieszynie. Mamy sobie za miły obowiązek, donieść wam o ukonstytuowaniu się gminy kościelnej w Cz. Cieszynie.“

Z polecenia Rządu Krajowego w Opawie z dnia 14 lutego 1921, l. IV-185/2, odbyło się dnia 20 marca b. r. w obecności zastępcy Rządu Krajowego posiedzenie członków zastępstwa i prezbyterstwa, zamieszkałych w czeskiej części

ewangelickiego zboru cieszyńskiego. Zgromadzenie powzięło szereg ważnych uchwał, jako to:

a) Że pod względem kościelno-prawnym stoi na gruncie ewangelickiej Ustawy kościelnej z dnia 9 grudnia 1891.

b) Że aż do uregulowania stosunków uznaje jako zwierzchność Senjorat śląski ze senjorem ks. Marcinem Haasem na czele.

Administrację nowej gminy kościelnej powierzyło zgromadzenie nowowybranemu tymczasowemu presbiterstwu, w którego skład wchodzi wszyscy przy sposobności dawniejszych wyborów w latach 1906 i 1911 wybrani presbiterowie, a oprócz tychże kilku dnia 20 marca wybranych presbiterów z tych gmin, które wskutek rozgraniczenia pozostały bez zastępstwa i bez presbiterstwa.

Sprawy wspólnego używania Domu Bożego, wspólnego majątku, pastorałi nowej gminy, zostały uchwałami z dnia 20 marca niedotknięte.

Uchwały powyższe zatwierdziły, względnie przyjęły do wiadomości tak Senjorat śląski, jak i Rząd Krajowy.

Najprzedniejszem zadaniem tymczasowego presbiterstwa jest przeprowadzenie nowych wyborów do zastępstwa kościelnego jak i do presbiterstwa na podstawie obowiązującej ustawy kościelnej.

W tym celu mają być na podstawie uchwały presbiterstwa z dnia 4 czerwca w czasie do 28 sierpnia b. r. zestawione nowe spisy czyli liściny wyborcze. Spisy te pozostaną potem do 10 września w pojedynczych gminach wyłożone, by uprawnionym dać sposób do reklamacji. O bliższych postanowieniach przeprowadzenia wyborów wydamy w porę publiczne ogłoszenie.

W celu pokrycia bieżących wydatków uchwalono na posiedzeniu dnia 4 czerwca przeprowadzić składkę na cele ewangelickiej gminy kościelnej w Cz. Cieszynie.

Przychodzimy zatem do was, zacni domownicy wiary, a szczególnie do zamożniejszych wśród was, z prośbą, byście na cele nowotworzącego się zboru złożyli dobrowolną ofiarę i w ten sposób dostarczyli nam środków do utworzenia samodzielnej gospodarki naszej gminy kościelnej.

Za każdy dar zasyłamy zgór serdeczne podziękowanie. Staraniem naszym będzie dalej urządzenie nabożeństw kościelnych też i w pojedynczych gminach naszego zboru.

Upraszając was o skuteczne popieranie nas w naszej pracy, zasyłamy wszystkim zborownikom braterskie podziękowanie.

Imieniem presbiterstwa ewangelickiej gminy kościelnej

W Cz. Cieszynie, dnia 2 sierpnia 1921.

Hoffman, sekretarz. Kajzar za kurat. Dr. Cichy, kurator."

Z powyższego dowiadujemy się, jak sobie poczynano w Cz. Cieszynie. Jednak kiedy przyjrzymy się dokładnie treści przytoczonej odezwy i wymienionym uchwałom, przychodzi nam do przekonania, że nie wszystko tam zgadza się z obowiązującymi w tym czasie ustawami kościelnymi.

Przedewszystkiem nie słyszymy, by uczyniono zadość wymaganiom § 15 Ust. kośc. z 9 grudnia 1891, który powiada, że do utworzenia nowego zboru potrzeba wykazać, czy istnieją dostateczne środki dla utrzymania służby kościelnej i dla nauki religji młodzieży. Nie widzimy też z przytoczonych dosłownie dokumentów, by wykonano dalsze żądanie wspomnianego paragrafu, który domaga się, by domownicy wiary, zamierzający utworzyć nowy zbor, podali dokładnie granice zamierzonego okręgu za pośrednictwem właściwego prezbiterstwa.

Jak się i z tych pism dowiadujemy, przystąpiono do zakładania zboru z polecenia Rządu Krajowego w Opawie. Jak już poprzednio powiedzieliśmy, pytanie jest, czy rząd ten miał prawo, bez porozumienia się z właściwą władzą kościelną brać udział przez swego zastępcę 20 marca 1921 r. w tworzeniu nowego zboru.

Lecz pominięto tu nietylko Senjorat, ale pominięto też i właściwy zbor i bez niego, chociaż macierzystego zboru, który jedynie miał prawo tworzenia nowego zboru, przystąpiono do organizowania samodzielnej jednostki kościelnej.

Na podstawie tego, cośmy o utworzeniu zboru w Cz. Cieszynie dotychczas powiedzieli, możemy stwierdzić, że zbor ten tworzyły jednostki, a nie ogół. Wolą jednostek, a nie wolą całego ludu powołano ten zbor do życia. Jedyna droga do utworzenia zboru prowadziła przez zebranie od poszczególnych ewangelików podpisów, że się zgadzają, czy że się domagają nowego zboru. Tego jednak nie uczyniono, jak na początku wykazaliśmy, lud opowiedział się za dawnym porządkiem. Tak więc nowy zbor w Cz. Cieszynie powstał bez woli ludu, czyli organizację tą narzucono mu.

Nielegalnem było też i prezbiterstwo, które kierowało całą akcją. Przedewszystkiem na czele jego stali ludzie, których żadna gmina do prezbiterstwa nie wybrała, byli uzurpatorami. O nielegalności prezbiterstwa świadczy fakt wybrania prezbiterów z tych gmin, w których prezbiterów nie było. Prezbiterów tych wybrano na posiedzeniu prezbiterstwa, bez jakiegokolwiek porozumienia się z zainteresowanymi gminami i bez wypisania wyborów.

Tak więc nowowybrane tymczasowe prezbiterstwo było zupełnie nielegalnie wybrane, a szczególnie nielegalnym był wybór uzupełniający dla gmin, nie mających prezbiterstw.

Lecz nietylko prezbiterstwo nielegalnie powołano do życia, ale i działalność jego była bezprawna. Zgromadzenie, jakie

się odbyło 14 marca 1921, powierzyło administrację zboru prezbiterstwu, jak się dowiadujemy z odezwy. Ustawa kościelna jednak powiada, że jeżeli parafia jest wakant, czyli jeżeli nie posiada prawnie ustanowionego proboszcza, wtedy senjor obowiązany jest postarać się o tymczasowe zastąpienie urzędu parafjalnego (§ 84). Tak więc władzy kościelnej przysługuje prawo mianowania administratora zboru w porozumieniu z prezbiterstwem, a administracji zboru nie może wykonywać prezbiterstwo, ale proboszcz.

Z powyższego wynika, że poczynania mężów czołowych w Cz. Cieszynie były wręcz przeciwnie wszelkim ustawom i praktykom kościelnym. Wszystko odbywało się krętymi drogami, omijano i zbor cieszynski, a raczej kierowano się nakazami i zleceniami czynników, nie mających prawa mieszania się w sprawy kościelne, nie biorąc żadnego względu na obowiązujące ustawy.

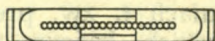
Lecz panowie, rządzący prezbiterstwem, nie tylko nie liczyli się z wolą ludu, z ustawami, ale nawet nie liczyli się z wolą ciał zastępczych, które nielegalnie stworzyli. Mianowicie, kiedy przystąpiono do głosowania nad przyjęciem protokołu z posiedzeń prezbiterstwa z dnia 4 czerwca 1921, na którym uchwalono rozpisanie wyborów do Większego Zastępstwa Zborowego na 23 i 30 października, wtedy protokołu tego nie przyjęto. Lecz mimo to wybory rozpisano. Nic też dziwnego, że przeciwko temu wpłynął do Senjoratu w Orłowej rekurs, wysłany tam przez zastępcę kuratora Kajzara z Kojkowic.

Więści o poczynaniach t. zw. prezbiterstwa w Cz. Cieszynie przeraziły wszystkich, którym chodziło o porządek i ład w Kościele na Śląsku. Musiało wszystkim boleć to dziwne postępowanie kilku jednostek z obozu niemiecko-ślązakowskiego. Nic też dziwnego, że ks. Józef Folwarczny, senjor polskich zborów ewangelickich na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji, wniósł przeciwko wszystkiemu temu, co się w Cz. Cieszynie stało, protest do Urzędu Senj. w Opawie, któremu nowy zbor w Cz. Cieszynie się poddał, a uczynił to ks. J. Folwarczny 23 września 1921 r. l. 43. (A. senj. 43/1921.) W proteście tem ubolewa ks. Folwarczny nad nielegalnością poczynania w Cz. Cieszynie i wzywa Urząd Senjoralny, by zajął się tą całą sprawą i wprowadził ją na legalne tory, by mianował legalnego administratora i przeprowadził legalne wybory do Większego Zastępstwa Zborowego.

Wybory zostały przeprowadzone, ale nie obyło się bez zgrzytów. Mianowicie w Wielopolu zaszedł wypadek niesłusznego i niewłaściwego przeprowadzenia wyboru do zastępstwa. W czasie wyborów, dnia 11 grudnia 1921 nie wiedzieli wyborcy, że mają wybierać 3 zastępców. Kiedy zaś skonstatowano, że zaszła taka okoliczność, to komisja zamiast prze-

prowadzić tylko uzupełniający wybór trzeciego zastępcy, przeprowadziła wybory na nowo, chociaż można było uzupełnić liczbę trzech, mężem, który otrzymawszy 21 głosów, był niejako zastępcą zastępcy. Oprócz tego zdarzały się wypadki gwałtu, które wywołały oburzenie i niezadowolenie. Na liście kandydatów do presbiterstwa postawiono też ludzi, którzy okazali się chwiejnymi w swej luterskiej wierze i przywiązaniu do Kościoła ewang. a. w., gdyż przynależeli nawet w czasie wyborów do Kościoła czeskobraterskiego. Nic też dziwnego, że dla tych nieformalnych i dla tych uchybień wniesiono rekurs przeciwko wspomnianym wyborom, który to rekurs wpłynął po wyborach do prowizorycznego Senjoratu w Orłowej. Reagując na ten rekurs, zwrócił się ks. Józef Folwarczny, senjor, do Senjoratu w Opawie, domagając się, by tenże wszczął odpowiednie urzędowe kroki. List ten wysłał ks. Folwarczny pod l. 5/s dnia 21 stycznia 1922. W liście tym ubolewa, że powołuje się do presbiterstwa zboru ewang. a. w. ludzi, którzy swem zachowaniem nie dają najmniejszej rękojmi, że urząd presbitera będą spełniali sumiennie, z miłością i pieczołowitością o dobro Kościoła. Do zastępstwa kościelnego powinni faktycznie należeć ludzie kościelni.

Starania senjora ks. Folwarcznego nie pozostały bez echa. Senjorat opawski poświęcił większą uwagę Cz. Cieszynowi przez mianowanego administratora zboru ks. Michalika, pastora z M. Ostrawy.



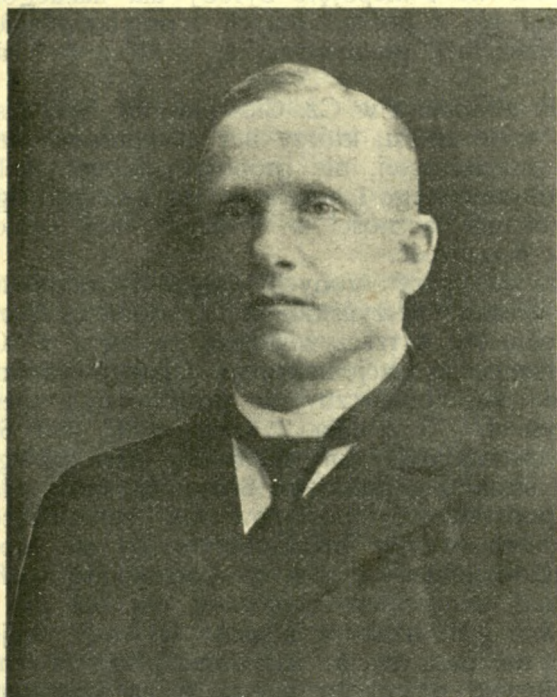
II część.

Od ukonstytuowania się zboru do wyboru pastora.

Sprawa przynależności zboru w Cz. Cieszynie.

Sprawa przynależenia zboru w Cz. Cieszynie łączy się poniekąd ze sprawą organizowania się odrębnego Senjoratu zborów ewang. a. w. na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji. Wprawdzie krótko po podziale Śląska zesłali się przedstawiciele zborów, orłowskiego, błędowickiego, trzynieckiego, ligockiego, bystrzyckiego i nawiejskiego w Trzyńcu, a to 16 sierpnia 1920 i powzięli postanowienie utworzenia własnego Senjoratu, o czym zawiadomili Rząd Krajowy w Opawie. Jednak rząd ten listem z dnia 30 października, l. IV-1003/3, wysłanym pod adresem ewang. Urzędu parafjalnego w Nawsiu, gdzie był proboszczem najstarszy z ks. ks. pastorów

ks. Franciszek Michejda, wybrany przez zbory senjorem, jeszcze za czasów polskich, uchwały wspomnianej nie przyjął do wiadomości, twierdząc, że nie zgadza się ona z § 80 i nast. Ustawy kośc. i że według postanowienia rady ambasadorów w Paryżu, stan kościelny na terenach polskich, przyznanych Czechosłowacji, ma pozostać niezmieniony, tak, że polskie zbory ewangelickie, które leżą w granicach Republiki Czechosłowackiej, mają jak dotąd uznawać zwierzchnictwo Senjoratu w Opawie. Rząd Krajowy nakazuje we wspomnianym



Ś. p. ks. Jerzy Kubaczka,
pastor zboru cieszyńskiego.

liście, aby w myśl powyższych wywodów, Urząd parafjalny w Nawsiu zaprzestał dalszego wykonywania funkcji senjora, a wymienione zbory, aby zwracały się odtąd stale we wszystkich sprawach do jedynego kompetentnego senjora, którym jest senjor w Opawie. Jeśliby zaś zbory na Śląsku Cieszyńskim dalej dążyły do utworzenia niezależnego Senjoratu, to jest to rzeczą senjora w Opawie, aby sprawę urzędowo załatwił i przeprowadził.

Mimo iż ten krok z dnia 30 października 1920 nie został natychmiast uwieńczony pomyślnym skutkiem, przecie zbory Śląska Cieszyńskiego nie zrezygnowały ze swego za-

miaru i uczyniły wszystko, aby uzyskać uznanie swej niezależności, czemu senjor opawski nie przeszkadzał, uznając słuszne stanowisko polskich zborów.

Jak już wspominaliśmy, zbór czesko-cieszyński był ukonstytuowany, miał prezbiterstwo, a administratorem był ks. Michalik, podlegający senjorowi opawskiemu.

Ale ze względów historycznych, geograficznych, kulturalnych, religijnych, etnograficznych, gospodarczych, jasnym było, że nowy zbór powinien należeć do Senjoratu Śląska wsch. Bo dziwne i niepojęte byłoby dla każdego, by jeden zbór wyrwał się z pośród innych i przyłączył się do innej jednostki kościelnej, pominąwszy tę, z którą był całkiem zrośnięty.

Jednak atmosfera w Cz. Cieszynie nie była jasna. Ludzie stojący na czele zboru, którzy bez skrupułów oderwali zbór od całości macierzystej, nie próbując uniknąć niebezpieczeństwa czeskobraterskiego i sekciarskiego, innemi drogami zdolni byli do szukania łączności z Niemcami, aby sobie zapewnić wpływy na przyszłość.

Z powyżej przytoczonych względów czynniki Kościoła ewang. na Śląsku Cieszyńskim miały nadzieję, że zdrowy rozum i liczenie się z rzeczywistością zwycięży w Cz. Cieszynie nad niemieckim nacjonalizmem. Dlatego zwrócił się senjor orłowski, ks. Folwarczny, do prezbiterstwa czeskocieszyńskiego listem l. 7/5 z dnia 2 lutego 1922 (akt Senj. 7/22), w którym przedstawia dotychczasowy stan zabiegów około utworzenia śląskiego, polskiego Senjoratu, oraz załącza przejściowe i podstawowe postanowienia zakładające się Senjoratu, poczem wzywa prezbiterstwo, by się zebrało i powzięło postanowienie, czy zbór czeskocieszyński weźmie udział w pracy nad tworzeniem Senjoratu czy też nie. Prosi, by prezbiterstwo, jeśli uzna za słuszne wywody senjora, zastanowiło się też nad owemi ustawami przejściowemi i swoje uwagi w formie protokołu przysłało na konferencję senjoralną.

Zebranie senjoralne w Orłowej 6 kwietnia 1922.

Wezwanie ks. senjora Folwarcznego z 2 lutego 1922 musiało pobudzić prezbiterstwo w Cz. Cieszynie do myślenia, gdyż poczęło rzeczywiście zastanawiać się nad tem, czy iść drogą wskazaną i wytyczoną przez historję, czy dzielić losy całego Kościoła, czy też, nie biorąc względu na warunki, na rzeczywistość, iść za głosem interesu niemieckiego. Zdawało się początkowo, że zwycięży pierwsza strona.

Dowiadujemy się z listu senjora ks. Haasego, skierowanego do ks. senjora Folwarcznego z dnia 15 marca 1922, l. 219 (akt Senj. 30/22), że 19 marca b. r. ma odbyć się

posiedzenie prezbyterstwa w Cz. Cieszynie. Na posiedzeniu tem ma być między innymi poruszona sprawa przyszłej przynależności zboru. Była to ważna wiadomość, gdyż właśnie trzeba było zwołać zebranie senjoralne, celem dalszego radzenia nad sprawą ustawy Senjoratu Śląska Cieszyńskiego, a nie chciano wcześniej tego uczynić, zanim by się zbor czesko-cieszyński nie zdecydował, w którą stronę pójdzie. Kierownicze czynniki pragnęły mieć na tem zebraniu senjoralnem i przedstawiciele Cz. Cieszyna, bez którego nie chciano przedsiębrać uchwał, któreby ewentualnie tyczyły się i zboru czeskocieszyńskiego.

Niestety ks. Haase trochę się mylił, jeżeli sądził, że Cz. Cieszyn tak szybko się zdecyduje. Zaczęto bowiem w Cz. Cieszynie stawiać pewne żądania, które niekoniecznie podobały się innym zborom. Mianowicie chodziło o to, że nowa ustawa zapewniała Senjoratu śląsk. charakter narod. polski. Cóż w tem było złego i dziwnego? Przecież właśnie nie kto inny, jak Niemcy natychmiast po przewrocie utworzyli „Niemiecki Kościół ewang. w Czechach, na Morawie i Śląsku“, którego język urzędowy jest niemiecki, chociaż posiada domowników wiary narodowości polskiej, np. w Frydku, Mor. Ostrawie i Boguminie. Czesi założyli narodowy Kościół czeskobraterski. Czyż nie byłoby to zupełnie słuszne i sprawiedliwe, gdy polscy ewangelicy zorganizowali się w Kościół, któryby nosił nazwę polskiego? Boć przecie tych 15—20% niepolskich ewangelików, którzy zawsze mieli i mają swoje prawa, nie mogłoby sprzeciwić się woli 80%.

A jednak nie mogli a raczej nie chcieli tego pojąć panowie z Cz. Cieszyna, czemu jednak nikt się dziwić nie może, kto zna tych panów z obozu niemiecko-ślązakowskiego. Domagali się oni, by usunięto nazwę „polski Kościół“, a by akcentowano raczej augsb. wyznanie, chociaż wyznanie to było dosyć zaakcentowane. Dziwić się należy, że panowie z Cz. Cieszyna, którzy się domagali silnego akcentowania wyznania augsb. w nazwie wschodnio-śląskiego Senjoratu, jednak ciężyli do Kościoła, który wogóle wyznania augsb. nie akcentował, a nawet je w nazwie pominął. Widocznie dla nich w nazwie decydujący był pierwiastek niemiecki, silnie zaakcentowany w nazwie „Niemiecki Kościół ew. w Czechach, na Morawie i Śląsku“.

Z powyższych powodów na konferencji 19 marca 1922 do decyzji nie doszło. Nic dziwnego, że w sprawie powyższej, a więc i w sprawie tytułu Kościoła, znowu pisze ks. Haase list do ks. Folwarcznego, zwracając uwagę na trudności, jakie powstają z powodu owego przymiotnika „polski“ i radzi, by z niego lepiej zrezygnować, by jak najwcześniej doprowadzić dzieło do porządku. Zarazem podaje, że ten przymiotnik razi i prezbyterstwo w Cz. Cieszynie, które wzbra-

nia się wstąpić do Senjoratu, jeżeli ten będzie obstawał przy takiej nazwie.

Wszystkie te rady z Opawy i względy na Cz. Cieszyn wpłynęły na umysły reszty zborów w sposób nakłaniający do ustępliwości. Szczególnie wzgląd na Cz. Cieszyn, który wszelkimi sposobami chciano pozyskać, zadecydował o zamiarze zmiany nazwy.

Nie też dziwnego, że po debatach nader żywych na zebraniu senjoralnem w Orłowej 6 kwietnia 1922 zapadła uchwała, że Senjorat śląski będzie nosił nazwę: „Augsb. Kościół ewangelicki na Wsch. Śląsku w Czechosłowacji.“

Na zebranie to naturalnie zaproszony był zbor cieszyński, który przysłał też dwóch delegatów, którzy jednak ograniczyli się do przedłożenia zgromadzeniu życzeń zboru czeskocieszyńskiego i swych poglądów. Czynnego udziału w obradach i konferencji jednak nie brali, ponieważ przyszli na zebranie jako goście, gdyż zbor czeskocieszyński do Senjoratu jeszcze się nie przyłączył.

Widocznie zajęło prezbyterstwo stanowisko wyczekujące. Nie wiedząc, jaki będzie wynik obrad, a jednak uzależniając swe przystąpienie od brzmienia nazwy Kościoła, wstrzymało się jeszcze z decyzją. Pod nastrojem, takim zwlekaniem i takim stanowiskiem wywołanem, zebrani na Synodzie tem delegaci sześciu innych zborów uchwalili więc usunąć przymiotnik „polski“.

Jednak na tem sprawa przynależności zboru cieszyńskiego się nie zakończyła. Wrzały w łonie prezbyterstwa i zastępstwa walki w tej sprawie, którą przewlekano i nie można było jej w żaden sposób załatwić.

Konferencja w Mor. Ostrawie dnia 2 listopada 1922.

Prezbyterstwo czeskocieszyńskie wyłoniło z siebie nawet specjalną komisję, której powierzono ten ważny akt zadecydowania, dokąd zbor ma iść. Komisja ta jednak miała tyle różnych skrupułów, droga wydawała się jej taka niejasna, że nie była w stanie powziąć jakiejś decyzji, chociaż każdy prosty zborownik wiedziałby doskonale, dokąd iść. Nie wiedział bowiem ogół zborowników, że istnieje gdzieś jakiś niemiecki Kościół, ale każdy konfirmand wiedział, że istnieją jeszcze poza Cieszynem zbory na Śląsku, a że zbor czeskocieszyński winien z nimi iść w jedno i zgodzie. Jak widzimy, po dłuższej przerwie zwołano nową konferencję do Mor. Ostrawy na dzień 2 listopada. W konferencji tej miały wziąć udział wydziały senjoralne z Opawy i Orłowej, oraz komisja, wyłoniona z prezbyterstwa czeskocieszyńskiego. Zebranie to rzeczywiście odbyło się w sali posiedzeń prezbyterstwa zboru ostrawskiego.

Przedstawiciele zboru czeskocieszyńskiego zgłosili tu nowy warunek przystąpienia do śląsko-wschodn. Senjoratu. Było to ciekawe, że komitet czeskocieszyński miał tyle skrupułów i wyszukiwał coraz to nowe warunki. Można było z tego wnioskować, że czeka na sposobność, by móc się od całej sprawy wykręcić z zachowaniem pozorów, a przyłączyć się do Kościoła niemieckiego. Z całego zachowania widać było, że komitet ten i ludzie, którzy za nim stali, odnosili się do Senjoratu wsch.-śląskiego ze sporą dozą nieufności, mimo że Senjorat ten, zmieniawszy swą nazwę na ich tylko życzenie i ustawicznie z nimi się licząc, okazywał zborowi czeskocieszyńskiemu daleko posuniętą dobrą wolę. Dyktowana była widocznie ta nieufność tem, że Niemcy obawiali się utracenia swych wpływów, do których doszli zupełnie niewłaściwymi i nielegalnymi drogami i które się im nie należały.

Nowym warunkiem, postawionym przez Cz. Cieszyn, a raczej przez ludzi, którzy byli przy rządach (gdyż trzeba odróżnić wolę ludu od woli kilku panów z niem. i ślązakowskiego obozu), było żądanie, by Senjorat wsch.-śląski wszedł w łączność z niemieckim Kościołem w Czechach. Był to już jednak mimo wszystko pozytywny i jasny a zarazem ostatni warunek, do którego sformułowania doszli w Cz. Cieszynie po długich wahaniach i walkach wewnętrznych. Była jednak poprzednio taka sytuacja, kiedy się zdawało, że sprawa przynależności zboru już jest przesądzona na korzyść niemieckiego Kościoła. Zaproszono nawet do Cz. Cieszyna prezydenta niemieckiego Kościoła, aby wszcząć kroki co do definitywnego przyłączenia się.

Nareszcie jednak zdanie zmienili. Piszę o tem do Orłowej ks. Haase listem z dnia 3 listopada 1922, l. 610, tak: „Charakterystyczne jest, że ci sami panowie, którzy niedawno zaprosili prezydenta niemieckiego Kościoła do Cieszyna, aby uskutecznić przyłączenie się do niemieckiego Kościoła, teraz gotowi są przyłączyć się do wsch.-śląskiego Senjoratu.“

Na takie stanowisko wpłynęło też przychylnie potraktowanie na konferencji w Mor. Ostrawie warunku komitetu czeskocieszyńskiego o wejściu wsch.-śląskiego Senjoratu w kontakt z niemieckim Kościołem.

Wydział senjoralny z Orłowej nie widział naturalnie przyczyny, dla której miałyby się usuwać od jakiegokolwiek współpracy z niemieckim Kościołem. Dlatego też zgodził się i na ten warunek. Z gotowości ostatecznego przyłączenia się cieszył się wielce i ks. Haase, który we wspomnianym liście z dnia 3 listopada 1922 daje wyraz swemu zadowoleniu, pisząc: „Jest to słuszne, że, jak to wspomniano na naszym posiedzeniu (t. j. w Mor. Ostrawie), wszyscy domownicy wiary na Śląsku wsch. tworzą jedną rodzinę i że dlatego przyłączenie

się zboru cieszyńskiego do wsch.-śląskiego Senjoratu jest rzeczą samo przez się zrozumianą.“

Chodziło jednak jeszcze o formę owej współpracy z niemieckim Kościołem. Ze strony Senjoratu wsch.-śląskiego kwestjonowano właśnie tę formę. Zachodziły obawy, że Niemcy będą się domagali zupełnego organicznego wcielenia się do Kościoła niemieckiego, który już dawno bez zborów śląskich i bez względu na ich interesa stworzył swoją ustawę kościelną. Obawy te uspokajał jednak senjor Haase (list z 3 listopada 1922, l. 610), pisząc, że przedstawia sobie owo połączenie się obu Kościołów jako pewien rodzaj bratniego związku, w którym trzebaby tylko to określić, jakie sprawy należy uważać za wspólne, a na jakim forum należałoby je załatwiać.

Zbór czeskocieszyński przystępuje do wschodnio-śląskiego Senjoratu.

Od czasu konferencji w Mor. Ostrawie upłynął prawie rok, rok dalszych walk, narad, konferencji i pertraktacyj. Ostatecznie prezbiterstwo zboru czeskocieszyńskiego na posiedzeniu dnia 9 września 1923 uchwaliło, przyłączyć zbór do wsch.-śląskiego Senjoratu.

Uchwała ta brzmiała następująco: „Ewang. zbór a. w. w Cz. Cieszynie stoi jak dotąd w sprawie przyłączenia się zboru do jednej z ewangelickich organizacyj kościelnych w tym państwie na gruncie uchwał ostrawskich z dnia 2 listopada 1922, według których zbór ten gotów jest przystąpić do śląskiego Senjoratu ewang. zborów, o ile ten Senjorat wejdzie z kierownictwem niemiecko-ewangelickiego zboru w Czechosłowacji w stosunek organicznej kooperatywy na polu kościelnem. By zaś sprawę przyłączenia doprowadzić do tymczasowego załatwienia, uchwała prezbiterstwo jak i zast. kościelne przystąpić już teraz do Senjoratu ewang. zborów a. w. na Śląsku wsch. i czyni to w pewnem oczekiwaniu, że obydwie wymienione kierownictwa kościelne (Śląski Senjorat i Kierownictwo Niem. Kościoła w Czechosłowacji) w przebiegu dwu lat, t. j. do lata 1925, znajdą ową formę organicznego współdziałania w celu wspólnej obrony ewangelickich interesów.

Gdyby naprzeciw wszelkim oczekiwaniom w wyznaczonym terminie do owego współdziałania nie doszło, to sobie zbór czeskocieszyński zastrzega prawo zająć w sprawie tej ponownie swoje stanowisko.

II.

Uchwałę tę należy podać do wiadomości śląskiemu Senjoratowi w Orłowej, jak też i śląskiemu Senjoratowi

w Opawie. Uchwała ta znosi odnośną uchwałę z marca 1921 i staje się dla zboru prawomocną i obowiązującą, jak skoro nadejdzie zawiadomienie, że obydwa Senjoraty, jako dotychczasowe i przyszłe kościelno-urzędowe instancje dozorcze uchwałę tę wzięły do wiadomości i zatwierdziły ją.

Zbór czeskocieszyński wyraża swoje oczekiwanie, że dotychczasowy Zarząd Senjoratu śląskiego podejmie chętnie kroki, któreby naszemu zborowi zapewniły należącą reprezentację w Senjoracie.

III.

„Prezbiterstwo i zastępstwo zborowe wyrażają jedno-myślnie życzenie, by co do osoby administratora zboru aż do chwili instalacji pastora nie zaprowadzono żadnej zmiany, o czemby się obydwa Senjoraty miały porozumieć. Zaś pod względem jurysdykcji kościelnej, a więc też już i instalacji pastora czeskocieszyńskiego, miałby nowy porządek nastąpić z chwilą zatwierdzenia tej uchwały przez oba Senjoraty.

Podotąd, ażby Senjorat śląski otrzymał swoją własną ustawę kościelną, czyli konstytucję Senjoratu śląskiego, pozostanie jedynie obowiązującą nas podstawa prawna Ustawy kościelnej ewangelickiej z dnia 9 grudnia 1891, dz. u. nr. 4 ex 1892.“

Uchwałę powyższą z dnia 9 września 1923 przesłało prezbiterstwo 7 listopada 1923 do Senjoratu do Orłowej w dwu tekstach, polskim i niemieckim. Powiadomiono też o niej i Rząd Krajowy w Opawie, który listem l. IV-2268/29 z dnia 13 grudnia 1923 (akt Senj. 129/23), wysłanym Senjoratowi w Orłowej, przyjął akces zboru cieszyńskiego do Senjoratu wsch.-śląskiego do wiadomości.

Senjorat w Orłowej przyjął przyłączenie się zboru czeskocieszyńskiego do wiadomości listem skierowanym na ręce prezbiterstwa w Cz. Cieszynie z dnia 25 listopada 1923, l. 129. Poświadcza w nim ks. J. Folwarczny odbiór zawiadomienia z 7 listopada o uchwale czeskocieszyńskiego prezbiterstwa. Zarazem wyraża radość z tego powodu i wita zbór czeskocieszyński jako członka Kościoła ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim. Zaznacza, że fakt ten przyczyni się niezmiernie do konsolidacji stosunków kościelnych na Śląsku, do czego zapewne i zbór czeskocieszyński zechce się ochoczo przyczynić. Zarazem ks. Folwarczny zapewnia, że Senjorat będzie się starał wykonać w całej pełni życzenia czeskocieszyńskiego zboru. Przedewszystkiem wyraża też zgodę na to, by dotychczasowy administrator ks. Michalik nadal sprawował w Cz. Cieszynie swój urząd aż do instalacji wybranego pastora.

Podobnie postąpił też i Senjorat opawski, który dnia 24 listopada 1923 listem l. 598 zawiadomił prezbiterstwo zboru czeskocieszyńskiego, że wydział senjoralny w Opawie na zebraniu swem dnia 23 listopada 1923 potwierdził uchwałę prezbiterstwa zboru czeskocieszyńskiego z dnia 9 września, czyli tem samem wypuszcza zbór czeskocieszyński z pod swej władzy.

Co się tyczy dalszego administrowania zboru przez ks. Michalika, Senjorat w Opawie sprzeciwia się życzeniom prezbiterstwa zboru w Cz. Cieszynie, twierdząc, że pastor innej odmiennej prawnej jednostki administracyjnej nie jest uprawniony do piastowania odpowiedzialnego stanowiska w drugiej. Poleca więc, by w tej sprawie zwrócono się do Orłowej, by z tamtejszym Senjoratem porozumieć się co do osoby nowego administratora. (Akt Senj. 133/23.)

W taki więc sposób zbór w Cz. Cieszynie związał się znowu na pewien czas z resztą śląskich zborów ewangelicznych. Fakt ten przywitali wszyscy, którym dobro Kościoła leżało na sercu, z wielką radością. Bo któż miał sobie teraz czego innego życzyć, jak by zbór w Cz. Cieszynie nie przyłączał się gdzieś do Kościoła niemieckiego, a raczej szukał współpracy i współżycia z resztą bratnich polskich zborów. Przecież członkowie tego zboru to w przeważającej liczbie tacy ludzie, jakich spotykamy i w innych zborach śląskich, to ludzie, w których głowach nie powstałby nigdy zamiar szukania pomocy dla naszego Kościoła, czy dla samego zboru w Cz. Cieszynie u Niemców w Czechach, których zbory są mniejsze od naszych i rozsiane po Czechach, Morawie i Śląsku opawskim i nie przedstawiają zewnątrz żadnej wielkiej siły. Zborownicy czeskocieszyńscy to tak samo ludzie, którzy miłują swój kraj i swój lud szczerze i którzy hasło „Śląsk dla Ślązaków“ lepiej i szczerzej pojęli, aniżeli ci, którzy szumnie hasłem tem posługując się, sami się wynarodowili przestając być Ślązakami, a stawszy się Niemcami, i chcieli w dodatku chytrze przemienić polski ludek śląski na niemiecki, wynaradawiając go najpierw przez przesadne wychwalanie niemieckiej kultury i niemieckiego narodu, a poniżając wszystko, co polskie.

O szczerości chęci współpracy ze zbozem czeskocieszyńskim i chęci pozyskania go świadczy fakt zgodzenia się na wszystkie warunki, jakie zbór ten Senjoratu stawiał. Jak zaś pewni swego byli przywódcy tego zboru, świadczą o tem ich coraz większe wymagania. Bo z ostatniego listu do Senjoratu w Orłowej słyszymy o nowym warunku, t. j., by zborowi czeskocieszyńskiemu zapewniono reprezentację w Senjoracie.

Jednak inicjatorom planu połączenia się z Niemcami nie zależało na tem, co nasz lud czuje. Oni nie starali się

wczuć w duszę ludu, ale opanowani zdawien dawna niechęcią a nawet nienawiścią do wszystkiego co niemieckie, zaplątani w swe germanizacyjne plany, na chwilę zmuszeni opinią do ustępstw, przecie ze swych planów nie zrezygnowali. Bo czyż można posądzać ich o szczerść, gdy się czyta ich uchwałę, i gdy się bliżej poznaje ich ostatni warunek, którego nie precyzują, a który sobie można dowolnie tłumaczyć? Chcieli zachować pozory a zostawić sobie otwartą furtkę. Swój ukryty zamiar ubrali chytrze w piękny chrześcijański projekt — połączenia się Kościołów.

Niestety jakżesz ufnie i naiwnie przyjęto do wiadomości ten krok. Nic dziwnego, druga strona działała szczerze, nie miała się z czem ukrywać, dlatego też nie spodziewała się i z przeciwnej strony nieszczerści. Wiadomość o uchwale czeskocieszyńskiego presbiterstwa przyjęto na całym Śląsku z radością i ulgą. Poczieszano się chociaż tem, że skoro już tak się stało, że nie zdołano utrzymać organizacyjnej jedności całego zboru cieszyńskiego, skupionego naokoło kościoła „Jezusowego“, to przynajmniej tyle się uzyskało, że zbor cieszyński nie idzie samopas do niemieckiego Kościoła, a zostaje w obrębie Senjoratu wsch.-śląskiego.

Czy radość ta była na czasie, to się okaże w przyszłości.

Wybór pastora zboru czeskocieszyńskiego.

Po uporaniu się z zasadniczymi sprawami poczęto myśleć o powołaniu księdza. Było to tem więcej aktualne, że właśnie umarł ks. Jerzy Kubaczka, pastor cieszyński, tak, że przez jego śmierć zmalała i tak drobna liczba duszpasterzy. Ś. p. ks. Jerzy Kubaczka przyszedł do Cieszyna w roku 1908 z Błędowic. Zmarł 9 lipca 1922 r.

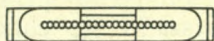
Ogłoszono więc konkurs na posadę pastora w Cz. Cieszynie, który będzie miał obowiązek kazania Słowa Bożego i uprawiania duszpasterstwa w zborze czeskocieszyńskim. Na skutek ogłoszenia zgłosiło się kilku kandydatów, którzy stanęli do konkursu, wygłosili próbne kazania w kościele „Jezusowym“, lecz niestety nie trafili zborowi do przekonania. W gronie pastorów poruszono myśl, czy nie byłoby dobrze uprosić ks. Karola Banszëla, by stanął do konkursu, względnie by się ubiegał o Cz. Cieszyn. Lecz myśli tej nie urzeczywistniono.

Wreszcie podniesiono nowy projekt. A był nim projekt Kajzara z Kojkowic, który wskazywał na ks. Pawła Zahradnika, rodem z Kojkowic, przebywającego w Białej. Wniosek podchwycono i bez namysłu, bez zasięgnięcia bliższych informacji o osobie kandydata, urzeczywistniono. Ks. Zahradnik się zgodził i został wybrany. Wybór odbywał się przez dwie niedziele, a to 30 września i 7 października 1923. Od-

dano 594 ważnych głosów, z czego ks. Zahradnik otrzymał 554. Do wyboru szli naturalnie wszyscy i wszyscy głosowali na ks. Zahradnika, nie biorąc względu na jego narodowościowe przekonania i charakter. Ks. Zahradnik wybór przyjął. Instalacja odbyła się w kościele „Jezusowym“, a instalował ks. J. Folwarczny, senior. Instalowany kazał na tekst ew. Mateusza 10, 34: „... nie przyszedłem dawać pokoju, ale miecz.“ Instalacja odbyła się 13 kwietnia 1924.

Zaraz też rozpoczął wybrany ksiądz swą pracę.

W jakim kierunku jego praca pójdzie, można było wyczuć z jego kazania instalacyjnego, z jego przemówienia przy bankiecie instalacyjnym i jego pierwszych poczynaniach, do których należy zaliczyć otwarcie sali przy ulicy Ostrawskiej i rozpoczęcie w niej urządzania nabożeństw.



III część.

Powstanie walk w zborze i rozbicie zboru.

Dalsze wypadki i rozbicie zboru.

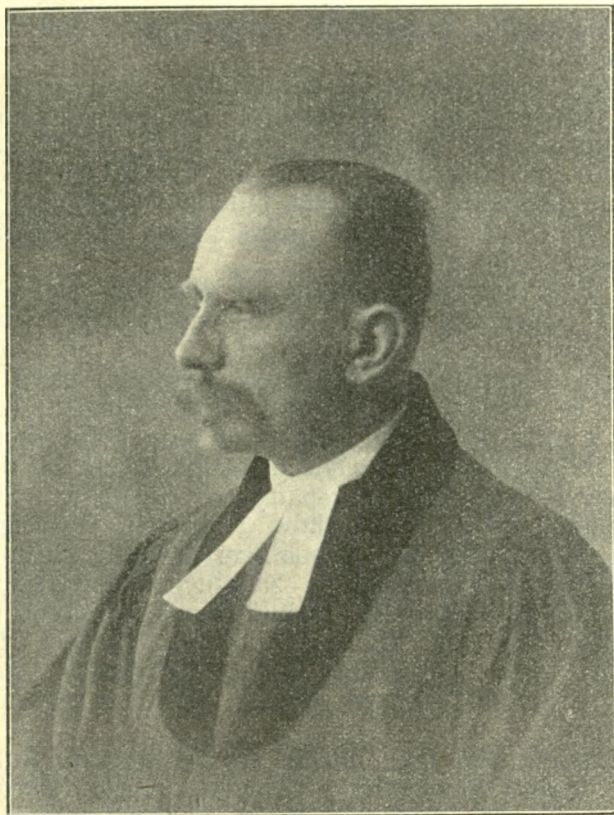
Rok 1925 jest dla zboru w Cz. Cieszynie brzemienny w nader ważne wypadki. Przyniósł on bowiem ewangelikom tego zboru zdarzenia, które miały wywrzeć wielki wpływ na całe ewangelickie życie kościelne na terenie dawnego zboru cieszyńskiego z lewej strony Olzy. Rok ten wykazał, że dzieło w taki sposób budowane, w jaki poczęto budować zbor w Cz. Cieszynie, nie może się długo ostać, gdyż fundamenta jego są kruche i chwiejne.

Jak poprzednio wykazaliśmy, wniesiono zaraz na wstępie do organizującego się zboru pierwiastek polityczny. Stało się to dzięki temu, że organizowaniem zboru zajęli się ludzie niepowołani, którzy nie byli ani członkami prezbiterstwa, ani zastępstwa, a którzy mieli na oku nie cele czysto kościelne, ale polityczne, którzy przez Kościół zamierzali ratować partję ślązakowską i niemieckość.

Zarzewie niezgody i walki politycznej wniesione do zboru przez inicjatorów organizowania zboru w Cz. Cieszynie, tliło się stale przez rok 1921 aż do 1924, aż wreszcie zapłonęło żywym ogniem w roku 1925. Do takiego podsycenia ognia przyłączył się wybór pastora.

Ci, którzy wysunęli kandydaturę ks. Pawła Zahradnika z Kojkowic, kierowali się dobrymi intencjami. Lecz przeliczyli się co do osoby kandydata. Że zarzuty, stawiane przez Niemców i Ślązakowców, jakoby niektórzy prezbiterowie i zastępcy mieli na oku polskie cele narodowe, są błędne i nieuzasadnione, świadczy między innymi i ten fakt, że nie kto

inny, a właśnie Polak-Kajzar z Kojkowic wysunął kandydaturę
z Niemczonego w szkole niemieckiej ks. Pawła Zahradnika.
Fakt ten świadczy wymownie o tem, że Polacy pragnęli dobra
zboru i zgody z nielicznymi w zborze Niemcami. Czyż nie
mogli sprzeciwić się kandydatu:ze ks. Zahradnika? A oni nie-
tylko się nie sprzeciwili, ale ją wybitnie poparli.



Ks. Karol Kulisz,
pastor zboru cieszyńskiego i senjor na Śląsku w Polsce.

Uczynili w swej dobroduszości i dobrej woli wielki błąd.
Powołali człowieka, który zapomniał o tem, że go powołano
dla całego zboru, a który zupełnie zignorował zborowników,
stojących na polskim narodowym stanowisku.

W roku 1925 zdarzył się w dziejach Kościoła ewange-
lickiego na Śląsku wiekopomny wypadek, nieznanym dotych-
czas na Śląsku. Rozbija się zbor po jednorocznej mniej wię-
cej pracy jego duszpasterza.

Na podstawie materiału, jaki mamy do dyspozycji, po-
staramy się przedstawić bieg wypadków.

Posiedzenie prezbiterstwa 31 stycznia i Większego Zastępstwa 22 lutego i 1 marca 1925 w Cz. Cieszynie.

Można powiedzieć, że data 31 stycznia 1925 jest datą przełomową dla dalszego życia zborowego w Cz. Cieszynie. Na dzień ten, a było to w sobotę w kancelarii Urzędu parafjalnego przy ul. Ostrawskiej u Walka o godzinie 1/2, zwołał ks. Zahradnik posiedzenie prezbiterstwa listem z dnia 23 stycznia 1925.

Oprócz tego posiedzenia odbyło się w tym i w następnym miesiącu zgromadzenie Większego Zastępstwa Zborowego, które było niejako dalszym ciągiem tego, co się działo na posiedzeniu prezbiterstwa. Posiedzenie Zastępstwa Zborowego odbyło się 22 lutego 1925 w sali modlitwy przy ulicy Ostrawskiej, a zwołał je imieniem prezbiterstwa ks. Zahradnik listem z dnia 13 lutego 1925.

Na tych dwóch posiedzeniach wyłoniły się wyraźniej, aniżeli w poprzednim roku coraz więcej zarysowujące się różnice zapatrywań pewnej poważnej części prezbiterstwa i Większego Zastępstwa Zborowego. Według relacji ks. Zahradnika w liście jego do ks. Folwarcznego (akt Senj. 62/1925) z dnia 26 marca 1925 r. od powstania zboru było w łonie zborowników dwojakie ustosunkowanie się do zboru, mianowicie istniała różnica zapatrywań Niemców i Ślązakowców z jednej strony, a Polaków z drugiej. Według wywodów ks. Zahradnika we wspomnianym liście pierwsi, czyli Niemcy i Ślązakowcy dążą do zupełnej niezależności zboru, która to dążność sięga i do wybudowania własnego kościoła, zaś drudzy, czyli jak ich ks. Zahradnik nazywa „Polnisch-nationalen“, zajęli względem dążeń pierwszych stanowisko, które ks. Zahradnik nazywa „trwałą, bierną rezystencją i dzikim oporem“.

Naturalnie taki stan musiał się wytworzyć. Rozumiemy go, jeżeli znamy przyczyny i pobudki, jakimi kierowali się inicjatorowie myśli założenia zboru i jeżeli znamy poglądy tak zwanej według ks. Zahradnika „dzikiej opozycji“. Spotkały się dwa krańcowe poglądy i stanowiska. Jeżeli ks. Zahradnik nazywa stanowisko Polaków-Narodowców „dziką opozycją“, niemniej dzikie i bezwzgl. było stanowisko Niemców. Ci bowiem, idąc za wytycznymi Koźdonia, Dr. Cichego, Fuldy i Hoffmana, ludzi, którzy do roku 1920 ze zbozem albo nic, albo niewiele mieli wspólnego, wszystkimi środkami starali się swe plany przeprowadzić. Nie liczyli się przytem zupełnie z poglądami drugiej części prezbiterstwa i zastępstwa, wprowadzie sztucznie zmniejszonej przez machinacje wyborcze, ale faktycznie zastępującej większą część zboru.

Zanim jeszcze przystąpimy do omówienia wspomnianych na początku rozdziału dwu zebrań, przytoczę wywody prez-

bitera Jerzego Kalety z Ropicy, które oświetlą metody pracy Niemców, aby oświetlić słowa ks. Zahradnika w jego przytoczonym liście i by ocenić, czy bronienie się stale majoryzowanej strony było „dzikie“, czy też poczynania sztucznie wytworzonej „większości“.

Najprzód zaznaczymy jeszcze, że ks. Zahradnik stanął po stronie większości i to zupełnie zdecydowanie, jak to zresztą sam w listach swych do ks. Folwarcznego wyznaje. Naturalnie jego stronnictwo stanowisko, które nie pozwoliło mu wznieść się ponad partje i pracować nad ugodzeniem i pojednaniem obu stron, dolewało stale oliwy do ognia, i coraz większą czyniło przepaść w łonie prezbiterstwa i zaślępstwa.

Prezbiterstwo jako takie, było dla ks. Zahradnika i kilku jego współpracowników tylko organem wykonującym swą większością ślązakowsko-niemiecką uchwały wymienionej grupy, sprawiającej właściwe rządy w zborze. Przed każdym posiedzeniem zgromadzali się na naradę współpracownicy pastora, przygotowywali wnioski, przychodzili z gotowymi projektami, które poddawano pod głosowanie, nie biorąc nigdy względu na głosy owej „dzikiej opozycji“.

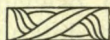
Przykłady nieliczenia się z prezbiterstwem wymienia właśnie wyżej wspomniany prezbiter Jerzy Kaleta z Ropicy w liście do ks. senjora Folwarcznego (akt Senj. 121/25) z dnia 15 maja 1925. Wywody jego przytaczamy dosłownie:

„Pierwszem, co nas bolało, iż za dwa miesiące po objęciu urzędowania, wyjechał na urlop (ks. Zahradnik), bez zapytania się prezbiterstwa (ale nas tylko uwiadomił, iż ma urlop), opuszczając naukę confirmacyjną. Potem urządził nabożeństwa u p. Walka, o których się nas wcale nie pytał. Gdy nałożono znaczne podatki kościelne i ja postawiłem wniosek, by ks. Zahradnik zechciał objeżdżać gminy i urządzić zgromadzenia, żeby ludzi przygotować i sprawy objaśnić, to uchwalono jednogłośnie. Tylko ks. Zahradnik się nie ruszył i gdym tę sprawę później znowu poruszył, to nam oświadczył, iż to jest sprawa prezbiterów, a nie jego. Dopiero w ostatniej chwili, gdy już dochodziło do rozłamu, to miał być w Ropicy, bośmy go na trzeciej interpelacji o to prosili, ale do zgromadzenia już nie doszło z powodu burzliwego posiedzenia. Gdym jako członek komisji skarbowej, przy oszacowaniu pojedynczych zborowników, co do siły płatniczej zwracał uwagę, że trzeba być ostróżnym, aby ludzi nie obciążać zbyt mocno, gdyż niektórzy grożą wystąpieniem z Kościoła, to ks. Zahradnik mi oświadczył, „to będzie mniej balastu“. Co mnie szczególnie dotknęło, to to, że gdy już były listy podatkowe ustalone i przez prezbiterstwo przyjęte, to ks. Zahradnik listę płatniczą z Ropicy z kilku tylko wyjątkami, całą podniósł i to tak dziwnie, bo nie znając ludzi

i ich majątku, tak, iż w kilku wypadkach biedniejsi mieli więcej płacić, niż bogatsi, a potem wina spadała na nas (całą odpowiedzialność rzucili pokrzywdzeni zborownicy na prezbyterstwo). Gdym podał rzeczowe zażalenie do prezbyterstwa, iż nam ktoś listę płatniczą podwyższył (bez wymienienia sprawcy), to ks. Zahradnik zażalenia tego nie podał na posiedzenie, gdym zaś na posiedzeniu komisji skarbowej ustnie wniósł zażalenie, to mi ks. Zahradnik oświadczył najprzód, iż listę podwyższono na jednym z posiedzeń, na którym nie byłem, ponieważ zapytałem się, czy takie posiedzenie się odbyło, a członkowie oświadczyli, że nie, to ks. Zahradnik wyszedł a za chwilę powrócił z oświadczeniem, że to zrobiono, iż uważano ją za niską, tak „ad hoc“. Wogóle prezbyterstwo nasze wyglądało tylko na jakiś parawan, z którym się ks. Zahradnik nie liczył, mając za sobą większość niemiecką, która miewała swoje konwentykły, a o nas nie dbano.“

Oto kilka przykładów, podanych przez człowieka poważnego i wiarygodnego. Podobne sprawy drobne i grube, dalej cały system, stosowany przez Niemców od początku istnienia zboru, ustawiczne majoryzowanie mniejszości, nie liczenie się z nią, dalej „dzikie“ dążenie, gdyż inaczej nie można nazwać tego pośpiechu, z jakim Koźdon i tow., a potem i ks. Zahradnik parli do zupełnego wydobycia się z pod wpływów „Wyższej Bramy“, do zagarnięcia wpływów w zborze i dążenie do budowy kościoła, to wszystko wytwarzało w zborze atmosferę nie do zniesienia. Dla tych prezbyterów, którzy w tem wszystkim widzieli właśnie pewien ukartowany plan, którzy byli przyzwyczajeni do innej pracy na „Wyższej Bramie“, te stosunki i traktowanie, jakim ich częstowali Niemcy z ks. Zahradnikiem na czele, stawało się coraz więcej obmierzłe.

Do wybuchu doszło właśnie na wymienionych na początku rozdziału zgromadzeniach. Są one punktem kulminacyjnym w rozwoju młodego czeskosycyjskiego zboru. Wyłoniły się na nich sprawy, których postawienie, oświetlenie i rozstrzygnięcie zadecydowało o dalszych losach zboru. Dla obiektywności pozwalamy sobie przytoczyć dosłownie opis wspomnianych posiedzeń, przedstawiony przez prezbyterstwo zboru w Cz. Cieszynie dnia 1 marca 1925 z podpisem Koźdonia, a wysłany na ręce ks. senjora Folwarcznego dnia 11 marca 1925 r. (Akt 47/25.)



Sprawozdanie prezbyterstwa zboru ewang. a. w. w Cz. Cieszyńle w sprawie tarć (Differenzen) powstałych w zborze.

Dnia 31 stycznia 1925 odbyło się posiedzenie prezbyterstwa; na porządku dziennym (załącznik 1) umieszczono także punkt: Systemizowanie posady wikarego. Po gruntownym uzasadnieniu przez przewodniczącego poddano wniosek pod dyskusję. O dyskusji, w której głos zabierali prezbyterowie Kaleta, Cieñciała, Cichy, Santarius, kurator zboru i przewodniczący, zostały przy zasadniczej zgodzie na systemizowanie posady wikarego z uwzględnieniem możliwości wydatkowania zboru (Leistungsfähigkeit der Gemeinde), następujące możliwości przekazane Zastępstwu zborowemu do rozpatrzenia:

- a) Samodzielne ustanowienie posady wikarego, który musiałby być obywatelem czechosłowackim;
- b) ustanowienie posady wikarego wspólnie z Pol. Cieszyńem, co musiałoby być przedmiotem obrad wspólnej delegacji;
- c) dążenie do ustanowienia posady katechety dla gmin wiejskich, któryby pomagał też w pełnieniu służby duszpasterskiej.

Te wnioski prezbytera Cichego przyjęto (prawie) jednoznacznie przy jednym wstrzymaniu się od głosu; zastępcy kuratora Kajzarowi powierzono powołanie (zwołanie) delegacji, kuratorowi Koźdoniowi przygotowanie materiałów do ustanowienia przez rząd posady nauczyciela religii.

Przyjęto preliminarz, który zawierał pozycję: Pensja wikarego 9000 Kcz, przy czem szczególnie mile podkreślano ten fakt, że dzięki pomyślnej amortyzacji długów (40.000 Kcz, w tem weksel na 25.000 Kcz, który pochłonał 3000 Kcz procentów) będzie mogło, mimo pensji wikarego, nastąpić obniżenie jednostki (płatniczej) dla tegorocznej opłaty kościelnej z 17 na 12 Kcz, co pociągnie za sobą obniżenie opłat mniej więcej o $\frac{1}{3}$. Prezbyterstwo uchwaliło polecić Zastępstwu Zbor. przyjęcie preliminarza, oraz ustanowienie jednostki opłaty w wysokości 12 Kcz. Pozostała kwota (należna) za plac pod budowę kościoła ma być pokryta przez wewnętrzną, 5-procentową pożyczkę, płatną (auslosbare) w trzech rocznych ratach.

Na odnośnym posiedzeniu Zastępstwa Zborowego (załącznik 2) zgłasza się przy odczytywaniu porządku dziennego prezbyter Sobiesław Cieñciała do głosu i zapewnia sobie głos przy 4. punkcie porządku dziennego. W odpowiedniej chwili, zgodnie z porządkiem dziennym, uzasadnia przewodniczący w dłuższem przemówieniu wniosek prezbyterstwa o systemi-

zowanie posady wikarego, posługując się następującą (w skróceniu podaną) argumentacją: (Protokół z posiedzenia Zastępstwa Zborowego z dnia 22 lutego 1925): Ktokolwiek posiada zrozumienie dla potrzeb swego zboru, ubolewa nad rozprzestrzenianiem się sekciarstwa, którego ofiarą pada wielu członków zboru (przyłączenie znamiennych przykładów metod pracy zielonoświątkowców). Intenzywniejsza pastoryzacja (Pastorierung) zboru przez odprawianie nabożeństw, godzin biblijnych i urządzanie wykładów po wsiach jest konieczną. Nie chodzi tylko o to, by religijny stan posiadania teraźniejszości zachować, ale też należy starać się, by i na przyszłość, dla dorastającego pokolenia i dla potomności zachować dziedzictwo nieśmiałowanej wiary ewangelickiej.

Dla pastora wykluczonym jest, by działalność swoją na (poszczególne) wsi prznosił, nie mając zastępcy w Cz. Cieszynie. Odprawia co niedzieli 1—3 nabożeństw w Cz. Cieszynie, w Pol. Cieszynie i po stacjach kaznodziejskich. Lecz, podczas gdy jest w Pol. Cieszynie lub na rozjazdach, niema nikogo w Cz. Cieszynie, kto mógłby chrzty odprawiać, tak, że te potem przypadają Gerykowi, przez co zbór traci dusze (członków).

Dla nabożeństw popołudniowych nie można uzyskać (für Nachmittagsgottesdienste sind die Predigtstationen nicht zu haben) stacyj kaznodziejskich, a takie pastorowi trudno napróżd już rozporządzać popołudniami z powodu ewentualnych pogrzebów. Jest jednakże niemożliwością w tym samym czasie na trzech miejscach wykonywać funkcje pastora. Albo musiałby pastor zaprzestać kazań na Wyższej Bramie i po stacjach kaznodziejskich, czego nie uczyniłby chętnie, albo też w czasie, gdy on poza Cz. Cieszynem byłby zajęty, tutaj musiałby być ktoś dla przyjmowania chrztów i sprawowania funkcyj. Ponadto wymaga tworzenie i rozbudowa nowego zboru więcej pracy, niż zbór (od dawna) istniejący i posiadający własny dom Boży.

Oprócz tego przeszkadza konsolidacji zboru rozbrat na tle narodowościowym (die Trennung der nationalen Lage). W zajęciu stanowiska wobec Wyższej Bramy musimy stanąć na realnych podstawach i zbór jako samodzielny i jako jedną całość wziąć pod naszą (swoją) opiekę.

Prezbiterstwo w rozumieniu tego stanu rzeczy razem z poleceniem systemizowania posady wikarego podaje (Zastępstwu Zborowemu) do rozważenia i uchwalenia następujące możliwości tegoż: Patrz wyżej — uchwała prezbiterstwa!

Przewodniczący otwiera dyskusję nad wnioskiem prezbiterstwa. Prezbiter Sobiesław Cieńciała zgłasza się do głosu i odczytuje załączone oświadczenie:

„Do Pana Przewodniczącego posiedzenia Większego Zastępstwa
Zborowego z dnia 22 lutego 1925!

Niżej podpisani zastępcy zborowi w swoim i swoich towarzyszach imieniu oświadczają niniejszem, iż do obrad nad punktem 4 aż do 7 porządku dziennego przystępować nie mogą, ani też żadnych zobowiązań wobec uchwał na siebie nie biorą. To oświadczenie uzasadniają tem, iż licząc się z głosem zborowników, przyszli do przekonania, iż ciało zastępstwa zborowego nie jest wyrazem woli zborowników, którzy po 1. nie chcą przystąpić do budowy kościoła, po 2. nie widzą potrzeby powołania na razie drugiej siły duszpasterskiej, po 3. nie godzą się na w tym kierunku obliczone dodatki kościelne.

Opierając się na powyższych powodach, domagamy się odroczenia podobnych załatwień aż do uregulowania stosunku między zborownikami i zastępstwem zborowem.

W Cz. Cieszynie, dnia 22 lutego 1925.

Paweł Zielina
Jerzy Zmuda
Paweł Wigłasz
Adolf Cieñciała
Paweł Badura
Paweł Trombik

Sobieśław Cieñciała
Jan Kubok
Jan Halama
Jerzy Teper
Paweł Michejda

Przewodniczący odpowiada na to oświadczenie (następująco): Twierdzenie, że prezbiterowie i zastępcy zborowi przedstawiają nielegalne instytucje (Körperschaften), samo w sobie kwalifikuje już podpisanych do tego, by im wytoczyć śledztwo dyscyplinarne. Kto twierdzi, że te instytucje są nielegalne, nie powinien był w swoim czasie przyjmować wyboru. W tem oświadczeniu widzi przewodniczący nowy akt prowadzonej przez przyjaciół politycznych autora (oświadczenia) od (samego) powstania zboru działalności, zmierzającej do rozbicia zboru i nazywa akcję skierowaną przez tych prezbiterów przeciwko istnieniu (Bestand) zboru brakiem sumienia (gewissenlos). Nie można jej pogodzić ze złożoną przez prezbiterów przysięgą. Przewodniczący napomina autorów oświadczenia do upamiętania. Mówi, że często ich prosił, by zaprzestali walki, skierowanej przeciw istnieniu zboru, że chodzi o zachowanie świętych dóbr. Takiej nieuzasadnionej i nierzezczonej, tylko przez polityczną namiętność (Leidenschaft) wywołanej działalności nie można dłużej cierpieć.

Prezbiter dr. Zabystrzan oznajmia, że posiedzenie delegacji zostało przez Wyższą Bramę odrzucone. Tem samem odpada kwestja wspólnego wikarego.

Zastępca zbor. Nowak, Trzanowice, opowiada się za powołaniem wikarego, podkreślając potrzeby gmin, położonych

na peryferjach zboru (Randgemeinden). Kończy słowami: „Nie wiecie, bo nie cierpicie; my jednak w owych granicznych gminach cierpimy od sekciarstwa i rozproszenia.

Kurator Koždon ubolewa nad tem, że prezbyterowie i zastępcy zborowi nie dyskutują rzeczowo, ale że poprostu działa się w kierunku zniweczenia zboru. W obradach — powiada — należy przytaczać dowody i argumenty przeciwne, a nie odrazu grozić; głosowanie wykazuje wolę większości. Stwierdza, że sprawa ta została w prezbyterstwie jednomyślnie załatwiona; co tedy myśleć należy o tym nagłym napadzie? Działanie ducha burzycielskiego (Zersetzungsgestes), wprowadzonego z zewnątrz jest tu oczywiste.

Zastępca zborowy Nowak stawia wniosek o zamknięcie dyskusji, który 31 głosem przeciw 16 zostaje przyjęty, przy czem panowie Cieñciała, Kubok, Teper i Zielina zapisani są jeszcze do głosu.

Prezbyter Cieñciała tłumaczy (oświadcza), że według jego zdania zbor nie życzy sobie budowy kościoła. Przewodniczący wzywa go, by mówił do rzeczy, przypominając, że sprawy budowy kościoła niema na porządku dziennym.

Prezbyter Kubok żali się na zwlekanie z memorandum do Rządu Krajowego o pozwolenie odprawiania chrztów i ślubów na Wyższej Bramie — oraz stwierdza, że zawsze był przeciwny budowie kościoła.

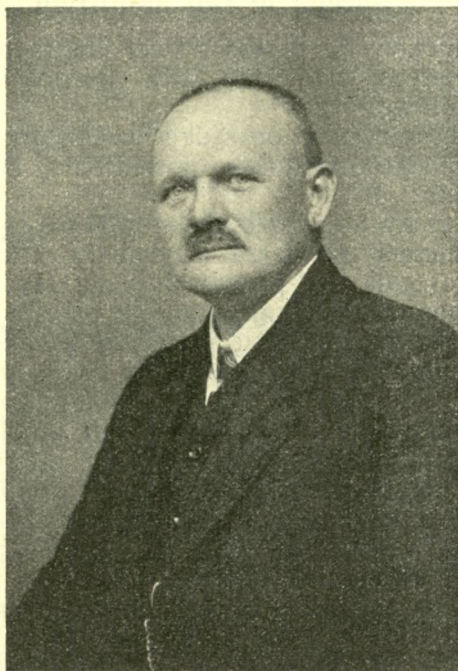
Przewodniczący udziela zgromadzonym wyjaśnienia, przypominając, że już na przedostatnim posiedzeniu prezbyterstwa przedłożył odnośne podanie, z którym jednak niektórzy deputowani się nie zgodzili, gdyż nie zawierało argumentacji p. Cieñciały. Ponieważ argumentacja p. Cieñciały nie odpowiada zasadom Kościoła ewangelickiego, nie może się przewodniczący z nią identyfikować i dlatego odmówił dalszej współpracy nad memorandum. Wypracowane przez p. kuratora i przez deputowanych zatwierdzone memorandum do Opawy leży gotowe do wysłania, jednak niedawno p. Cieñciała podniósł przeciwko niemu zarzuty. Wina zwłoki jest zupełnie jasna i nie można jej zwać na niewinnych.

Zastępca zboru Teper twierdzi, że w zborze jest wielu przeciwników budowy kościoła, owszem, ludzie raczej pragną używania kościoła „Jezusowego“, jako pamiątki łączności (do rzeczy!).

Zastępca zboru Zielina usprawiedliwia swój podpis pod oświadczeniem Cieñciały tem, że ludzie podatków (opłat) płacić nie chcą, a tem bardziej nie będą ich chcieli płacić, jeśliby miały zostać podwyższone.

Przewodniczący wyjaśnia, że podatki za rok 1924 dlatego były tak wysokie, gdyż zbor przez 2 lata minimalne tylko podatki płacił, wskutek czego powstał dług w wysokości około 40.000 Kcz, przy oprocentowaniu na 10%.

W bieżącym roku będzie można podatek (opłatę) mniej więcej o $\frac{1}{3}$ obniżyć. Nie uchodzi jednak, aby zastępcy zboru preliminarz i wykaz podatków zatwierdzili, a potem przeciw płaceniu podatków protestowali (gegen die Steuerzahlung arbeiten). — Wszędzie tam, gdzie zast. zb. swój obowiązek spełnili, podatki (die Steuern) zostały zapłacone. Nad tem skończono dyskusję nad oświadczeniem Cieñciały i jego współników.



Rudolf Cichy,

pierwszy t. cz. kurator polskiego zboru w Cz. Cieszynie.

Następują dalsze obrady nad punktem 4. porządku dziennego:

Prezbiter Hartmann popiera wniosek dr. Zabyszczyana.

Prezb. Cichy uważa, że należy dążyć do załatwienia sprawy nauczyciela religji. Prezb. dr. Zabyszczyan formułuje swój wniosek: Należy natychmiast powołać wikarego, któryby objął naukę religji po wsiach i z powodzeniem mógł się ubiegać o posadę nauczyciela religji, która ma być systemizowaną przez państwo.

Przewodniczący stwierdza, że wskutek opuszczenia zebrania przez podpisanych pod oświadczeniem Cieñciały, posiedzenie stało się nieprawomocnem i zamyka obrady.

Następne posiedzenie z tym samym porządkiem dziennym odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, to znaczy 1 marca, które według § 65 Ustawy kościelnej bez względu na liczbę obecnych będzie prawomocne (beschlußfähig).

Protokół

z posiedzenia Zastępstwa Zborowego z dnia 1 marca 1925, odbytego w sali modlitwy.

Przewodniczący p. pastor Paweł Zahradnik wita obecnych deputowanych, stwierdza prawomocność posiedzenia i otwiera je modlitwą.

Pierwszym punktem porządku dziennego jest 4. punkt porządku dziennego ostatniego posiedzenia, które stało się nieprawomocnem:

Systemizowanie posady wikarego.

Przewodniczący powtarza argumenty, stwierdzające konieczność stworzenia tej posady i podkreśla, że mimo systemizowania posady wikarego wcale nie nastąpi podwyższenie, ale przeciwnie, nawet obniżenie podatków (der Steuer). Dotkliwie wysokie opłaty zeszłoroczne miały swoją przyczynę także w tem, że w roku zeszłym okazały się koniecznymi niektóre kosztowne wydatki, jak: Urządzenie sali modlitwy i kancelarii Urzędu parafjalnego, zakupno ksiąg metrykalnych i innych druków, koszta przeprowadzenia się pastora, urządzenie jego mieszkania i t. d. Wobec tego, że to wszystko w r. 1925 odpada, a wikary, który ewentualnie zostanie powołany, dopiero po kilku miesiącach mógłby rozpocząć pracę, zniżają się według dokładnego preliminarza potrzeby (die Erfordernisse) do tego stopnia, że podatki będzie można mniej więcej o $\frac{1}{3}$ obniżyć. Przewodniczący przypomina obowiązki zastępców zborowych i prezbiterów, mianowicie, by właściwego ducha wnosili do zboru, ducha ofiarności dla żywotnych potrzeb zboru, jego rozbudowy i jego umocnienia. Powtórzwszy uchwalone przez prezbiterstwo jednogłose (przy jednym wstrzymaniu się od głosu), 3 możliwości uznanej za konieczną systemizacji posady wikarego, a mianowicie: 1. Samodzielne utworzenie stanowiska wikarego; 2. utworzenie posady wikarego wspólnie z Pol. Cieszynem; 3. utworzenie posady wikarego w połączeniu ze zobowiązaniem go do udzielania nauki religji w szkołach wiejskich, — udziela przewodniczący głosu p. zast. kuratora P. Kajzarowi. Ten mówi, że starał się o zwołanie wspólnego posiedzenia obydwu delegacyj, aby ustalić warunki powołania wspólnego wikarego. Jednak miarodajne czynniki na Wyższej Bramie odrzuciły posiedzenie delegacyj przez to, że tych delegacyj nie uznały, twierdząc, że obydwie zbory są samodzielne i nie mają żąd-

nych wspólnych interesów. Ponadto ks. senjor Kulisz ma stale własnego wikarego i dlatego nie potrzeba mu wcale wikarego wspólnego ze zbozem czeskocieszyńskim. Przez to kwestja wikarego wspólnego odpada.

Prezbiter Cieñciała zabiera głos: Wobec tego, że dzisiejszy porządek dzienny nie uwzględnia protestu, wyrażonego na ostatniem posiedzeniu w formie piśmiennego oświadczenia, a ponadto posiedzenie według § 65 Ustawy kościelnej bez względu na ilość obecnych, mimo ważności protestu, ma być prawomocne, wręcza ponowne (neuerliche), podpisane przez 27 prezbiterów i zast. zb. oświadczenie, zawierające protest: a) przeciw traktowaniu sprawy wikarego; b) przeciw traktowaniu sprawy preliminarza; c) przeciwko pracom przygotowawczym do budowy kościoła a ponadto przeciw rzekomo jednostronnemu postępowaniu pastora. Memorjał kończy się oficjalnem oświadczeniem, że podpisanych 27 członków składa swe urzędy i występuje ze zboru.

Oświadczenie.

„My niżej podpisani członkowie Zastępstwa Ewang. Zboru a. w. w Cz. Cieszynie protestujemy przeciw nieuwzględnieniu naszego oświadczenia złożeniu na ostatniem posiedzeniu Większego Zastępstwa z dnia 22 lutego b. r. zaznaczamy stanowczo, że w razie nieuwzględnienia naszych niżej postawionych warunków składamy nasze mandaty i występujemy ze zboru, a mianowicie:

1. Zaprzestanie kroków około budowy kościoła i postaranie się o wolne używanie kościoła „Jezusowego“ na Wyższej Bramie.

2. Zaniechanie systemizowania posady wikarego.

3. Zaniechanie uchwały preliminarza aż do uzyskania odpowiedzi na powyższe żądania.

4. Zaniechanie stronniczego postępowania ks. proboszcza Zahradnika.

W Cz. Cieszynie, dnia 1 marca 1925.

Jan Kubisz	Jerzy Pustówka	Adolf Cieñciała
Jerzy Zmuda	Jan Hałama	Sobiesław Cieñciała
Paweł Wigłaz	And. Teper	Jan Kubok
Jerzy Kajfosz	Jerzy Kaleta	A. Hławiczka
Jan Kisz	Andrzej Wania	Płoszek
Paweł Badura	Jan Wojnar	Jan Matula
Józef Kubisz	Paweł Michejda	Paweł Zielina
Paweł Trombik	J. Teper	Kajzar
Paweł Wojnar	Rud. Cichy	Jan Nowak

W osobistej sprawie ks. pastora musi prezb. Cieñciała przyznać, że ks. pastor pytał stronę (die Partei): Narodowość

polska? Odpowiedź: Nie! Czeska? Nie! Niemiecka? Nie! Czesko-śląska? Tak! Nie może więc być mowy o jakimś wywieraniu wpływu. Inny zarzut prezb. Cieńciały, mianowicie, że przewodniczący na ostatnim posiedzeniu stałe zamiast „ja“ mówił „my“, nie polega na prawdzie.

Następnie w czasie debaty nad tem, czy oświadczenie p. Cieńciały i jego towarzyszy ma być przedmiotem dyskusji, przyjęty zostaje 36 głosami przeciw 18, wniosek prezb. dr. Zabystrzana, by nad tem oświadczeniem przejść do porządku dziennego, Po tem głosowaniu 13 członków opuszcza zebranie, a mianowicie panowie:

Pozostaje 41 członków, którzy według § 65 Ustawy kościelnej uprawnieni są do powzięcia prawomocnych uchwał tembardziej, że po wystąpieniu i złożeniu urzędu przez członków, podpisanych pod oświadczeniem, stanowią przeważającą większość wśród pozostałych 59 członków Zastępstwa Zborowego.

Przewodniczący otwiera dyskusję nad punktem: Systemizacja posady wikarego. Prezb. dr. Zabystrzan streszcza raz jeszcze argumenty, przemawiające za systemizacją i stawia wniosek, by uchwalić systemizację posady wikarego, wybranemu wikaremu przekazać naukę religii po wsiach, a później dążyć do utworzenia właściwego stanowiska nauczyciela religii, aby wydatki na wikarego były możliwie jak najniższe.

Deputowany Danyś przestrzega przed podniesieniem podatków i usiłuje kwestję wikarego odroczyć. Prezb. Santarius jest zdania, że potrzeba tylko należytego wyjaśnienia, aby członków zboru przekonać o konieczności stanowiska wikarego. Deputowany Nowak podziela zdanie p. Danysia. Deputowany nauczyciel religii Kotschy wskazuje na konieczność; deputowany Sittek mniema, że lepiej budować domy Boże, niż domy warjatów. Panowie Friedrich i Bruk podkreślają konieczność i życzą sobie, by połączono stanowisko wikarego ze stanowiskiem nauczyciela religii.

Kurator Koźdon wyraża wielki żal i boleje nad zachowaniem się opozycji. Argumenty, twierdzi, i kontrargumenty powinno się otwarcie wypowiadać i rozważać. W uzupełnieniu wywodów dr. Zabystrzana stawia wniosek: Dzisiejsze zebranie uchwała systemizowanie posady wikarego i poleca prezbiterstwu ustalenie warunków wokacji oraz przeprowadzenie możliwie jak największego ociążenia zboru przez przekazanie wikaremu nauki religii. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Ponieważ ze strony opozycji operuje się pojęciem budowy kościoła i straszy się zborowników wielkimi podatkami, których z tego należy się spodziewać, prosi przewodniczący o stwierdzenie, że budowa kościoła może być skuteczniona tylko z dobrowolnych darów i zewnętrznych zapomóg.

Zebranie podzieliło zgodnie zapatrywanie przewodniczącego.

Cz. Cieszyn, dnia 1 marca 1925.

Kołodon.

Uwagi na temat protokołu.

Tak przedstawia się sprawa w świetle urzędowego protokołu. Nie trzeba chyba dodawać, że protokół ten sporządzono tak, aby postępowanie polskich przedstawicieli uwydatnić w jak najciemniejszych kolorach. Bo odpowiednim czynnikiem w Cz. Cieszynie chodziło o to, by wszelką odpowiedzialność za ewentualne następstwa złożyć na mniejszość, będącą w „opozycji“. Kto czyta ten protokół, dziwi się, o co właściwie opozycji chodziło? Nabiera się wrażenia, jakoby „opozycja“ stawiała jakieś nierealne żądania, a to tylko w zamiarze szkodenia zborowi, burzenia życia kościelnego i utrudniania pracy tym, którzy chcieli pracować dla dobra zboru.

W interesie prawdy historycznej leży, by rzecz oświetlić i z drugiej strony. Zanim jednak przytoczymy wywody członków „opozycji“, zanim usłyszymy ich argumenty i poznamy pobudki działania „opozycji“, postarajmy się na podstawie przytoczonego protokołu uchwycić sporne punkta.

Po bliższym przyjrzeniu się tekstowi poznajemy, że jedną sporną sprawą była sprawa zborowego wikariusza. Jedna część prezbiterstwa i Większego Zastępstwa chce koniecznie przeforsować systemizowanie stanowiska wikariusza, druga się temu sprzeciwia.

Ks. Zahradnik przedstawia tę kwestję jako kwestję życia zboru, jako jego „być lub nie być“. Możliwe jest, że ks. Zahradnik, walcząc wtedy o wikariusza w imię dobra zboru, miał szczerze zamiary i kierował się istotnie interesem Kościoła i religji. Lecz, kiedy dziś z odległości kilku lat spoglądamy na jego poczynania, zmierzające do gruntownej pastoryzacji zboru, to przekonujemy się, że dokonał z wikariuszem tyle, ile kiedyś dokonał sam. W latach 1924 i 1925 i nast. troska jego o stacje kaznodziejskie w Trzanowicach i Olbrachcicach była taka, że równała się prawie zeru. Godzin biblijnych po wsiach nie urządzał ani on, ani wikariusz, tak samo nie słyhać, by urządzał kiedy po wsiach wykłady. Nie czynił tego, gdy miał jeszcze pod swą opieką cały zbór i gdy był sam, nie czynił tego, gdy zbór jego się rozleciał i zmniejszył o 3000 dusz, a miał wikariusza, a w kancelarji zborowej siły pomocnicze.

Gdy konstatujemy taki stan rzeczy, czyż nie nasuwa nam się myśl, że „opozycja“ już w 1925 r. dobrze znała swego pastora i była przekonana, że przy dobrych chęciach i przy pewnym wysiłku sama podała pracy duszpasterskiej. „Opozy-

cja“ miała dobry przykład w innych śląskich zborach, gdzie pojedynczy pastrowie sami wszelką pracę wykonują, uczą jeszcze religji w szkołach, a nadto zajmują się pracą społeczną, oświatową, a przecie obowiązkom swoim podoleją. Życie w innych zborach nie jest też wcale gorsze od życia w zborze czeskocieszyńskim.

Drugą sporną kwestją była budowa kościoła w Cz. Cieszynie. Wprawdzie porządek dzienny tych posiedzeń, opisanych w protokole, nie poruszał sprawy budowy nowego kościoła. Jednak prezbiterowie i zastępcy zborowi stale ją poruszają. Widocznie ona istniała, była żywotna, a atmosfera zboru przepojona była myślami, tyjącąciami się kościoła.

Zresztą ks. Zahradnik w wspomnianym liście do senjora z dnia 26 marca 1925, l. 409, pisze, „podczas kiedy ci pierwsi (t. j. Niemcy i Ślązakowcy) dążą do zupełnej niezależności zboru, wyrażającej się w posiadaniu własnego kościoła“. Słowa te wyraźnie świadczą, że chociaż protokoły o kościele nie piszą, to przecie do budowy się dążyło. W zakończeniu protokołu z 1 marca 1925 czytamy nawet o tej budowie:

„Ponieważ ze strony opozycji operuje się pojęciem budowy kościoła i straszy się zborowników wielkimi podatkami, których z tego należy się spodziewać, prosi przewodniczący o stwierdzenie, że budowa kościoła może być uskuteczniiona tylko z dobrowolnych darów i zewnętrznych zapomóg.“

Myślano więc o budowie poważnie, chociaż na tych ważnych posiedzeniach o niej nie pozwalano mówić a chcących mówić, nie dopuszczano do słowa. Wyglądało to tak, jakoby „większość“ celowo dążyła do usunięcia „opozycji“, by mogła być niekrepowana.

Wiemy, co w tym czasie zbor o budowie myślał. Wiadomo nam, że zamiar budowy większość zborowników przyjęła z niechęcią do wiadomości, że myśl budowy była niesympatyczna, była bowiem zbyt wczesna.

Ze sprawą budowy łączyła się trzecia, t. j. używanie kościoła „Jezusowego“. Słusznie domagała się „opozycja“, by czyniono starania o pozwolenie na używanie kościoła „Jezusowego“. Gdyby takie pozwolenie uzyskano, gdyby im zezwolono z chrztami i ślubami iść do kościoła, nie byłoby się trzeba bać straty dusz na rzecz „czeskich braci“, gdyż ludzie woleliby iść do kościoła na „Wyższą Bramę“, niż do czeskiego w „Alejach“. Niestety mimo rady prezydenta krajowego w Opawie, aby wniesiono do rządu memoriał, nie uczyniono tego. Można powiedzieć, że nawet kpiono sobie z tego wszystkiego. Kiedy prezbiterzy interpelowali pastora, czy już memoriał opracował, jak go do tego zobowiązano, pokazał im kilka zdań na dwu kawałkach zużytej koperty!

Czwartą sprawą była sprawa preliminarza, którego nie

chciano uchwalać, a piątą sprawą samego ks. Zahradnika. Jak wynika z protokołu, zarzucano mu, że stronnictwo postępuje przy zapisywaniu narodowości rodziców do kart statystycznych przy chrzcie. Chociaż się ks. Zahradnik uniewinnił przed prezbiterami i zast. nieznanymi przepisów, dotyczących się prowadzenia statystyki, przecie nie był bez winy. Przepisy wyraźnie określają, jaką narodowość można podać. Lecz jakiej narodowości czeskośląskiej przepisy nie wymieniają, ani jej nie znają, a nawet zakazują podawania narodowości według nazwy kraju, o czym ks. Zahradnik chyba wiedział. Jeżeli tedy mimo przepisów sam podsuwał ludziom jakąś narodowość czeskośląską i zapisywał ją, świadczy to o jego złej woli. Lecz ten zarzut jest jeszcze błahy i dlatego też tylko o nim protokół wspomina. Milczy jednak o innych zarzutach, dotyczących się stronnictwowego zachowania ks. Zahradnika, o jego skrajnie niemieckim stanowisku, lekceważeniu zdań polskich prezbiterów i zast., o tolerowaniu przez niego dążności niemieckiej i ślązakowskiej do majoryzowania „opozycji“ i t. d. Milczy też protokół o tem, jak zachowywał się ks. Zahradnik na posiedzeniach w nim opisanych, jak rzucał obelżywe przezwiska pod adresem „opozycji“ i t. d., co jeszcze później poruszamy.

Przy czytaniu protokołu nasuwają się nam rozmaite inne uwagi. Czy np. było to zgodne z tą rzekomą dbałością o dobro zboru i sprawy ewangelickiej, którą się Niemcy i Ślązacy chętnie, że zupełnie ignorowali oni oświadczenia, protesty i żądania bardzo poważnej części prezbiterstwa i zastępstwa? Czy to licowało z duchem ewangelickim, że nie dopuszczali do słowa członków t. zw. „opozycji“? Czy stała majoryzowanie, jakie miało miejsce i na posiedzeniu 1 marca, na wniosek dr. Zabystrzana, gdy chodziło o dyskusję nad protestem, nie było brutalnością? Czyż z punktu widzenia ewangelickiego interesu ważniejszym było zachowanie jedności zboru, czy też uzyskanie za cenę tej jedności stanowiska wikariusza i możliwości budowy kościoła i uchwalenia preliminarza, które to zyski niekoniecznie są zawsze dowodem prawdziwej religijności tych, którzy je zdobywają.

Nic też dziwnego, że kurator Koźdon podniósł na tem posiedzeniu głos i napominał, by otworzono debatę nad protestem „opozycji“, by kwestję sporne załagodzić i usunąć. Lecz głos jego był odosobniony, i nie wywarł też wpływu na roznamiętnione umysły niemieckie. Dowodem tego niemiecki prezbiter dr. Zabystrzan, który wnioskomu Koźdonia przeciwstawił drugi wniosek o przejście do porządku dziennego nad protestem „opozycji“. Wniosek Zabystrzana przeszedł. Możemy powiedzieć, że większość przeszła do porządku dziennego nie nad protestem, ale nad ludźmi, nad wielką częścią zboru, nad żywymi współwyznawcami.

Ks. Zahradnik domaga się stale dobrej woli. Ale czyż u niego i wśród ludzi z jego obozu i mających jego umysłowość, możemy się przynajmniej dopatrzeć śladu, czy cienia dobrych chęci i dobrej woli? Zaiste nie! A przecież, któż ją miał posiadać i okazać, jak nie duszpasterz, powołany do prowadzenia, w powierzonym sobie zborze, wszystkich dusz. Jeżeli przekonany był, że „opozycja“ błądzi, to czyż jego powinnością nie było zawstydzić błądzących swą wielkodusznością? Gdyby ks. Zahradnik był tylko chciał i gdyby mu sprawa jedności zboru leżała na sercu, byłby z pewnością usunął wszelkie nieporozumienia, stanąwszy ponad poważnionymi stronami. Lud nasz ceni sobie jeszcze swych duszpasterzy, jeżeli oni tylko takimi są, i chętnie ich słucha, gdy ci pragną działać dla dobra Kościoła. Ale umie też rozpoznać dobrego a złego duszpasterza, przyjaciela życzliwego a nieprzyjaciela.

„Opozycja“ opuściła salę posiedzeń, opuściła też i zbor. Czy winni są tylko ci, co poszli? Protokół powiada tak, my zaś w imię prawdy, nie! Natura! nie, jeżeli o winie mówimy, nie jest całkiem bez błędów „opozycja“. Ta mogła jeszcze wytrzymać aż do czasu. Jednak musimy wczuć się w jej położenie. Z swego punktu widzenia, uczyniła tylko to, co jej nakazywało sumienie.

Protokół nie pokazuje nam właściwego oblicza tych, którzy za nim stoją. Słów jego absolutnie nie można brać na wagę złota. Jest w nim wiele niedopowiedzeń, wiele przemilczano, wiele opacznie przedstawiono. Jest obliczony na efekt i na wzbudzenie uczucia sympatii dla jego twórców i wiary w ich czyste ręce.

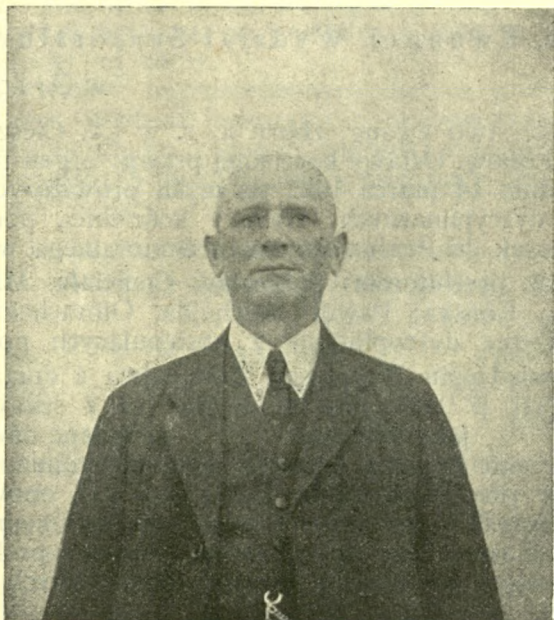
W całej akcji niemieckiej było wiele chytryści od samego początku organizowania zboru. Zaś z chytryścią tą nie mogła w żaden sposób iść w parze prostota polskiej „opozycji“. Ta przede wszystkim odczuwała krzywdę i gwałcenie sumień w tym wielkim pośpiechu, z jakim tworzone zbór i gotowano się do budowy kościoła, zrywano łączność z resztą zboru w Cieszynie, w czym musiała dopatrywać się zimnego wyrachowania, obliczonego na zupełne podeptanie przeszłości.

Słabą i ujemną stroną „opozycji“ był brak należytego formułowania jej żądań i brak planowego, jednolitego postępowania. Nie przeciwstawiła się ona należycie chytrze obmyślanej robocie niemieckich nacjonalistów. Ponieważ nie było tej planowości, stąd też brak było jednolitej akcji na zebraniach, brak jednolitego stawiania sprawy w dyskusji i t. d.

Z drugiej jednak strony właśnie takie braki świadczą, że nieprawdą jest, iż „opozycja“ działała na skutek dawno już ukartowanych planów, ale że działała impulsywnie, a to wtedy, gdy „większość“ zanadto już poczęła dokazywać i lekceważyć sobie „mniejszość“.

Echa kroku polskich prezbiterów w samym prezbiterstwie.

W prezbiterstwie, obecnie już wolnem od „dzikiej“ opozycji, panowała zasada — iść przebojem, nie liczyć się z nikim, — cel uświęca środki. Wszelki opór złamać, siłą, przymocą zdusić wszelki sprzeciw i uczyć ludzi rozumu. Bożyszczem pionierów takiej zasady była martwa litera ustawy, niestety nie zawsze komentowanej rzeczowo i bezstronnie, ale cza-



Jerzy Kaleta,

były członek t. cz. kuratorjum polskiego zboru w Czes. Cieszynie, obecnie prezbiter.

sami też tłumaczonej według wymagań interesu. Czy tam było wiele ducha chrześcijańskiego, który nakazuje nawet dla nieprzyjaciół mieć wyrozumienie, tego niewiadomo. Nie piszę tego, by może drugą stronę podnieść, ale dlatego, ponieważ przywódcy niemieccy i ślązakowscy zawsze chętnie chępią się swą wyższością pod względem religijnym i kulturalnym, a na tych, którzy do ich obozu nie należą, patrzają jako na coś niższego. Nie bacząc na to, że zarząd zboru popełniał szereg zasadniczych pociągnięć, niezgodnych z duchem i ustawami Kościoła ewangelickiego, jak to kilkakrotnie wykazaliśmy, chętnie chwycił się każdej sposobności, by „wstąpić na drogę

prawną“ przeciw swym przeciwnikom, nie próbując uprzednio w duchu głoszonych z kazalnicy i w pismach zasad miłości, zgody i pokoju sprawy załatwić, by „błądzących“ zawstydić i sprowadzić na prawą drogę.

Przykładem niech będzie list urzędowy prezbiterstwa zboru ewang. a. w. w Cz. Cieszynie, l. 491, z dnia 2 kwietnia 1925, podpisany przez Koźdonia, Hoffmanna i ks. Zahradnika, żądający przeprowadzenia dochodzenia dyscyplinarnego i stawiający wniosek o wykluczenie z prezbiterstwa kilku prebiterów. List ten przytaczam w całości:

Przew. Ewangel. Wydział Senjoralny a. w.
w Orłowej.

Prezbiterstwo ewang. zboru a. c. w Cz. Cieszynie, jako wedle § 26 obow. Ustawy kościelnej prawny organ tego zboru, uchwaliło dnia 14 marca 1925 po myśli prowizorycznych postanowień dyscyplinarnych Ustawy kościelnej, podać następujący wniosek do Przew. Wydziału Senjoralnego w Orłowej:

Przeciw prebiterom: Sobiesław Cieńciała, Mistrzowice; Jan Kubok, Końska; Paweł Michejda, Olbrachcice; wdraża się dochodzenie dyscyplinarne z następujących powodów:

Na posiedzeniu Większego Zastępstwa z dnia 22 lutego 1925 odczytał p. Sobiesław Cieńciała już z sprawozdaniem dnia jako załącznik przesłane oświadczenie. To oświadczenie zawiera, osądzając sprawę ogólnie, naruszenie obowiązków prebitera wedle § 51, al. 5 i 7, obow. Ustawy kościelnej (prezb. jest zobowiązane do wykonania uchwał Większego Zastępstwa, do ułożenia rocznego preliminarza i do starania się o założenie i utrzymanie kościelnych budynków).

Szczegółowo zawiera to oświadczenie następujące przestępstwa:

Po 1. Zdanie: „. . . . ani też żadnych zobowiązań wobec ewent. zapadłych odnośnych uchwał na siebie nie biorą“, stanowi grube przestępstwo wedle § 6, al. f, napr. post. dyscypl. (naruszenie wierności urzędowej).

Po 2. Zdanie: „. . . . przyszli do przekonania, iż ciało zastępstwa zborowego nie jest wyrazem woli zborowników“ zawiera grube znieważenie ciał zastępczych zboru i zakwestionowanie legalności istnienia zboru i wszystkich dotychczas przez ciała zastępcze powziętych uchwał (§ 6, al. i napr. post. dyscypl.).

Po 3. Wywieranie wpływu na zastępców zborowych przez prebitera Sobiesława Cieńciałę celem podpisania takiego oświadczenia stanowi grube nadużycie urzędu prebitera z politycznej namiętności.

Mianowanych prezbiterów obowiązują wedle § 8. post. dyscypl. następujące szczegóły:

a) Grube naruszanie ślubowania prezbiterkiego;
b) buntowanie zborowników przez obniżające znieważenie ciał zastępczych, z czego wyrasta zborowi moralna i materialna szkoda;

c) w kierunku naruszonego oświadczenia się posuwająca działalność nie jest pojedyncza (wyjątkowa) lecz zasadnicza;

d) przez takie postępowanie, które niema żadnych rzeczowych podstaw, zakłóca się pokój w zborze;

e) bez zastosowania się do legalnej drogi (jak to uczyniły Kojkowice) agitował p. prezbiter Kubok za oderwaniem gminy Końskiej od zboru.

Na podstawie nagromadzonych danych prosi prezbiterstwo Przewiel. Wydział Senjoralny o przeprowadzenie dochodzenia dyscyplinarnego i stawia wniosek, zniesienia z urzędu prezb. mianowanych prezbiterów i odebranie im prawa wyboru i wybieralności.

Cz. Cieszyn, dnia 2 kwietnia 1925.

Prezbiterstwo ewang. zboru a. w.
w Cz. Cieszynie.

Kurator:
Koždoń

Sekretarz:
Hoffmann

Przewodniczący:
Ks. P. Zahradnik.
proboszcz.

Przytoczony ze wszystkimi stylistycznymi i gramatycznymi błędami list ma jedną zasadniczą cechę: podciągając wszystko pod §§, wydaje świadectwo ciasności duchowej jego autorów. Przesądza on zgóry całą sprawę, nie próbując ani na moment zastanowić się nad motywami postępowania tych, których oskarża, nie wczuwając się w ich stan duchowy, ale potępiając w czambuł każde stanowisko, które nie idzie w parze ze stanowiskiem niemieckim. Jest to „grube“ kpienie z zmniejszości, nie mogącej ze swej strony pogodzić się z „grubymi“ metodami pracy Niemców, chcących „po trupach“ osiągnąć zamierzony cel — utworzenie placówki niemieckiej w Cz. Cieszynie.

Akt oskarżenia posiada wiele zasadniczych usterek, gdyż zarzuty pod b) i e) są gołosłowne, punkt c) jest kompletnie niezrozumiały.

Najsłabszą stroną oskarżenia jest brak rzeczowych argumentów przeciw rzekomym winowajcom, chociaż podpisani domagają się dochodzenia dyscyplinarnego właśnie na podstawie „nagromadzonych danych“. „Dane“ te nie są albo niczem podparte albo słabo uzasadnione. Szczególnie jeżeli chodzi o zarzuty w punkcie 3 i b), zauważa się rażącą gołosłowność.

Zresztą można też zakwestjonować słuszność komentowania § 51 Ustawy kościelnej w odniesieniu do wytoczonej sprawy. Przedewszystkiem paragraf ten dotyczy prezbiterstwa jako całości. Nie powiada jednak, że pojedynczy prezb. muszą koniecznie podporządkować swe zapatrywania w sprawie gospodarki większości i w sprawie preliminarza, popieranego większością, zapatrywaniom większości. Gdybyśmy tak chcieli komentować ten § 51, a tak go podpisani komentują, zgóry przesądziłibyśmy wolność poglądów i ustrój demokratyczny naszego Kościoła. Pytanie więc jest, czy wymienieni w oskarżeniu prezbiterowie, wstrzymując się od udziału w uchwalaniu spraw gospodarczych i preliminarza, złamali ślubowanie, jeżeli właśnie, kierując się nie szkodą zboru, ale korzyścią, i idąc za głosem nie interesu i woli, przewagi i hegemonji niemiecko-ślązakowskiej, ale za głosem swego sumienia, oparli się usiłowaniom większości, która według najlepszego przekonania oponentów prowadziła zbor nie w myśl ustaw i nie w myśl ducha ewangelickiego. A dobre sumienie więcej znaczyć powinno dla ewangelickiego prezbiterstwa, niż wola kliki, dążącej do opanowania zboru dla interesu niemieckiego nacjonalizmu a dążącego do swego celu bez oglądania się na środki, prowadzące do celu.

Spoglądając z oddalenia pięciu lat na krok prezbiterów polskich i na stanowisko ks. Zahradnika z towarzyszami, przyznać musimy, że oskarżenie, wystosowane do Senjoratu w Orłowej, nietylko, że jest słabo zredagowane, ale jest nierzetliwe i poniżej wszelkiej krytyki.

IV część.

Od założenia polskiego zboru do wystąpienia niemieckiego zboru z wschodnio-śląskiego Senjoratu.

Stanowisko i działalność „opozycji“.

Postępowanie pastora zraziło wielu z tych, którzy z nim mieli do czynienia. Nie liczył się on z tem, że oprócz Ślązakowców, będących powolnym narzędziem w rękach Niemców, istnieją w zborze inni, pod każdym względem uświadomieni w sprawach religijno-kościelnych i narodowych. O tem on zapominał, mniemając, że zbor, to stado bezmyślnych baranów, które kilku panów z jego obozu zapędzi dokąd będzie chciało. Nic dziwnego, że nie znoszące sprzeciwu zachowanie się księdza zniechęciło do jego osoby wielu nawet poważnych ludzi z obozu ślązakowskiego. Kto baczenie śledził działalność jego w tych czasach, nabierał niekiedy wrażenia, jakoby ksiądz ten

był absolutnym władcą w zborze, a zbor jego udzielnem hrabstwem.

Ewangelicy cieszyńskiego zboru przyzwyczajeni byli do innych księży, odmiennego pokroju. Nie był bowiem ks. Zahradnik typem duszpasterza, mającego zrozumienie i serce dla wszystkich powierzonych sobie dusz, ale był przede wszystkim Niemcem, a to takim, który, stawszy się nim niedawno w szkole niemieckiej, pragnie przynajmniej dorównać Bismarkowi. Tak też i on traktując swą pracę kościelną najpierw z punktu widzenia interesu niemieckiego, chciał, by odwrócić uwagę, że pochodzi z Kojkowic, z pod gór, z pod polskiej wiejskiej strzechy, że „Ojciec nasz“ uczyła go matka nie po niemiecku, ale po polsku. Stąd owa nienawiść do wszystkiego, co polskie, której ks. Zahradnik nieraz dawał wyraz w swych czynach i swych artykułach w „Nowym Czasie“, czy też w „Wiadomościach zborowych“, które ukazały się w dwu numerach w swoim czasie, a zionęły jadem złości i nienawiści pod adresem polskości, dając chlubne świadectwo autorowi.

W programie swej pracy w Cz. Cieszynie zamieścił ks. Zahradnik punkt, który już ogłosił w swem instalacyjnym kazaniu, a który zapowiadał dążność do zupełnego usamodzielnienia się i uniezależnienia od Cieszyna w Polsce, co w dalszym ciągu miało oznaczać zerwanie z przeszłością, a gruntowanie w Cz. Cieszynie polityki germańskiej, niemożliwej w Polsce w Cieszynie. Punkt ciężkości germanofilskich zakusów przeniósł się z prawej na lewą stronę Olzy. Jak zaś miała ucieleśniać się ta sprawa, o tem objaśnił ks. Zahradnik zbor w swem kazaniu instalacyjnym, głosząc: „Nie przyniosłem wam pokoju, ale miecz.“ Pomocnymi mieli mu zaś być ci, którzy przygotowali już grunt, to jest ludzie, znani ze swej działalności na polu ogłupiania ludu śląskiego ślązakowską polityką. Ukryte plany starano się chytrze maskować przed światem powoływaniem się na życzenia rządu i pracą kościelną, by ludek nie poznał się na rzeczy.

Powoli, powoli jednak poczęły się gromadzić czarne chmury nad cieszyńskim zborom, a nagle lunął z nich deszcz i zagrzały pioruny.

Jak do tego przyszło, opisaliśmy poprzednio. Obecnie postaramy się przedstawić dalsze poczynania tej części zboru, która z polityki wszechniemieckiej w zborze była zupełnie niezadowolona.

Na skutek uchwał, zapadłych na posiedzeniu prezbiterstwa dnia 31 stycznia 1925 r., zeszli się niektórzy prezbiterowie przed posiedzeniem Większego Zastępstwa Zborowego dnia 22 lutego 1925 na naradę. Na tej naradzie chcieli załatać się nad sprawami, które miano 22 lutego załatwić. Pragnęli też zająć stanowisko wobec forsowania niektórych

planów „większości“ i wobec ustawicznego majoryzowania „mniejszości“.

Na naradzie tej byli obecni następujący panowie: Paweł Zielina, Jerzy Zmuda, Paweł Wigłasz, Adolf Cieńciała, Paweł Badura, Paweł Trombik, Sobiesław Cieńciała, Jan Kubok, Jan Halama, Jerzy Teper, Paweł Michejda.

Wymienieni wystosowali do Większego Zastępcy oświadczenie, jako wynik swej narady, w którym oświadczają: 1. Że nie chcą przystępować do budowy kościoła; 2. że nie widzą potrzeby powołania na razie drugiej siły duszpasterskiej; 3. że nie zgadzają się na w tym kierunku obliczone dodatki kościelne.

Wiadomo nam też, że zgromadzone 22 lutego Większe Zastępstwo nie uwzględniło wspomnianego oświadczenia i spowodowało wręcz przeciwne uchwały. Wobec takiego stanu prezbiterzy i zastępcy polscy, widząc, że oni nie mają wpływu na bieg rzeczy, że nikt z ich zdaniem i głosem się nie liczy i nie bierze nań względu, postanowili jeszcze raz się zebrać, by się zastanowić, co czynić dalej i jak się zachowywać na następnem posiedzeniu, t. j. 1 marca 1925 roku.

Zebranie to odbyło się jako poufne, dnia 1 marca 1925. Obecni byli pp. Sobiesław Cieńciała, Kubok Jan, Hławiczka Andrzej, Płoszek Adam, Matuła Jan, Teper Andrzej, Zielina Paweł, Kajzar Paweł, Nowak Jan, Kaleta Jerzy, Wania Andrzej, Wojnar Jan, Michejda Paweł, Teper Jerzy, Cichy Rudolf, Cieńciała Adolf, Kubisz Jan, Zmuda Jerzy, Wigłasz Paweł, Kajfosz Jerzy, Kisz Jan, Badura Paweł, Kubisz Józef, Trombik Paweł, Wojnar Paweł, Pustówka Jerzy, Halama Jan i Jaś Karol.

Zgromadzenie odbyło się z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego i sekretarza.
2. Zajęcie stanowiska wobec większości, wprowadzającej do zboru politykę.
3. Wnioski i życzenia.

Po zagajeniu przez zwołującego Jerzego Tepera, wybrano przewodniczącym Andrzeja Tepera, a sekretarzem Karola Jasia. Następnie zabrał głos Sobiesław Cieńciała, który wyłuszcza powody, które zniewalają poprostu do wystąpienia ze zboru tych, którzy żywią przywiązanie do kościoła „Jezusowego“, do dawnych sposobów i zwyczajów we zborze cieszyńskim, którzy są nawykli do innego życia, pokojowego i zgodliwego, do innego traktowania poważnych i starszych ludzi i do innego pokroju pastorów.

Z protokołu, spisanego na tem poufnem posiedzeniu, dowiadujemy się też rzeczy, o których nie było wzmianki w protokołach ze zebrań z 22 marca, podpisanych przez pana Koźdonia. Mianowicie, jak protokolarnie stwierdzono, nazwał

ks. Zahradnik polskich prezb. „hołotę“, oraz używał innych nader „chrześcijańskich“ epitetów, które rzucał pod adresem nie swych rówieśników, ale ludzi, którzy w służbie Kościoła spędzili całe swe długie życie.

Wreszcie mowcy stwierdzają fakt zignorowania „oświadczenia“ na zebraniu Większego Zastępstwa dnia 27 lutego, a nawet domagają się, by raz sprawę skończyć, nie pozwolić, by klika niemiecko-ślązakowska miała rządzić, i że należy przystąpić do utworzenia odrębnego zboru.

Po dłuższej debacie uchwalono zająć chwilowo stanowisko wyczekujące, w nadziei, że t. zw. większość niemiecko-ślązakowska zmieni swe bezwzględne postępowanie, a ks. Zahradnik że również ustanie w forytowaniu i darzeniu specjalnemi łaskami jednej strony, a stanie się przynajmniej trochę pastorem i dla drugiej strony.

Ułożono wreszcie rezolucję w formie protestu, którą miano odczytać, gdyby się okazała konieczna i ostateczna potrzeba. Treść protestu znamy już. Wiemy też, jaki był jego skutek i jego los. Mimo przemówienia Koźdonia, który widocznie począł sobie zdawać sprawę z tego, co się święci i co z tego wyniknie, a który wzywał, by przedyskutować warunki, podane w proteście, przecie przeszedł wniosek dr. Zabystrzana, by przejść nad protestem do porządku. Zaślepieni fanatycznym szowinizmem, nie widzieli, że prowadzą zбір do rozbicia swą niemiecką polityką.

Rezultat był ten, że t. zw. przez ks. Zahradnika „opozycja“ opuściła posiedzenie.

Jak nam wiadomo z protokołu prezbyterstwa, nie wszyscy, których nazwiska figurują na proteście, opuścili salę, ale niektórzy zostali. Przyczyna leżała w braku porozumienia się. Sobiesław Cieńciała, który niespodziewanie wszystkich wezwał do wyjścia, zaskoczył „opozycję“. Ponieważ niektórzy uważali, że ta właśnie chwila nie jest właściwa, nie zorjentowali się w sytuacji i dlatego pozostali. Inni tylko dla solidarności wyszli. Nie znaczy to, że wogóle przeciwni byli tej ostateczności, boć ją przecie uchwalili i liczyli się z nią, ale chcieli jeszcze wyczekać, spodziewając się przecie opamiętania po stronie „większości“. Widocznie jednak Sobiesław Cieńciała przekonany, że szkoda czasu i słów do tracenia wśród tych namiętnością polityczną opanowanych ludzi, zdecydował się na opuszczenie posiedzenia.

My dziś, patrząc na ten fakt i wczuwając się w położenie „opozycji“, będącej bez nadziei na lepszą przyszłość w tych warunkach, stwierdzić możemy całkiem obiektywnie, że „opozycja“ inaczej uczynić nie mogła. Nie mogła pozwolić, by renegat lżył bezkarnie polską ewangelicką ludność w jej przedstawicielach, nazywając ich „warchołami“ i „hołotę“. Nie mogła też „opozycja“ pozwolić, by „większość“, urągając

wszelkiej sprawiedliwości i wszelkim zasadom Kościoła, dep-
tała prawa „mniejszości“, będącej faktycznie większością i by
nad jej zdaniem przechodziła do porządku dziennego. Cier-
pliwość ma swe granice.

Prezbiterowie polscy zakładają zбір.

Na samym początku powiedziałem, że Cz. Cieszyn był i jest terenem walki o wpływ na ducha ludu ewangelickiego. Starałem się jak mogłem i jak mi pozwalały dokumenty, naszkicować wszystkie etapy owej walki o rząd nad duszami. Śledziliśmy ustawiczny, stopniowy wzrost naprężenia stosun-
ków i zbliżanie się punktu kulminac. Obecnie właśnie jesteśmy w miejscu, gdzie walka poczyną wstępować w najostrożniejszą fazę. Chodzi teraz o być lub nie być. Polscy prezbiterowie zmuszeni są podjąć rzuconą im rękawicę i stoczyć decydującą bitwę. Albo w niej przegrają, a niemiecka polityka w Ko-
ściele święcić będzie triumf i Niemcy uczynią sobie w zborze czeskokocieszyńskim ostoję ślązakowskiej, germanizacyjnej roboty, przykrytej płaszczykiem kościelności, albo też wy-
grają i uratują dawne szczere ewangelickie życie religijno-
kościelne — związane z całym dawnym zбором cieszyńskim, a zgrupowane około kościoła „Jezusowego“ i z resztą zborów Senjoratu.

Śledźmy teraz rozwój wypadków.

I.

Kiedy zapadła klamka za ostatnim prezbiterem, wychodzącym z zebrania Większego Zastępstwa, stanęli wszyscy wobec prostej rzeczywistości i konieczności oparcia się o coś. Zdecydowano, idąc za myślą, rzuconą 1 marca, założyć zбір, któryby był wierny tradycji naszych śląskich zborów.

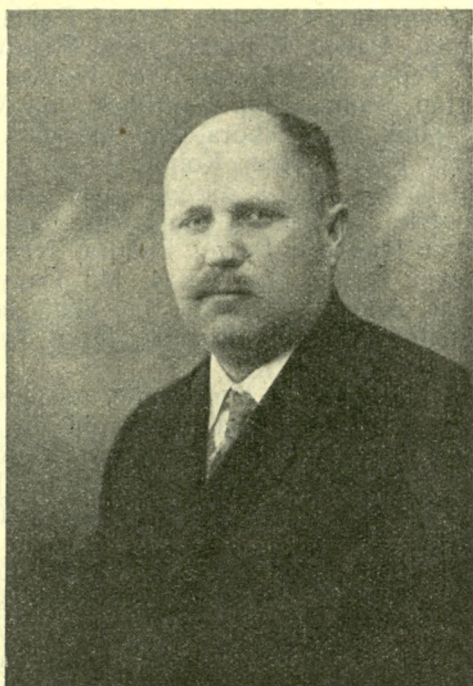
Przystąpiono natychmiast do czynu. Zwrócono się przede wszystkim do ks. J. Folwarcznego, senjora, aby powiadomić go o wypadkach i o decyzji organizowania samodzielnego zboru.

Ks. senjor Folwarczny wyraził swe ubolewanie z powodu rozbitcia zboru, przyrzekł jednakże sprawę zbadać i polecił, by zebrano deklaracje celem stwierdzenia liczby członków, organizującego zboru, oraz zażądał, by przesłano te deklaracje na jego ręce.

Równocześnie zwrócono się i do władzy politycznej, którą zawiadomiono o zbieraniu deklaracji i o organizowaniu zboru.

Pracę nad zebraniem deklaracji rozpoczęto natychmiast. Do 15 marca, to jest dwa tygodnie po owym zebraniu Więk-

szego Zastępstwa w zborze, teraz niem.-ślązak., zebrano około 3000 dusz, a to była tylko część. Mianowicie wynik spisów był następujący: Kocobędz 90, Olbrachcice 390, Podobora i Łąki 100, Mistrzowice 96, D. Żuków 500, Trzanowice 100, Grodziszcz 207, Wielopole 244, Trzycież 59, Cz. Cieszyn 50, Końska 400, Ropica 481, Cz. Puńców 190. Liczby te były jeszcze niezupełne, z kilku gmin spisy jeszcze nie nadeszły. Jednak liczba była znaczna.



Jan Kubok,

były członek t. cz. kuratorjum, obecnie pierwszy kurator polskiego ew. zboru w Cz. Cieszynie.

Wobec takiego wyniku postanowiono na poufnym zebraniu mężów zaufania tworzącego się zboru, powołać do pracy organizacyjnej tymczasowych zastępców i prezbitarów, którzyby troszczyli się o załatwienie wszystkich spraw. Zebranie to odbyło się dnia 15 marca w Cz. Cieszynie, a uczestniczyli w niem następujący zborownicy: Paweł Kaleta, Józef Poncza z Kocobędza; Jan Gwóźdź, Henryk Kniezek, Adolf Cieńciała, Rudolf Cichy i Paweł Michejda z Olbrachcic; Gustaw Liszka z Podobory; Józef Bardoń z Łak; Sobiesław Cieńciała z Mistrzowic; Jerzy Zmuda, Jerzy Pustówka, Jan Halamą z D. Żukowa; Jan Nowak z Trzanowic; Jan Wojnar, Jan

Kiedroń z Grodziszczca, Jan Wojnar, Karol Jaś z Wielopola; Jan Bobek, Jerzy Kohut z Nieborów; Jan Kubok, Józef Kubisz, Adam Płoszek, Jan Lazar z Końskiej; Jerzy Kaleta, Paweł Zielina z Ropicy i Jerzy Motyka z Żukowa G.

Do Zastępstwa Zborowego powołano następujących zborowników:

Karol Buzek, Paweł Kaleta, Józef Pończa, Jan Gwóźdź, Henryk Kniezek, Adolf Cieńciała, Rudolf Cichy, Paweł Michejda, Gustaw Liszka, Józef Bardoń, Jan Michalik mł., Paweł Trombik, Sobiesław Cieńciała, Paweł Folda, Paweł Wojnar, Jerzy Zmuda, Paweł Wigłusz, Jerzy Pustówka, Jan Halama, Andrzej Teper, Jan Matula, Jan Nowak, Jan Lasota, Adam Danyś, Jan Wojnar, Jan Kadłubek, Jan Wojnar, Jerzy Raszka, Jerzy Janik, Jan Sikora, Jan Heczko, Jan Unucka, Jan Bobek, Jerzy Kłoda, Jerzy Kohut, Paweł Kajzar, Andrzej Hławiczka, Jan Kubok, Jan Kozielek, Józef Kulisz, Karol Buzek, Adam Płoszek, Jan Kubisz, Jan Lazar, Paweł Chyła, Andrzej Wania, Jan Jadamus, Paweł Badura, Jerzy Kajfosz, Jerzy Kaleta, Paweł Zielina, Jan Kisza, Jan Danyś, Jerzy Motyka, Jan Cieślar, Andrzej Mrógała, Jan Szut, Jan Fierla, Paweł Josiek, Jan Górniak, Jan Ruśnok, Jerzy Teper, Jan Morys i Jerzy Josiek.

Obecni nowowybrani z tymczasow. zastępstwa członkowie tymczasowego prezbiterstwa przystąpili do wyboru kuratorjum. Mianowicie kuratorem wybrano Rudolfa Cichego z Olbrachcic, a zastępcami kuratora wybrano Jana Kuboka, em. kierow. i wójta z Końskiej i Sobiesława Cieńciałę, rolnika w Mistrzowicach.

Na zebraniu tem podał Jaś z Wielopola do wiadomości, że Jan Unucka, właściciel warszt. ślus. i obiektów fabrycznych w Cz. Cieszynie, przy ul. Fabrycznej, gotów jest odstąpić zborowi jeden pokój w swem domu na tymczasową kancelarję zborową. Zebranie poleciło też, by kuratorjum postarało się o sekretarza zborowego aż do czasu powołania księdza.

Zebrani prezbiterowie uchwalili też wysłać do Senjoratu delegację w osobach członków kuratorjum, któraby przedłożyła zebrane w zborze deklaracje i prosiła o przyspieszenie potwierdzenia zboru.

Na tem skończyło się posiedzenie.

Po tem posiedzeniu, zaraz następnego dnia, przesłał jeden z prezbiterów, Jerzy Kaleta z Ropicy, list do kuratora Cichego w sprawach gospodarczych. Pozwalam sobie przytoczyć część tego listu, który charakteryzuje nastrój panujących w zborze.

Mianowicie chodzi o to, by delegacja, mająca iść do Senjoratu, należycie przedstawiła ks. J. Folwarcznemu całą rzecz. Otóż Kaleta pisze tak:

„Kompromisu nie szukajcie, ani niechaj ks. senjor Folwarczny go nie szuka, gdyż już od pięciu lat chodziliśmy ze stryczkiem na karku, a Niemcy sobie również tego stryczka nie wezmą, więc lepiej się stać nie mogło, jak się stało. Chociaż nie jesteśmy wszyscy, ale też nie jesteśmy ci najgorsi i chyba sam Bóg by sobie naszej zguby życzył, gdybyśmy o sobie zwątpili. A tak poruczam Was i sprawę naszą opiece Najwyższego; zaczynajcie, a przyszłe pokolenia sprawę naszą najlepiej osądzą.“

Ropica, dnia 16 marca 1925.

Kaleta Jerzy.

Na pierwsze kroki, jakie poczyniło kuratorjum w Senjoracie (oddanie oświadczeń), odpowiedział ks. Folwarczny, senjor, listem l. 56, z dnia 22 marca 1925, skierowanym do Rudolfa Cichego, tymczasowego kuratora tworzącego się zboru. (Akta zboru Cz. Cieszyńskiego l. 17.)

„Szanowny Panie Cichy!

Według obowiązującej nas Ustawy kościelnej § 15 jest do utworzenia nowego zboru potrzebnem wykazanie wystarczających środków, zapewnionych dla służby kościelnej i dla nauki religji.

Wykaz takich środków odpowiednich dzieje się przez zobowiązanie się członków nowopowstającego zboru do płacenia regularnych rocznych datków na utrzymanie zboru. Tego zobowiązania się przy oświadczeniach poszczególnych zborowników, którzy podpisali oświadczenie, niema, a jest koniecznem, ażeby to na owych oświadczeniach było uwidoczniem. Można te oświadczenia uzupełnić przez dopisanie przy wyrazie „Wyższej Bramie“, i obowiązujemy się, płacić coroczne regularne datki na utrzymanie tego nowego zboru.

Ponieważ nie wszyscy mieszkańcy poszczególnych gmin politycznych oświadczyli się za przystąpieniem do nowego zboru, przeto koniecznie należy podać numer domu każdego członka, mającego się tworzyć nowego zboru.

Nareszcie trzeba wnieść podanie do Wydziału Senjoralnego o przeprowadzenie utworzenia nowego zboru, należycie udowodniając potrzeby założenia tego zboru.

Upraszam zawiadomić o tem pp. członków komitetu przygotowawczego.

Senjorjat augsb. zborów ewangel. na wsch. części Śląska.

Orłowa, dnia 22 marca 1925.

Ks. Józef Folwarczny, senjor.“

(Wpłynęło dnia 24 marca 1925.)

Ponieważ Kuratorjum nie wykonało pierwszych poczynań według ustawy, zwraca na to senjor uwagę w przytoczonym liście i prosi, by się zastosowano do jego wskazówek, by sprawa mogła pójść krok dalej.

Dalsze prace organizacyjne zboru.

I.

Formalna prośba o potwierdzenie zboru, przesłana do Senjoratu w Orłowej.

Jak czytaliśmy, zażądał senjor, by Kuratorjum organizującego się zboru uzupełniło nadesłane oświadczenia zborowników i przesłało do Wydziału senjoralnego formalną prośbę, odpowiednio uzasadnioną. by Wydział senjoralny mógł się zastanowić, czy możliwe jest potwierdzenie zboru, czy nie.

W tym celu, by sprawę tą załatwić, zwołało Kuratorjum posiedzenie tymczasowego prezbyterstwa na niedzielę, dnia 19 kwietnia o 10 godz. do lokalu „Ziemi“ w Cz. Cieszynie, przy ul. Fabrycznej. Posiedzenie to przyszło do skutku i odbyło się z następującym porządkiem:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania.
2. Sprawozdanie z dotychczasowej czynności.
3. Różne.

Po odczytaniu protokołu omówiono i załatwiono sprawę uzupełnienia oświadczeń, oraz otworzono dyskusję nad omówieniem i ustaleniem powodów, dla których opuszczono zbór obecnie niemiecko-ślązakowski i dla których przystąpiono do prac nad organizowaniem swojego zboru.

Celem ostatecznego zredagowania odpowiedniego memoriału, rzeczowo uzasadnionego, powołano na tem zebraniu komisję, złożoną z członków Kuratorjum, oraz Michejdy, Tepera Jerzego i Andrzeja, Jerzego Kaletę, Jasia i dr. Bałona.

Rezultatem tej pracy był obszerny list, w którym zebrano cały szereg przyczyn i wszechstronnie oświetlono stan rzeczy w zborze czeskocieszyńskim.

List ten przesłano jeszcze w kwietniu do Senjoratu w Orłowej celem rozpatrzenia i uzyskania potwierdzenia t. zw. polskiego zboru, gdyż tak nazywano organizujący się zbór, w odróżnieniu od drugiego, który nazwano niemieckim, dla ludzi, którzy sprawowali rząd nad zbozem, a byli Niemcami względnie renegatami.

Ze względu na wielką ważność historyczną tego listu przytoczymy go dosłownie i cały. (Akt Senjor. I/25.)

„Do Przewielebnego Senjoratu ewangel. zborów a. w. na czeskim wsch. Śląsku w Orłowej!

Tymczasowe Kuratorjum mającego się utworzyć nowego zboru ewangelickiego a. w. w Cz. Cieszynie udaje się w zastępstwie ewangelików a. w., zamierzających taki nowy zbor utworzyć, do Przewielebnego Senjoratu z prośbą o zezwolenie na utworzenie tego nowego zboru i przeprowadzenie potrzebnych do tego czynności u Władzy państwowej:

1. Utworzyć się mający nowy zbor ma nosić nazwę: „Zbór ewangelicki kościoła Jezusowego a. w. w Czeskim Cieszynie.“

Należć mają do niego ci ewangelicy wraz z rodzinami, mieszkający w gminach, należących przed rozgraniczeniem Śląska Cieszyńskiego do zboru ewangel. w Cieszynie a obecnie położonych na terytorjum Republiki Czechosłowackiej, którzy według zaślanych już Przewielebnemu Senjoratowi spisów, przystąpienie do tego nowego zboru zgłosili, oraz ci, którzy do niego przystąpią.

3. Ludność ewangelicka, chcąc utworzyć nowy zbor, przyjęła na siebie obowiązek utrzymywania tego zboru, łożenia na wszelakie potrzeby tego zboru, a uwzględniając liczbę tej ludności i jej położenie materialne, jest tem wykazane, że środki dla służby kościelnej i dla nauki religii młodzieży i wogóle środki, potrzebne do utrzymania zboru, są zapewnione.

4. Zamierzając utworzyć osobny zbor ewangelicki a. w. w Cz. Cieszynie, czujemy doniosłość tego kroku, który nie przypada nam łatwo, ale do którego czujemy się spowodowani po należytem wszechstronnem zbadaniu całej sprawy. Jako lojalni obywatele Republiki Czechosłowackiej chcemy dać państwu, co się państwu należy. Jesteśmy sobie świadomi tego, że wszystkie czynności Kościoła, które ze względów prawnych muszą być odbywane i wykonane na terytorjum Republiki Czechosłowackiej, nie mogą być sprawowane gdzieindziej. Chcemy w Cz. Cieszynie urządzić kancelarję, chcemy tu naszego duszpasterza umieścić, aby wszelkie czynności, które mają być załatwiane w Czechosłowacji, mogły tu zostać ważnie wykonane. Jesteśmy przekonani, że ze strony Rządu Republiki Czechosłowackiej nie będą nam robione żadne trudności przy uczęszczaniu do kościoła „Jezusowego“ w Cieszynie i odbywanie tam obrządków czysto kościelnych.

5. Powody uzasadniające potrzebę utworzenia tego nowego zboru są następujące:

a) Zbór ewangel. a. w. powstał po rozgraniczeniu Śląska Cieszyńskiego a założony został za inicjatywą poszczególnych zborowników, przyznawających się do narodowości niemieckiej, a których dążeniem było odłączenie się w zu-

pełności od kościoła ewangelickiego w Cieszynie na Wyższej Bramie. Już samo założenie tego zboru przez panów, którzy w życiu kościelnem przedtem mało brali udziału, wzbudziło zdziwienie i pewną nieufność u większości zborowników. Kiedy zaś przy pierwszym ukonstytuowaniu się tego zboru zaczęto odsuwać od ważniejszych stanowisk ludzi gorliwych we wierze i zasłużonych na polu kościelnem, a odczuć było można, że dzieje się to dlatego, że ci ludzie należą do obozu polskiego, natomiast wysuwać na naczelne stanowiska ludzi, przedtem w życiu kościelnem mało znanych, narodowości niemieckiej i jej sympatyków, okazało się jasnym, że do tego zboru nowozałożonego wejdzie nie ewangeliczna miłość Kościoła Chrystusowego, lecz raczej niemiecka polityka narodowościowa, a późniejsze wypadki potwierdziły słuszność tego przekonania. Przy pierwszych wyborach do prezbiterstwa, które według umowy kompromisowej przeprowadzić miano w ten sposób, że prezbiterami zostaną wybrani jednomyślnie mężowie, poleceni przez deputowanych poszczególnych gmin, wykreśliła większość niemiecką z listy kompromisowej trzech najzasłużeńszych i najwpływowszych mężów i tylko dzięki szlachetności panów, którzy w ich miejsce wybrani zostali, a mandatów nie przyjęli, mogli wyżej podani zasłużeni panowie wejść w skład prezbiterstwa. To też zaraz od początku założenia zboru powstała niechęć i wzajemna nieufność, która raz mniej, raz więcej groziła rozłamem. Większość nie respektowała należycie uczuć i poglądów tej ludności ewangelickiej, której zastępcy tworzyli mniejszość, a która nie zgadzała się i nie może się zgodzić na postępowanie zastępców zboru, tworzącej większość. Na posiedzeniu Większego Zastępstwa w dniu 22 lutego 1925 zostało przez p. Sobiesława Cieñciałę oświadczenie, podpisane przez 9 deputowanych, a domagające się odroczenia uchwały co do powołania wikarjusza i co do preliminarza na czas, aż będą wybory uzupełniające do Zastępstwa Zborowego przeprowadzone, przez tę większość odrzucone, chociaż oświadczenie to zawierało wnioski, stanowiące życzenia może więcej, niż połowy ludności ewangelickiej, do zboru należącej. Jeżeli już przedtem były zapatrywania zastępców zboru na różne sprawy zborowe podzielone, to takie traktowanie mniejszości Zastępstwa Zborowego, wzgl. ludności przez tę mniejszość zastąpionej, musiało doprowadzić do przekonania, że dalsza współpraca jest niemożliwą i że ludności ewangelickiej, zastąpionej przez wspomnianą mniejszość Zastępstwa Zborowego, a stanowiącej liczbę w przedłożonych już spisach wykazaną, nie pozostaje nic innego, jak utworzyć nowy zbor.

b) Większość zastępstwa zboru ewangelickiego w Cz. Cieszynie, która nie zastępuje takiej liczby ludności ewangelic-

kiej, jakaby na nią przypadła procentowo, okazuje stanowczo niechęć przyłączenia zboru tego do ewangelickiego Senjoratu na wschodnim czeskim Śląsku, mimo, że wszystkie sąsiednie zbory, otaczające ten zbór, duchowi ludności tego zboru najbliższe, do niego należą.

Na wezwanie Senjoratu na wsch. czeskim Śląsku o przystąpienie do tegoż, oświadczył ten zbór po długich pertraktacjach i wahaniach, iż przystępuje do tego Senjoratu, ale tylko prowizorycznie na dwa lata. Te dwa lata jeszcze nie upłynęły, ale dążność do zmiany tej przynależności okazuje się już dawno, a projektowana ustawa kościelna, mająca obowiązywać zbory ewang. a. w., grupujące się w tymże Senjoracie a nie należące dotychczas do innego Kościoła ewangelickiego, nie znalazła u tej większości zastępców zboru ewang. w Cz. Cieszynie przyjęcia, większość ta okazała raczej zamiar przyłączenia się do Kościoła niemieckiego, czy też innego.

Jest to sprawa, która ludności ewangelickiej, przez podpisane Kuratorjum zastąpionej, nakazuje wprost odłączenie się od tego zboru i utworzenie nowego zboru, któryby należał do Senjoratu na wsch. czeskim Śląsku.

c) Większość Zastępstwa Zborowego, o którym mowa, nietylko dąży, ale przynagła wybudowanie własnego kościoła. Sfinansowanie kosztów nadzwyczajnych tej budowy nie jest dotąd nijak wyjaśnione i może się stać w dzisiejszych warunkach gospodarczych ciężarem nie do zniesienia i to jest jednym z powodów dla odłączenia się, boby stąd wynikła ogromna szkoda dla Kościoła i życia religijnego.

Jest też w obecnych czasach budowa osobnego kościoła; połączona z tak wielkimi materjalnymi ofiarami, niepotrzebna, ponieważ do obrządków kościelnych służyć może wszystkim zborownikom kościół ewangelicki w Cieszynie na Wyższej Bramie. Kościół ten jest matką kościołów ewangelickich na Śląsku Cieszyńskim, jest to dla wszystkich ewangelików na Śląsku najdroższa pamiątka, kościół ten ma historyczne znaczenie dla Kościoła ewangelickiego wogóle. W nim ludność, przez nas zastąpiona, jest ochrzczona, confirmowana, w nim wielka część tej ludności zawarła małżeństwa, ludność ta i przodkowie jej przez wieki czerpali z niego siły do życia religijnego. Niepotrzebne pozbywanie się tej drogiej pamiątki nie da się pogodzić z głębokimi uczuciami przywiązania ludności tej do tego kościoła. Ludność ewangelicka, przez podpisane Kuratorjum zastąpiona, chce pozostać nadal wierną temu kościołowi na Wyższej Bramie, przyczem jednakowoż bynajmniej nie chce się uchylać od spełnienia wszelkich obowiązków wobec Republiki Czechosłowackiej.

Zbór ewangelicki w Cz. Cieszynie ignorował historyczne i szlachetne przywiązanie ludności ewangelickiej do

kościół na Wyższej Bramie, nie starając się o uzyskanie udogodnień w używaniu tegoż kościoła na Wyższej Bramie, czego dowodem jest następujący fakt:

W lecie roku 1924 stanęła deputacja zboru przed panem prezydentem Śramkiem w Opawie z prośbą o uprzystępnienie nam kościoła na Wyższej Bramie; deputacji tej polecił p. prezydent przedłożenie pisemnego memorandum w tej sprawie. Jakby umyślnie zaniedbano tego, bo dopiero na energiczną interwencję, p. przewodniczący presbiterstwa dwa miesiące po deputacji na jednym z posiedzeń presbiterstwa podał kilka zdań, napisanych na dwu starych kopertach, które miały być treścią tegoż memorandum, a ponieważ presbiterstwo nie memorandum pisać już nie będzie; zdaje się, że po dziś dzień nie zostało wysłane. W ostatnim czasie rozpoczęto silniejszą agitację za budową kościoła i fary, co przy obecnym kryzysie gospodarczym obciążałoby nadmiernie naszych zborowników, a w dodatku budowy te są między ludem tak bardzo niepopularne. Do tego przyłączyło się i żądanie pastora o systemizowanie posady wikariusza, który dla nas na razie nie jest potrzebny, gdyż ks. pastor poza pracą w zborze nie udziela żadnej nauki religii w szkołach.

d) Ale nietylko z tych powodów współpraca i dalsza przynależność ludności, zastąpionej przez podpisane Kuratorjum, do obecnego zboru ewangelickiego a. w. w Cz. Cieszynie okazała się niemożliwą. Oto na czele tego zboru stoi ks. Zahradnik, który swoim postępowaniem dał dowody wobec nas, wzgl. ludności, którą zastępujemy, że przynależność tej ludności do zboru tego nie przyniesie jej takich korzyści, jaźnało treści memorandum, oświadczył przewodniczący, iż on kichby się spodziewać należało. W tym względzie podnosimy szczególnie, że na owym posiedzeniu z 22 lutego ks. Zahradnik nie starał się jako przewodniczący o dojście do skutku jakiegoś porozumienia, ale przeciwnie, nie reagując wcale na to, że pod naszym adresem padły słowa zbyt poniżające, jak „warcholstwo“, „hołota“ i t. p. i przez robienie zarzutów zastępcom zborowym, nawet osiwiiałym w służbie kościelnej, przez wyzywanie pod adresem stronnictwa narodowego, przyczynił się głównie do tego, że traktowana w ten sposób mniejszość zastępstwa zborowego czuła się spowodowaną opuścić posiedzenie z tą myślą, że każda dalsza współpraca okazałaby się niemożliwą. Jak mało ks. p. Zahradnikowi widocznie na tem zależy, aby utrzymać jedność w zborze swoim i aby umożliwić współpracę, wynika też z tej okoliczności, że niedawno przedtem oświadczył, że o ile nie chcemy pracować przy budowie kościoła i t. p., lepiej, abyśmy się rozeszli, a kiedy przy omawianiu sprawy podatku kościelnego zwracano uwagę na to, że ludność będzie się od Kościoła odłączała, jeżeli się ją za nadto podatkiem kościel-

nym obarczy, padły z ust tego duszpasterza znamienne słowa: „Lepiej, że będzie mniej balastu.“ Zamiast być łącznikiem pomiędzy ścierającymi się stronami, stanął on więc po stronie niemieckiej, ignorując wprost stronę polską, a nie robiąc sobie żadnych skrpułów z tego, jeżeli ludność od zboru będzie odstępowała. Jak długo na czele zboru ewangelickiego w Cz. Cieszynie stać ma ks. Zahradnik, my i ta ludność, którą zastępujemy, do tego zboru należeć nie możemy, a skoro innego wyjścia niema, utworzenie nowego zboru jest rzeczą konieczną.

e) Kierunek religijny rządzącej w tym zborze większości jest przeciw naszemu sumieniu, pozostawanie w tym zborze byłoby zaprzeczeniem uczuć religijnych naszych i zastąpionej przez nas ludności i zaszkodziłoby naszemu życiu religijnemu.

W Cz. Cieszynie, w kwietniu 1925.

Rudolf Cichy (—)

Jan Kubok (—)

Sobiesław Cieńciata“ (—).

Z listu tego możemy sobie należycie przedstawić wszystkie przyczyny, jakimi powodowali się polscy prezbiterowie, ale tylko przyczyny uchwytnie. Gdyż oprócz tych istniała jako wielka przyczyna — ta cała obca i przykra atmosfera, zatruta umysłowością Niemców z ich przywódcą na czele, ich specjalny sposób myślenia, pełen przewrotności i utajonych planów i zamiarów.

A tak najważniejsze przyczyny poznaliśmy, i nie dziwimy się dziś po 4 latach, że polscy prezbiterowie wzięli się na stanowczy krok zerwania ze zbozem, idącym na niemieckim pasku.

Nie dziwimy się, że to, co było w zborze odważne, prosto i szczerze myślące, co było samodzielne i wolne, zerwało z kliką, rządzącą zbozem, a że pozostały z naszego ludu umysły albo nieuświadomione, albo nie biorące czynnego udziału w życiu zboru, bezkrytyczne, wypaczone przez robotę ślązakowską, której celem zawsze było zohydowanie własnego ludu i języka, a apoteozowanie obczyzny i klękanie się jak przed bożkiem — przed niemieckością.

Zbór przeszedł ciężką operację. Ale operacja ta była nie ku śmierci, ale ku wyzdrowieniu. Wielki odłam zboru stanął na własnych nogach, przestał być narzędziem w rękach niemieckich, przestał być materiałem eksperymentów ostmarkowców, usiłujących żerować na żywym ciele polskiego ewangelickiego ludu pod płaszczykiem akcji kościelnej, tak jak za c. k. austriackich czasów.

Kroki polskich zastępców i prezbiterów w styczniu, lutym i marcu roku 1925 były bezplanowe, nie były wyracho-

wane. Ale dyktował je jakby instynkt samozachowawczy, były wybuchami, pochodzącymi z głębin duszy, reakcją samorzutną, obliczoną na zimną akcję germańską cieszyńskich Niemców i renegatów.

Sprytnie urządzone wybory dały Niemcom sztuczną większość w ciałach zastępczych zboru, ale to właśnie pozwoliło również ludziom przekonać się, czem się twórcy zboru kierują. Rozpoczęli z zamiarem uprawiania hegemonji nad duchem naszego polsko-ewangelickiego ludu, lecz w walce tej i tej dążności spotkali się z nagłym i niespodziewanym oporem, którego nie przewidywali, albo go lekceważyli, będąc w swej pysze przekonani o swem zwycięstwie.

Jednak im się nie powiodło. Akcja ich spowodowała niebywałą w dziejach Kościoła ewangelickiego na Śląsku rzecz — podział zboru, którego wstrzymać nie umieli i nie mogli. A wielce do tego przyłączył się sam pastor, który zamiast być w zborze czynnikiem łączącym wszystkie partyjki, stanął w jednej z nich, przyczyniając się walnie do rozbitcia jedności zboru, zajmwszy stronnnicze stanowisko.

Oto pastor, sługa Boży, powołany do głoszenia miłości, po jednorocznej pracy odpędza od siebie tysiące dusz.

Dziwić byśmy się raczej dzisiaj musieli, gdyby do tego rozerwania nie doszło. Ono przyjść musiało. Cześć tym, którzy mieli na tyle odwagi, że raz przecięli wrzód, który wszystkich bolał, a uratowali akcją swą tysiące dusz od zgubnego i demoralizującego nasz lud wpływu Niemców i Ślązaków, śpikniętych na wolny byt naszego ludu i Kościoła.

Stanowisko Senjoratu.

W poprzednich rozdziałach starałem się możliwie jasno i rzeczowo opisać bieg spraw, a szczególnie stanowisko strony niemiecko-ślązakowskiej i stanowisko i poczynania strony polskiej. Obecnie będę usiłował, o ile mi pozwala materiał, jakim rozporządzam, przedstawić, jak się ustosunkował do całej historii i wypadków Senjorat zborów ewang. a. w. w Orłowej, a zwłaszcza senjor ks. Józef Folwarczny.

Senjor ks. J. Folwarczny wiedział od początku o zajęciach w Cz. Cieszynie, t. j. o przebiegu opisanych obszernie posiedzeń prezbiterstwa i Zastępstwa Zborowego w styczniu, lutym i marcu. Wielce też ubolewał nad tem, widząc, jakie szkody może Kościół nasz ponieść z powodu możliwego rozbitcia jedności. Ks. J. Folwarczny był człowiekiem, który całe swe życie usiłował pracować i działać tylko dla dobra Kościoła.

Kiedy przyszedł do zboru Orłowskiego jako pastor, spodziewali się Niemcy, że rozpocznie w zborze pracę ślą-

zakowską, lecz się co do niego zawiedli. Chociaż ks. Józef Folwarczny osobiście uważał się za Niemca, jednak swych niemieckich przekonań nikomu nie próbował narzucać, a w swej pracy i w ustosunkowaniu się do swych zborowników był sprawiedliwy. Nic dziwnego, że kiedy było trzeba wybierać senjora, wszystkie zbory zgodziły się jednogłośnie, by nim został on. Fakt ten jest dlatego charakterystyczny, że ci, którzy go wybrali, a więc pastory i prezbiterstwa, byli Polakami, a on Niemcem. Widać z tego, że ks. Folwarczny cieszył się powszechnie zaufaniem, a to dzięki swemu takto wi, sprawiedliwości i oddaniu się służbie Kościoła. Jego charakter i cała jego dotychczasowa praca była dostateczną gwarancją, że jako senjor będzie człowiekiem na właściwym miejscu.

Gdyby ks. Folwarczny był przekonany o słuszności niemieckiego stanowiska w Cz. Cieszynie, byłby zapewne przyznał Niemcom rację i stanąłby po ich stronie. Tymczasem tak nie było. Bezstronny ks. Folwarczny był zupełnie. Poznaawszy też na podstawie materiału, dostarczonego mu przez obydwie strony, całą sytuację, przyznawał raczej słuszność „opozycji“, widząc upartość i nieustępliwość niem.-śląz. „większości“. Z powodu takiego stanowiska napadli Niemcy kilkakrotnie ks. Folwarcznego w renegackim piśmidle „Nowy Czas“, zarzucając mu stronnicze postępowanie.

Kiedy ks. Folwarczny dowiedział się o wypadkach w Cieszynie, zwrócił się po informacje nie do polskich prezbiterów, ale do Urzędu parafjalnego w Cz. Cieszynie, t. j. do ks. Zahradnika, a to dnia 3 marca 1925 r. Na jego list odpowiedział ks. Zahradnik 5 marca 1925, usprawiedliwiając swe dotychczasowe milczenie tem, że prezbiterstwo nie zajęło jeszcze stanowiska wzgl. zejść w zborze, a kiedy tylko to nastąpi, przysze sprawozdanie.

Tak się też stało. Protokół prezbiterstwa, przesłany senjorowi, przytoczyliśmy w dosłownem tłumaczeniu poprzednio.

Na to wszystko odpowiada ks. Folwarczny ks. Zahradnikowi wzgl. Urzędowi parafjalnemu w Cz. Cieszynie, listem z dnia 23 marca 1925 nr. 59, jak następuje:

„Z bolem serca śledzę smutne wypadki w czeskokocieszyńskim zborze, które są dostatecznie znane Przewiel. Urzędowi parafjalnemu. Cóż się stało, a co zaniedbano, że powstało to rezerwanie? Czy niema już żadnej możliwości owocnej współpracy i wspólnej budowy zboru? Proszę usilnie, by mi Przew. Urząd parafjalny powiadomił, i wyjawil swój pogląd, czy istnieją jakiegokolwiek widoki na pokojowe załatwienie całej sprawy! Zależy mi bardzo na tem, by slyszec zdanie Przew. Urzędu parafjalnego, któremu chyba najwięcej powinno zależyć na zadowalającym rozstrzygnięciu.“

W tym czasie, kiedy ks. Folwarczny pisał te słowa, był

już poinformowany i z drugiej strony. Gdyż przed 15 marca była u niego delegacja polskich prezbiterów w sprawie założenia nowego zboru, zaś 22 marca, czyli dzień przed tem listem, przesłał ks. Folwarczny odpowiedni list do Cichego Rudolfa w sprawie warunków założenia nowego zboru.

Senior, jak widzimy, zachowuje się wobec obu stron zupełnie lojalnie. Polskim prezbiterom, którzy u niego zgłosili prośbę o zatwierdzenie zboru, oświadczają, że musi przyjąć tą prośbę do urzędowego załatwienia, co przecie sprawy nie przesądzało. Lecz z drugiej strony równocześnie pisze do ks. Zahradnika, by mu całą rzecz wyjaśnił, i by podał możliwość zlikwidowania rozłamu.

Na list ks. seniora ks. Zahradnik nadesłał odpowiedź dnia 26 marca 1925, liczba 409, który w tłumaczeniu dosłownem podaje.

„Na list z dnia 23 marca, l. 59, pozwalam sobie następująco przedstawić mój pogląd na położenie w naszym zborze:

Jak już wynika z protokołów o konstituowaniu się zboru, a jak się też tego dowiedziałem z wiadomości o pierwszych latach jego istnienia, a wreszcie z własnego doświadczenia, istnieje w zborze od początku jego istnienia stanowca różnica w ustosunkowaniu się do zboru z jednej strony Niemców z Ślązakowcami, a z drugiej narodowych Polaków. Podczas kiedy pierwsi dążą do zupełnej niezależności zboru, sięgającej aż do posiadania własnego domu Bożego, to wodzowie polskich narodowców zajęli względem tych usiłowań stanowisko, które musi się nazwać stałym biernym oporem, czasem dziką opozycją.

Teoretycznie uwidaczniało się takie stanowisko w tamowaniu uchwał, skierowanych ku budowie zboru, praktycznie w niewypełnianiu obowiązków, związanych z mandatem prezbitera i zastępcy zborowego. (Agitacja przeciw płaceniu podatków kościelnych, działalność zmierzająca do oderwania od zboru poszczególnych wsi i t. d.)

Niemożliwy ten stan próbowałem zlikwidować w ten sposób, że w listopadzie poprzedniego roku zaprosiłem polskich narodowych prezbiterów na konferencję, gdzie przedstawiłem im rozbięcie duchowe zboru i prosiłem ich, by stanęli na gruncie rzeczywistości; i by przystąpili do pracy nad konsolidacją zboru. Prezbyterowie Kaleta, Kajfosz i Cichy podpisali odpowiednie oświadczenie, w którym się nawet zobowiązali popierać sprawę budowy kościoła. Prezbyter Kubok nie podpisał z tego względu, jakoby już poczynił kroki celem przyłączenia Koński do Trzyńca. Ja zaś ze swej strony dałem oświadczenie, że będę starał się o zatrzymanie zboru przy Senioracie orłowskim.

Dlatego też nieoczekiwanie przyszedł gwałtowny atak na posiedzeniu Większego Zastępstwa Zborowego 22 lutego,

którego przeprowadzenie pozwala domyślać się planowego przygotowania i inspiracji z poza zboru. W gruncie rzeczy chodzi o zagadnienie, pozostać przy Wyższej Bramie, czy przy samodzielnym zborze Cz. Cieszyńskim. Nie chciałbym przemilczeć, że walkę prowadzi się bez przebierania w środkach, kręctwem i kłamstwem. Już na pierwszym zebraniu, które urządziłem celem pouczenia i zapytania się zboru, wykazało się, że zborownicy tylko dlatego podpisali oświadczenia pana



Jerzy Teper,

b. członek t. cz. kuratorjum, a obecnie zastępca kuratora polskiego zboru ewang. w Cz. Cieszynie.

Sobiesława Cieńciały (założenie nowego zboru przy Wyższej Bramie), ponieważ całkiem nie wiedzieli, o co chodzi. Wmówiono im, że koszta budowy kościoła będą na nich nałożone, na ich realności intabulowane, gwałtownie ściągane i t. d. I tak po dokonaniem objaśnienia 5 gmin, które odwiedziłem, cofnęło swe podpisy, a częściowo z oburzeniem oświadczyły że nie chcą absolutnie, by je identyfikowano z takimi machinacjami, gdyż przeciwnie uważają je za przewrotne.

Całą sprawę można scharakteryzować jako planową akcję nacechowaną skrajnymi politycznymi motywami, uprawianą

przez kilku politycznych agitatorów, którzyby chcieli wnieść do zboru rozbicie, których poczet jednak po dokonaniem oświeceniu zboru spadnie do niepokażnej liczby.

Już podana liczba 3500 dusz tego nowego zboru jest raczej tylko życzeniem, a nie rzeczywistością. Nawet skrajnie polsko-narodowi zborownicy życzą sobie zlikwidowania całego przedsięwzięcia.“

W dalszym ciągu proponuje ks. senjorowi zwołanie konferencji wszystkich stron celem zastanowienia się nad sprawą.

Jednak z drugiej strony zaznacza:

„Trudno mi jednak pomyśleć, by mogło przyjść do owocnej współpracy z panami, którzy zasadniczo zbor negują, z drugiej zaś strony jesteśmy gotowi serdecznie podjąć współpracę z tymi wszystkimi mężami polsko-narod. obozu, którzy do zboru odnoszą się lojalnie.

My stoimy niezłomnie na stanowisku budowy kościoła, a wolimy raczej szczuplejsi liczebnie, ale więcej zwarci, dążyć do tego celu, aniżeli liczebnie wielcy, ale niejednomyślni wśród siebie.

Główną przyczynę rozprzężenia zboru upatrujemy w braku ogniska religijnego i chcemy tą szkodę usunąć.

Ks. Zahradnik za Urząd parafjalny.“

List ten, ogółowi nieznanym, jest wielce charakterystyczny. Konstatuje w nim autor podział zboru od jego początków, ale delikatnie przemilcza, że nie co innego, jak właśnie polityczne popędy niemcoślązakowców go wywołały.

Przypisywanie zaś jakimś tajemniczym agitatorom politycznym zasługi około nastrojów w zborze, jest conajmniej dziecinne, bowiem tego autor dowieść nie może, by tacy agitatorzy politycz., inspirowani z zewnątrz, po zborze się uwijali.

Właśnie, że ks. Zahradnik i jego współpracownicy byli stronniczymi, ślepyimi i skrajnymi, świadczy fakt, widoczny i w zacytowanym liście, że nie widzą oni i nie uznają innych pobudek, jak tylko politycznych. Ale jak te polityczne pobudki rozumieć, o tem oni milczą, milczy i list. Chyba nie tak, jakoby polscy prezbiterowie pragnęli oderwać zbor od Czechośłowacji? A jeżeli uważa, że polityką, a to grzeszną, było bronienie się przed niemiecką hegemonją, całkiem nieuzasadnioną, to świadczy to również o naiwności autora.

Na czem owe kłamstwa, jakimi walczyła polska strona, polegały, o tem się też nie dowiadujemy. Przytem wszystkim przemilcza ks. Zahradnik całą machinację Niemców, majoryzowanie, poniewieranie polskich prezbiterów i kłamstwa, jakimi się posługiwano w Urzędzie parafjalnym dla ogłupiania ludzi, że przez granicę nie wpuści się ludzi do Polski na nabożeństwa.

List ten to szereg oszczerstw, to przedwczesny triumf (3500 to tylko życzenie!), ale brak w nim rzeczowości i poważnych zarzutów. Ale zaznacza się twarde i nieugięte stanowisko Niemców. Niedwuznacznie daje ks. Zahradnik poznać, że uważa swój zbor za niem.-śląz., a Polacy nie mają tam czego szukać.

O dalszych chęciach ks. Zahradnika świadczy następny list do Senjoratu, już znany, z dnia 2 kwietnia 1925, — łącznie prezb., by wytoczono śledztwo polskim prezbiterom.

Według materiału, jaki mam pod ręką, Senjorat zajął stanowisko, które można określić jako dążność do porozumienia i zlikwidowania rozłamu. Jak widzimy z poprzednich ustępów, obie strony dostarczyły mu obszernego materiału, mianowicie niemiecka przesłała protokoły z posiedzeń prezb. i zastępstwa, ks. Zahradnik listownie od siebie udzielił obszernych wiadomości, zaś strona polska przesłała szereg pisemnych informacji, głównie zaś w prośbie o zatwierdzenie zboru przedstawiła swe poglądy i żale, oraz w ustnej formie przez delegację.

Mimo wszystko senjor nie przynaglał, ale próbował znaleźć jakieś wyjście. Zboru zatwierdzić nie mógł, gdyż nie chciał wytwarzać dziwnej sytuacji, nie wiedząc, czy zbor ks. Zahradnika pozostanie przy Senjoracie, czy nie. Nie mógł dopuścić, by w jednym Senjoracie były dwa zbory na jednym terytorjum. Chociaż zaś zbor ks. Zahradnika wyraźnie ciążył ku niemieckiemu Kościołowi, a do Senjoratu orłow. należał prowizorycznie, przecie oficjalnie z Senjoratu się nie wypowiedział.

Senjor wytworzył sobie wprawdzie swój pogląd na całość sprawy, a pogląd ten musiał się znacznie różnić z poglądami ks. Zahradnika i jego współtowarzyszy, skoro przecie w liście z dnia 14 kwietnia senjor przewiduje możliwość utworzenia nowego zboru. Zresztą charakterystyczne dla tej sprawy są wynurzenia ks. Folwarcznego w roku 1926 w „Ewangeliku“.

Dalsza praca senjora i jego stosunek do Cz. Cieszyna polegał na zwołaniu kilku konferencji, które miały na celu zlikwidowanie sprawy.

Próby zlikwidowania naprężonego położenia.

Konferencja 15 maja 1925.

Według listu ks. Zahradnika z 23 marca 1925 i według listu prezbiterstwa zboru niem.-śl. z dnia 2 maja, wnioskuje, że wniosek do Senjoratu o zwołanie wspólnej konferencji wyszedł z łona niemieckiego zboru. Konferencję miał

zwołać senjor, on też miał na niej przewodniczyć. Miała ona na celu otwarte wypowiedzenie się stron, a następnie porozumienie się i ugodzenie.

Cel więc piękny i szlachetny, a podkreślić należy, że według dokumentów inicjatywa wyszła od strony niemiecko-ślązakowskiej. Zdawałoby się, że strona ta kierowała się szczerą intencją, że pragnęła rzeczywiście zgody. Lecz przy dokładniejszym przestudjowaniu wymienionych pism, stwierdzamy niestety coś innego. Strona niem.-śląz. zachowuje tylko pozory, lecz zgóry przesądza sprawę.

Czyż treść listu ks. Zahradnika pozwala domyślać się chociażby cienia słuszności po stronie polskiej? Czy ks. Zahradnik nie potępia i nie rzuca swego anathema zgóry na stanowisko Polaków? Czy duch i treść listu nie jest potwierdzeniem obelg, rzuconych pod adresem polskich zastępców na owych sławetnych posiedzeniach, gdzie wołano „warcholstwo, prowokacja, robotą wrogów, hołota, łamanie ślubów prezbiterstwa“?

Czy też i list prezb. z dnia 2 maja 1925 pozwala przypuszczać, że konferencja odbędzie się pod znakiem wzajemnych ustępstw i pojednania, jeżeli prezbiterstwo tak pisze:

„Nie rozchodzi się tu o dobrowolne odłączenie się pewnej części obszaru zborowego i przyłączenie się jego do innego zboru, ale o utworzenie się zupełnie nowego zboru, a to na podłożu okoliczności nieznanych podotąd w historii naszego Kościoła, okoliczności, które przedstawiają się jako ciężkie naruszenie przyjętego i ustalonego porządku w zborze naszym, jak również wszelkiej karności kościelnej.“

Gdy te słowa czytamy, dziwimy się, poco jeszcze chcą zwoływać konferencję, jeżeli takie bezwzględne i nieprzejednane zajmują stanowisko?

Dlaczego zwołują konferencję, jeżeli są przekonani o swej bezwzględnej słuszności i sprawiedliwości, a nie zdradzają ani troszczeni dobrej woli wczucia się w stanowisko polskiej strony?

Do porozumienia i zgody trzeba koniecznie dwóch. Ale jeżeli jeden wpatrzony jest w swą rzekomą sprawiedliwość i słuszność, a ślepy jest wobec własnej ułomności, jeżeli widzi źdźbło w oku brata swego a nie może dojrzeć belki w swoim oku, to szkoda czasu na próżną z nim gadaninę.

W tym czasie, kiedy pisano owe listy i mówiono o konferencji, wszczęto w zborze niemieckim energiczną agitację, oraz poczęto przygotowywać nowe wybory do Większego Zastępstwa, nie czekając, ażby doszło do owej zgody. Widocznie chciano uprzedzić ewentualną agitację ze strony opozycji. Agitacja niem.-ślązak. nie cofała się ani teraz ani potem przed żadnymi środkami, mieszając ludzi z obozu narodowego z błotem, nie szczczędząc księży, a szczególnie znie-

ważając przez rozsiewanie potwornych plotek ks. Karola Kulisza, chcąc w jego osobie zohydzić kościół, w którym on każe.

Ks. Folwarczny zwołał konferencję. Strona polska chętnie się na nią zgodziła, łudząc się nadzieją ustępliwości Niemców, którzy zdobyli się na propozycję takiej konferencji. Niestety strona polska nie znała onych listów ks. Zahradnika i prezbiterstwa.

Do konferencji doszło 19 maja 1925. Przewodniczył na niej ks. Folwarczny. Brali w niej udział przedstawiciele „opozycji“, oraz przedstawiciele strony niem.-ślązak. z ks. Zahradnikiem na czele.

Konferencja miała przebieg spokojny i czyniła wrażenie, jakoby sprawy sporne pomyślnie się układały dla jedności zboru. Ponieważ jednak należycie na tę konferencję się nie przygotowano, nie uchwalono niczego realnego. Postanowiono zwołać jeszcze jedną konferencję, na którą zastępcy tworzącego się zboru mieli przygotować warunki, pod jakimi zgodziliby się na przystąpienie do zboru i na zlikwidowanie rozerwania.

Druga konferencja dnia 30 maja 1925.

Przed tą konferencją zebrało się Zastępstwo tworzącego się polskiego zboru i poleciło wybranej komisji opracowanie, względnie zredagowanie odpowiednich warunków według wskazówek Zastępstwa Zborowego. Komisja ta zebrała się 29 maja u dr. Bałona i zredagowała warunki w myśl uchwał Zastępstwa Zborowego z dnia 21 maja. Warunki te były następujące:

„Tymczasowe Zastępstwo Zboru ewang. a. w. kościoła „Jezusowego“ w Cz. Cieszynie oświadcza, że złączenie się ze zbozem ewang. a. w. w Cz. Cieszynie możliwym jest tylko pod następującymi warunkami:

1. Mimo to, że zbor ten powstał przez przymus, jakim było rozgraniczenie Śląska, był przez nas pojęty i uważany za córkę macierzyńskiego zboru na Wyższej Bramie w Cieszynie.

Skoro się pokazało, że utworzył się zbor, który nie jest córką, ale zupełnie obcym zbozem duchem i dążnością, gotowy do ataku na matkę przez likwidację, która byłaby ruiną zboru macierzyńskiego, nie możemy inaczej postąpić tylko żądać, aby to nasze pojęcie było zupełnie uznane i nasze współzycie duchowe z kościołem „Jezusowym“ w Cieszynie było nienaruszone.

Rozumie się, że w praktycznym życiu stosujemy się zupełnie do przepisów naszego państwa.

2. Zbór ewang. a. w. w Cz. Cieszynie uznaje, że do obrządków i funkcji kościelnych służyć może kościół „Jezusowy“ na Wyższej Bramie, o ile według ustawy funkcje muszą być wykonane na tutejszem terytorjum, to do wybudowania odpowiedniej sali, mającej służyć do odprawiania tych obrządków kościelnych w Cz. Cieszynie, chętnie się przyczynimy.

3. Dla miłej zgody nie obstajemy przy rezygnacji ks. Zahradnika z posady duszpasterza, jednakowoż żądamy powołania drugiego pastora według naszego wyboru, który musi mieć te same prawa i obowiązki, co ks. Zahradnik. Przewodnictwo na wszelkich posiedzeniach będą obaj pastrowie prowadzić naprzemian.

4. Zbór ewang. a. w. w Cz. Cieszynie przeprowadzi nowe wybory do presbiterstwa i do zastępstwa zborowego w najkrótszym czasie. Przy układaniu listy wyborców zastrzegamy sobie równe zastępstwo (t. j. w komisji dla przeprowadzania wyborów). Równocześnie żądamy ponownego ustalenia liczby deputowanych i presbiterów do poszczególnych gmin.

5. Zbór ewang. a. w. w Cz. Cieszynie przystępuje definitywnie do Senjoratu zborów ewang. a. w. na czeskim Wschodnim Śląsku i tem samem poddaje się Ustawie kośc. tegoż Senjoratu, jako też zastosowuje się do innych zarządzeń Senjoratu np. instytucji „Skarbca im. Gustawa Adolfa“.

Przebieg konferencji 30 maja 1925.

W konferencji wzięli udział: ks. J. Folwarczny, senjor, ks. Zahradnik, Koźdoń, Zabyszczan i Santarius Józef, oraz Rudolf Cichy, Jan Kubok, Sobiesław Cienciąła i Jerzy Teper.

Na wezwanie senjora przedłożyła polska strona swe warunki. Po ich odczytaniu wytworzyła się dosyć żywa dyskusja. W czasie dyskusji, w której polska strona podnosiła swe zarzuty, zabrał między innymi głos ks. Zahradnik, który odpierając zarzut odrywania się od Senjoratu orłowskiego, twierdził, że najpierw oderwał ks. Franciszek Michejda zbory Śląska Cieszyńskiego od opawskiego Senjoratu, i że oderwano się od „Stowarzyszenia im. Gustawa Adolfa“ i założono nowe stowarzyszenie „Skarbiec im. Gustawa Adolfa“, a uczyniono to ze względów politycznych.

Na to odpowiedziano ks. Zahradnikowi, powołując się na zdanie ks. Haasego z Opawy, że zarząd niemieckiego Kościoła ewang. w Czechach nie ma zrozumienia dla spraw kościelnych Śląska Cieszyńskiego. A zresztą nie ks. Michejda oderwał od Senjoratu opawskiego zbory śląskie, lecz Niemcy oderwali się od dawnego Kościoła ewang. augsb., który obejmował wszystkie narodowości, a założyli nowy Kościół

o charakterze nawskroś narodowo-niemieckim. Świadczy o tem nazwa — „Niemiecki Kościół ewang. w Czechach, Morawach i na Śląsku“, i ustawa gwarantująca jedynie językowi niemieckiemu urzędowe znaczenie w Kościele, a wykluczająca wszelkie inne języki. Temsamem wykluczyli Niemcy pozanawias swego niemieckiego Kościoła wszystkie inne Kościoły i zbory nieniemieckie, a więc i nasze śląskie zbory, które nie są, ani nigdy nie były niemieckimi zborami. W ten sposób zmusili je, by się zorganizowały w swych granicach w odrębną kościelną jednostkę. Zarzut ks. Zahradnika jest więc zupełnie bezpodstawny i nie odpowiadający faktycznemu stanowi rzeczy i niezgodny z prawdą historyczną.

Co się zaś tyczy zarzutu, że pastorowie polscy, wzgl. śląskie zbory zerwały z lipskiem „Stowarzyszeniem Gustawa Adolfa“, a że uczyniły to z pobudek politycznych, to i ten zarzut wymaga sprostowania i oświecenia. Przedewszystkiem „Stowarzyszenie im. Gustawa Adolfa“ jest stowarzyszeniem o wybitnie niemieckim charakterze, w którym odgrywa wielką rolę niemiecki nacjonalizm. Ma ono na celu podtrzymywanie życia w niemieckich kolonjach za granicami Niemiec. Kościół jest w tym wypadku narzędziem niemieckiej nacjonalistycznej polityki, nie jest sam w sobie celem, ile środkiem do celu, t. j. do utrzymania niemieckiego (nie ewangelickiego) stanu posiadania.

Polskie zbory otrzymywały tylko okruszyny, które spadały ze stołu „Stow. Gustawa Adolfa“, a główną ucztę spożywały niemieckie kolonje. Jeżeli dziś zbor niem.-ślązak. w Cz. Cieszynie otrzymuje od „Stow. Gustawa Adolfa“ w Lipsku zapomogi, to nie ze względów religijno-kościelnych, ale jako placówka zagrożonych niemieckich interesów w Cieszynie, którą za wszelką cenę trzeba ratować. Z tych więc przyczyn polskie zbory na Śląsku nie mają najmniejszego interesu w tem, by popierać takie stowarzyszenie. Zbory nasze popełniłyby zbrodnię względem interesów narodów słowiańskich, gdyby pieniądze i moralnie popierały wojujący w Kościele i przez Kościół niemiecki nacjonalizm.

Polscy delegaci na wspomnianej konferencji zarzucili zarządowi zboru w Cz. Cieszynie, że nie starał się o uzyskanie pozwolenia na używanie kościoła „Jezusowego“ w Cieszynie. Przedewszystkiem stwierdzili polscy delegaci, że nikt nie robił trudności w używaniu kościoła w Cieszynie, ani rząd polski, ani też rząd czeski. Przeciwnie, istniał układ polsko-czeski z listopada 1920 r., który gwarantował swobodę w sprawach kościelnych na terenie dawnego zboru cieszyńskiego. Trudności powstały jedynie w bujnych fantazjach Niemców, którzy poczęli straszyć ewangelicki lud, tak jak to czyniono na owych pierwszych konferencjach w roku 1921, i tak, jak to czyniono w roku 1924, gdzie osobistości

zajmujące poważne stanowiska, straszły ludzi możliwością zamknięcia granicy i agitowały kłamstwem.

Na marginesie opisu tej konferencji należy jeszcze stwierdzić, że ks. Zahradnik w swym przemówieniu na uczcie instalacyjnej w r. 1924, które było jakoby jego programem, zaznaczył, że będzie dążył do zupełnego usamodzielnienia zboru i do budowy kościoła. Widać, że przyszedł do Cz. Cieszyna z ukutym programem, który nie wchodził w trudności graniczne, i nie sobie z nich nie robił, ale który dążył do budowy niemieckiej placówki, nie licząc się z duszą miejscowej ludności. Ludzie, którzy swego czasu zбір czesko-cieszyński budowali, nie znali ducha zboru cieszyńskiego, bo byli to zamiejscowi i tacy, co z ludem w sprawach kościelnych się nie stykali, choćby dlatego, że byli Niemcami.

Słusznie też powiedziano ks. Zahradnikowi na konferencji, że przemawia nie w imieniu dwu trzecich ewang. zboru cieszyńskiego ale tylko w imieniu niemieckiego znikomego ułamka, a nie po polsku mówiącej i czującej ludności.

W sprawie drugiego pastora zarzucili niem.-ślązak. delegaci polskiej delegacji niekonsekwencję. Mianowicie na posiedzeniu prezbiterstwa i Większego Zastępstwa Zborowego oponowali przeciwko wikaremu, a teraz chcą pastora. Jest to na pierwszy rzut oka niekonsekwencja, ale z drugiej strony był to przymus i zmysł samoobrony, jaki dyktowały warunki w razie połączenia się obu zborów. A ta okoliczność zmuszała do dyktowania takiego warunku, gdyż jego wykonanie paraliżowałoby jednostronne stanowisko pastora niemieckiego. Naturalnie ks. niemiecki czuł, o co chodzi i stąd podniósł zarzut niekonsekwencji, ale „niekonsekwencja“ ta była rozumna i obliczona.

Powyższe sprawy były główną treścią owej konferencji, która skończyła się bez realnych rezultatów. Koniec mniej więcej był ten, że Koźdoń zarzucił senjorowi ks. Folwarcz-nemu stronniczość i wyraził mu votum nieufności ze względu na rzekomy brak chęci wyrozumienia niem.-ślązak. delegatów. A zresztą konferencja nie mogła niczego uchwalić, bo Niemcy ślązakowcy zostawili sobie furtkę, gdyż podając wniosek o jej zwołanie, zgóry zastrzegli sobie nieoficjalność obrad. Jedyne owoc konferencji był ten, że niem.-ślązak. delegaci mieli przedłożyć warunki „opozycji“ na posiedzeniu prezbiterstwa zboru niem.-ślązak., co się też stało.

Odpowiedź zboru niem.-ślązakowskiego na warunki tymczasowego Zast. zboru polskiego.

Upłynęły znowu dwa tygodnie od opisanej konferencji. Senjor nie mogąc się doczekać odpowiedzi ze strony niem.-ślązak., zwrócił się z zapytaniem do zboru niem.-ślązak.

dnia 15 czerwca 1925, l. 134 (Akt senj. 146/25). Na to odpowiedział ks. Zahradnik dnia 22 czerwca 1925, l. 659, w którym donosi Senjoratowi, że już dwa razy a to 6 i 20 czerwca 1925 prezbiterstwo rozpatrywało na swych posiedzeniach warunki polskie, zaś wynik tych obrad będzie niezwłocznie Senjoratowi zakomunikowany w formie sprawozdania.



Sala modlitwy w Cz. Cieszynie przy ul. Fabrycznej.

Obecnie już od siebie ks. Zahradnik zawiadamia, że jedynie w sprawie Skarbca uchwalono pozwolenie na założenie Koła miejscowego w Cz. Cieszynie obok „Stow. Gustawa Adolfa“. Zresztą wszystkie inne warunki prezbiterstwo odrzuciło, co uważa ks. Zahradnik za słuszne i ze swego punktu widzenia „Der Anarchie darf wohl ein Pfarrer nicht das Wort reden“.

Ponieważ jednak zapowiadane przez ks. Zahradnika sprawozdanie nie przychodziło, napisał ks. senjor ponownie dnia 4 lipca pod l. 154 (akt senj. 154/25) do Urzędu parafjalnego w Cz. Cieszynie list o następującej treści:

„Listem z dnia 22 czerwca 1925, l. 659, przyobiecał przewodniczący Urzędu parafjalnego przesłać sprawozdanie, o ustosunkowaniu się tamtejszego prezbyterstwa do życzeń pp. Cichego, Cieńciały, Kuboka i Tepera. Jednak sprawozdania tego dotychczas Senjoratowi nie przedłożono. Z wielkim żalem dowiaduję się z powyżej wspomnianego listu, że prezbyterstwo w żaden sposób nie chce się przychylić do postawionych warunków, chociaż według mego przekonania, przy dobrej woli możnaby osiągnąć porozumienie. Skoro więc usiłowania, zmierzające do usunięcia sporu, należy uważać za chybione, podpisany Senjorat czuje się zmuszony całą sprawę traktować według ustaw kościelnych i dążyć do załatwienia urzędowej prośby o założenie samodzielnego polskiego zboru. Do tego potrzeba według § 15 Ustawy kościelnej orzeczenia prezbyterstwa, zezwalającego wzgl. sprzeciwiającego się.

Proszę więc Przew. Urząd parafjalny o spowodowanie takiego orzeczenia, aby cała sprawa możliwie jak najszybciej się wyjaśniła. Leży to w interesie Kościoła, by wreszcie nastąpiły wyraźne stosunki. Takiego oświadczenia oczekuje się jeszcze przed wyjazdem ks. pastora na urlop.

Senjorát wsch.-śl., Orłowa, dnia 4 lipca 1925.

Ks J. Folwarczny, senjor.“

Zanim jednak nadeszło to sprawozdanie, przesłało prezbyterstwo do Senjoratu inną rzecz, mianowicie wyciągi z protokołów posiedzeń Zastępstwa Zborowego w Cz. Cieszynie pod l. 715 z 27 czerwca 1925, o uchwaleniu: 1. Systemizacji posady wikarego; 2. o zaciągnięciu pożyczki zborowej; 3. o budowie kościoła i t. d.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że w Cz. Cieszynie uchwalono rozpocząć przygotowania około budowy kościoła, oraz uchwalono systemizować posadę wikarego.

Spowodowanie tych uchwał świadczyło o złej woli prezbyterstwa i Zastępstwa Zborowego. Nie czekali w Cz. Cieszynie, czy jeszcze nie da się coś zrobić, nie przesłali odpowiedzi na przesłane warunki, nie podali swych warunków, możliwych do przyjęcia. Bez liczenia się z tą możliwością, że polscy prezbyterowie, widząc, jakie stanowisko zajmują Niemcy i Ślązakowcy, może zmieniają podane warunki, by jednak umożliwić zgodę, niem.-ślązak. Zastępstwo Zborowe uchwała posadę wikarego, budowę kościoła, a potem dopiero, bo 7 lipca listem l. 737 przesyła sprawozdanie, na które Senjorát dawno napróżno czekał.

Takie postawienie kwestji świadczyło zupełnie jasno i wyraźnie, że Niemcy nie życzą sobie zgody i że wogóle uważają, że szkoda w tej materji jeszcze zabierać głos.

Na podstawie przez nich samych dostarczonych danych mamy tutaj niezbity dowód ich tendencji, oraz dowód, że ich gadania o interesie Kościoła były pustymi frazesami, obliczonymi na mylenie opinii ewangelickiej. Że zaś polska strona miała wtedy najlepsze zamiary i szczerze myślała o zgodzie, świadczy fakt, że ks. Folwarczny, jak to potwierdza jego list, któryśmy powyżej przytoczyli, bolał z powodu stanowiska niem.-ślązak. i wyrażał przekonanie, że przy dobrej woli wszystko dałoby się załatwić, gdyż miał pewność, że ze strony polskiej nie natrafi na zacięty upór.

Sprawozdanie w sprawie ustosunkowania się prezbiterstwa zboru niem.-ślązak. do warunków polskiego zboru, nadeszło do Senjoratu jak wspomnieliśmy pod l. 737 z dnia 7 lipca 1925. Ze sprawozdania tego (Akt senjor.) dowiadujemy się, że prezbiterstwo odrzuciło wszystkie warunki polskiego zboru, a uczyniło to z całą bezwzględnością, z której przebija wielka pewność siebie. „Opozycji“ nie przyznano ani w jednym wypadku słuszności i poprostu zdeptano jej wnioski i warunki, nie dając ze swej strony żadnego warunku lub wniosku, któryby się stał podstawą dalszego pertraktowania. Sprawozdanie kończy się tak:

„Ujmując w całość przytoczone dokładnie wywody, pozwala sobie podpisane prezbiterstwo jeszcze raz podnieść, że gotowe jest do pokoju i podtrzymania jedności zboru, że jednak pod żadnymi okolicznościami nie myśli przepisywać sobie warunków, które zagrażają pokojowi i dobru zboru. Rozpatrzone tutaj list czyni wrażenie, jakoby powstał z nieznamomości faktycznych stosunków lub też z zupełnie niezasadnionej pychy.“

Wywody sprawozdania zakrawają czasami wprost na kpiny z poważnych ludzi i rzucają światło na ich twórców. Oto Niemcy sami proponują w Senjoracie konferencję, a potem w taki sposób, przesądając zgóry możliwość dalszych pertraktacyj, stawiają sprawę, drwiąc sobie w najlepsze z polskiej ewangelickiej ludności, mając przytem czelność mówienia o gotowości do pokoju i utrzymania jedności.

Kto jednak obserwował bezwzględność niemieckiej kliki w czasie owych posiedzeń prezbiterstwa i Zastępstwa Zborowego w lutym i marcu, nie dziwi się bezwzględności, przemawiającej w wymienionym dokumencie.

Pytanie jest, kto komu ma prawo zarzucania pychy, czy polscy prezbiterowie, których obrzucano przezwiskami w rodzaju „warchołowie“, za to, że pragnęli trzymać się tego, co lud umiłował i do czego był przywiązany, czy też ci, którzy pełni pewności siebie i tępej upartości, idącej przebojem, nie liczyli się z nikim, nigdzie i poczynali sobie od początku tak, jakby oni jedynie byli miarodajnym wykładnikiem ewangelickiej polityki kościelnej.

Zaznaczyć jeszcze należy, że właśnie autorowie przytoczonego sprawozdania nie znali istniejących stosunków. Byli oni pewni, że za opozycją pójdzie tylko mała garstka obałamuconych. Nie liczyli się w swej zarozumiałości, że w tym czasie faktycznie około 4000 dusz stało po stronie swych niejako moralnych przywódców, niezadowolonych z rządów niemiecko-ślązakowskiej kliky. Ale klika ta tak była zaślepiona swą pewnością siebie i swą chytrze zdobytą pozycją, że drwiła sobie ze swych przeciwników i wołała raczej doprowadzić do zerwania wszelkich stosunków i do rozbicia jedności, aniżeli do zgody.

Możemy powiedzieć, że ta odpowiedź była ostatnim słowem, po którym nie należało więcej zabierać w tej smutnej sprawie głosu. Zbyt jasno postawili niem.-ślązak. przywódcy kwestję, by mogły istnieć jeszcze jakie wątpliwości i chociażby iskierka nadziei, że sytuacja ulegnie jeszcze zmianie na lepsze.

Raczej należałoby powiedzieć, że Niemcy na spółkę z ślązakowskimi renegatami wstąpili na nowy etap, w drodze do umocnienia swego nacjonalistycznego stanowiska w Cz. Cieszynie, celem ratowania chylącej się ku zachodowi polityki germańskiej w ogólnym „Drang nach Osten“.

Prace około organizowania polskiego zboru ewang. w Cz. Cieszynie.

Po takim efekcie zabiegów około zażegnania niebezpieczeństwa rozłamu, „opozycja“ widziała się zmuszona do przystąpienia do dalszego organizowania polskiego zboru.

Wielką trudność stanowił fakt, że zbor niemiecki dalej jeszcze należał do wsch.-śl. Senjoratu, chociaż prowizorycznie. Dlatego też Senjorat przed uznaniem polskiego zboru uważał za stosowne uzyskać przyzwolenie zboru niemieckiego.

Tu jednak natrafiono najniespodziewaniej na zawzięty opór. Według tego, co Niemcy dotychczas mówili o „opozycji“ i jej zwolennikach, należało mieć nadzieję, że chętnie dadzą swoje placet na odłączenie się tego według ich zdania „balastu“. Tymczasem czynią oni z ks. Zahradnikiem na czele wszelkie możliwe wysiłki, by nie dopuścić do oderwania się tego balastu. O cóż Niemcom chodziło? Byliby się chętnie zgodzili na wystąpienie ze zboru takich Cichych, Kubaków, Cieńciałów, Kaletów, ale nie chcieli pozbywać się tych licznych zborowników, płacących podatek. Dotychczas byli pewni, że „opozycja“ za małe ma poparcie zboru, tak byli zaślepieni, teraz trochę poczynają się liczyć. Dlatego czynić będą wstręty, aby nie powstał pod ich boki nowy zbor

o odmiennych tendencjach, któryby paraliżował przynajmniej częściowo ich dążność i pracę.

Na posiedzeniu 11 lipca 1925 uchwaliło prezbiterstwo zboru niemieckiego (Akt senj. 175/25) odpowiedzieć na list Senjoratu. Odpowiedziano tak:

„Prezbiterstwo nie może tymczasem decydująco odpowiedzieć na to wezwanie Senjoratu z 4 lipca, by wydało orzeczenie lub sprzeciw, ponieważ brakują mu do merytorycznego załatwienia sprawy prawne podstawy. Odpowiednio do tego prosi prezbiterstwo Przew. Senjorat, by zażądał od wymienionych (Kubok, Teper, Cieńciała, Cichy), by przedłożyli prezbiterstwu takie podstawy, a to:

(Wymienia warunki § 15 Ustawy kościelnej.)

Dopiero po poznaniu tych podstaw będzie mogło podpisane prezbiterstwo także osądzić, o ile i czy zachodzi kwestja niebezpieczeństwa dla istnienia dotychczasowego zboru (§ 15 Ustawy kościelnej).

Nie mogąc wydać merytorycznego sądu przy niejasnym stanie rzeczy, przecie prezbiterstwo ocenia sprawę tak, że prosi Przew. Senjorat, aby wymienionych panów przywołał do karności kościelnej.

Prezb. zb. ewang. 'a. w. w Cz. Cieszynie, dnia 11 lipca 1925.

Ks. Zahradnik,
Koždon,
Zabystrzan.“

Przed kilkunastoma dniami podpisani przedstawiciele zboru niemieckiego pisali tak, jakoby tylko Cichy, Kubok, Teper, Cieńciała i może jeszcze kilku panów pragnęło zmiany rzeczy. W powyżej przytoczonym liście słyszymy, jakoby nad zbozem, obecnie niemieckim, ciążyło niebezpieczeństwo, zagrażające istnieniu tegoż zboru, w razie zupełnego odłączenia się opozycji. „Balast“ widocznie był dosyć poważny.

Ostatnia uwaga niemieckiego listu, by Senjorat przywołał polskich prezbiterów „do karności kościelnej“, świadczy o jej autorach, że urodzić się mieli w okresie św. inkwizycji, kiedy ludzi niewinnych, mających inne poglądy, albo walczących dla sprawiedliwości, wieszano i palono na skutek plotek.

Po otrzymaniu powyższego listu zażądał Senjorat ponownie orzeczenia prezbiterstwa, a to 16 lipca, listem l. 175, na co odpowiedział kurator Koždon dnia 18 lipca listem l. 755. List jego potwierdza to, cośmy właśnie rzekli, że Niemcy zlekli się skutków odejścia „balastu“. Kiedy „balast“ domagał się swych praw, to mówiono, „lepiej będzie, gdy się go pozbędziemy“. Kiedy teraz sam chce odejść, robią panowie niemieccy coraz to nowe trudności.

Przytoczymy kilka zdań z listu Koźdonia:

„Musi się jednak prezbiterstwu dać możliwość rzeczowego rozpatrzenia skutków takiego oderwania się, zanim wyda żądane orzeczenie. Jak ma prezbiterstwo zdecydować w tak ważnej kwestji, która tak bardzo tyczy się istnienia i rozwoju zboru, jeżeli nie wie, kto zamierza opuścić związek dotychczasowego zboru, czy i t. d.“

List Koźdonia, wysłany do Senjoratu, zyskał całkowitą aprobatę prezbiterstwa niem.-ślązak. a to na posiedzeniu 22 sierpnia 1925 r., o czym nie omieszkano uwiadomić senjora listem l. 889, z dnia 28 sierpnia.

Jak na to wszystko odpowiedział Senjorat?

Senjorat a pretensje zboru niemieckiego.

Na żądania niemieckie, by Kuratorjum tworzącego się polskiego zboru przedłożyło „prawne podstawy“ niemieckiemu zborowi, odpowiedział Senjorat dnia 31 sierpnia 1925 r. listem l. 201 (Akt senj. 201/25), który brzmiał tak:

„Czcigodne prezbiterstwo uzależnia swe orzeczenie w sprawie odłączenia współwyznawców ewangelickich od zboru w Cz. Cieszynie i utworzenie nowego samodzielnego zboru, od całkowicie jasnych prawnych podstaw. Jak już raz podpisany Senjorat miał sposobność zaznaczyć, prawo ocenienia prawnych podstaw przysługuje Wydziałowi senjoralnemu. Położenie jest takie: W Wydziale senjoralnym złożono prośbę o pozwolenie na odłączenie się i założenie nowego samodzielnego zboru, zaopatrzone podpisami właściwych zborowników, którzy pragną być członkami nowego zboru. Czy zaś istnieją po temu prawne podstawy, czy wykonane są warunki wymagane § 15 Ustawy kościelnej, to ocena tego leży w kompetencji Wydziału senjoralnego. Ten zaś po porozumieniu się z prezbiterstwami zainteresowanych zborów (§ 14 Ustawy kościelnej) powinien przystąpić do urzędowego załatwiania.

Podpisany Senjorat podaje w dalszym ciągu zestawienie owych zborowników według gmin, którzy chcą przyłączyć się do nowego zboru, a to następująco:

Mosty	8 dusz	Z przeniesienia	1.798 dusz
Końska	401 „	Trzycież	59 „
Mistrzowice	106 „	Wielopole	245 „
Ropica	503 „	Ligota	9 „
Łąki	94 „	Puńców	188 „
Grodziszcz	207 „	Koniaków	25 „
Cieszyn	49 „	Dolny Żuków	489 „
Kocobędz	85 „	Sibica	219 „
Olbrachcice	345 „	Trzanowice	101 „
	<hr/>		<hr/>
	1.798 dusz		3.133 dusz

Z łatwo zrozumiałych względów nie można podać imiennego spisu zborowników. Jeżeli nawet Czcig. prezbiterstwo posiada cały szereg przeciwoświadczeń w swych rękach, jak to wynika z ostatniego listu, to mimo to pozostaje jeszcze spora liczba zborowników, którzy obstają przy pierwszej decyzji wystąpienia ze zboru i założenia nowego.

Chodzi więc o to, czy czcigodne prezbiterstwo właśnie tych domowników wiary gotowe jest wypuścić ze związku istniejącego teraz zboru, czy nie. Jak już raz wspomiano, nie będzie brakowało trudności, ponieważ odłączenie nie dzieje się według gmin. Ale te trudności muszą być przewyciężone, a rzeczą obu zborów będzie, znaleźć jakiś modus vivendi i według niego się urządzić. Pretekst istnieje już w założeniu zboru czeskoślązackiego, który również nie jest odgraniczony terytorjalnie. Wobec tego zechce czcigodne prezbiterstwo jak najprędzej wydać swe orzeczenie w istniejącej sprawie i następnie przesłać.

31 sierpnia 1925.

Senjor ks. J. Folwarczny.“

Zbór niemiecko-ślązakowski w Cz. Cieszynie występuje z Śląsk. Senjoratu dnia 15 września 1925.

Aby należycie oświetlić powyższy fakt, musimy sobie przypomnieć wypadki z przed dwu lat. Mianowicie na posiedzeniu prezbiterstwa zboru w Cz. Cieszynie, dnia 9 września 1923 uchwalono prowizoryczne przyłączenie zboru do Wsch.-śląsk. Senjoratu, pod warunkiem, że Senjorat ten wejdzie w stosunek „organicznej kooperatywy“ z zarządem „Niemieckiego Kościoła w Czechach, Mor. i Śląsku“. Uchwałę tą zakomunikowało prezbiterstwo Senjoratowi 7 listopada 1923, zaś krajowa władza polityczna w Opawie przyjęła to do wiadomości listem z dnia 13 grudnia 1923.

Senjorat stał na stanowisku, że w interesie ewangelicyzmu w Czechosłowacji leży, by przyszło do jakiejś współpracy Kościołów. Lecz jak sobie zbór w Cz. Cieszynie wyobrażał tę „organiczną kooperatywę“, nie można się było od nikogo dowiedzieć. Dopiero na jednym z posiedzeń synodalnych wyjaśnił ks. Zahradnik, że tu chodzi o wejścia naszych zborów w organiczną łączność z Kościołem niemieckim i o przyjęcie jego ustawy.

Senjorat nasz w żaden sposób na coś podobnego nie mógł się zgodzić, czyli nie mógł poddać się dobrowolnie hegemonji niemieckiej. A ponieważ niemiecki Kościół prawdopodobnie pod wpływem Niemców cieszyńskich inaczej z Śląskiem polskiem zborami współpracować nie mógł a ra-

czej nie chciał, dlatego wszelkie pertraktacje stanęły na martwym punkcie.

Z opieszałości, z jaką zarząd niemieckiego Kościoła odpowiadał na listy śląskiego Senjoratu, wynika, że nie życzył sobie, by Senjorat śląski pracował z nim, jako równy z równym. Nie odpowiadało to niemieckiej żądzy panowania nad ludem słowiańskim.

Żądanie cieszyńskich Niemców, by śląski Senjorat wyrzekł się swej samodzielności i przyjął ustawę niemieckiego Kościoła, świadczyło albo o bagatelizowaniu przez nich sprawy, nad którą głębiej nie myśleli, albo o kompletnej ignorancji śląskich stosunków. Każdy przeciętnie inteligentny człowiek, znający w przybliżeniu nasze stosunki, wie, że ustawa, którą pisano dla niemieckich zborów, w których są inne stosunki, śląskim polskim zborom absolutnie nie odpowiada.

Ustawa ta nie daje też najmniejszej gwarancji zborom śląskim, że ich bronić będzie przed naporem obcym. Gwarantuje ona jedynie prawa języka niemieckiego.

Nic też dziwnego, że Senjorat nie mógł się zgodzić na ten bezpodstawny i nierozumy warunek niemiecki, postawiony z premedytacją, aby tylko utrudnić akcję w kierunku zbliżenia i uregulowania stosunków.

Na Synodzie Senjoratu śląskiego, który miał miejsce w Cz. Cieszynie dnia 10 września 1925, delegaci zboru niem.-ślązak. ze swym księdzem na czele, złożyli Synodowi oświadczenie, że na Synodzie zjawili się tylko w charakterze gości i że z Senjoratu zbor ich występuje. (Akt senj. 213/25.)

Oświadczenie to brzmi w tłumaczeniu tak:

„Pozwalamy sobie zawiadomić, że z wczorajszym dniem minął termin prowizorycznej przynależności naszego zboru do orłowskiego Senjoratu, w myśl uchwały Większego Zastępstwa Zborowego z dnia 26 grudnia 1922. W myśl tego będą zastępcze ciała naszego zboru ponownie radziły nad swoją przynależnością. W dzisiejszem zgromadzeniu senjoralnem pozwalamy sobie brać udział jako goście.

Zabystrzan.

Ks. Zahradnik.“

Odpowiedź Senjoratu.

Na powyżej przytoczone oświadczenie zboru niemieckiego odpowiedział Senjorat 17 września 1925 listem l. 213.

„Po otrzymaniu listu tamtejszego urzędu z 10 września b. r., l. 932, nie może Senjorat nie wyrazić swego ubolewania, że czcigodne prezbiterstwo tak się śpieszyło z zerwaniem więzów z tutejszym Senjoratem, że nawet nie czekało, aż przejdzie ustalony termin dwu lat. W liście z 10 września, zaszła mała pomyłka w wskazywaniu na uchwałę posiedzenia

z 22 grudnia 1922. Postanowienie odnośnie co do przyłączenia się tamtejszego zboru do śląskiego Senjoratu, zapadło 9 września 1923, a powzięło je tak presbiterstwo, jako też i Zastępstwo Zborowe, a dopiero 7 listopada 1923 było przesłane do tutejszego Senjoratu. W odnośnym liście presbiterstwa z 7 listopada 1923 brzmi to tak:

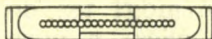
„Ta uchwała nabiera dla zboru prawnej mocy i jest prawnie obowiązująca w czasie, kiedy obydwaj Senjoraty przyjmą powyższą uchwałę do wiadomości i potwierdzą.“

„A ponieważ i Krajowa władza śląska przyjęła postanowienie presbiterstwa z dnia 13 grudnia 1923 do wiadomości, byłoby więc słuszne, liczyć termin dwu lat od tej daty, tak, że Senjorat ma nawet jeszcze czas w sprawie owej kooperatywy pertraktować z niemieckim Kościołem. Podpisany Senjorat pisal zresztą w tej sprawie do zarządu niemieckiego Kościoła 12 listopada 1923, nie osiągnąwszy żadnego dalszego porozumienia.“

Tyle byłoby do stwierdzenia w imię historycznej prawdy.

Senjorat wsch.-śl., Orłowa 17 września 1925.“

I my stwierdzamy na podstawie przytoczonych dokumentów, że zbor niem.-ślązak. w Cz. Cieszynie, z Zahradnikiem i Kożdoniem na czele, zerwał łączność z śląskim Kościołem ewangelickim, zdradziwszy szumne hasło ślązakowszczyzny — Śląsk dla Ślązaków — aby przyłączyć się do niemieckiego Kościoła w Czechach, obcego językiem, obyczajem i życiem naszym zborom. Ci, którzy zarzucają Senjoratuwi niedotrzymanie warunków, sami 3 miesiące przed terminem, na który się sami swą uchwałą zgodzili, zrywają jedność i odstępują od warunków, podanych przez siebie!



V część.

Od uznania polskiego zboru przez Senjorat do powołania duszpasterza tegoż zboru.

Skutki wystąpienia zboru niem.-ślązak. ze Senjoratu.

Dotychczas Senjorat nie mógł uczynić zadość prośbie polskiego zboru w Cz. Cieszynie. Miał związane ręce zborom niem.-ślązak., który jeszcze do Senjoratu należał. Wiadomo nam jednak, jakie stanowisko w tej sprawie zajmował zarząd niemieckiego zboru. Skutek był ten, że na terenie byłego zboru cieszyńskiego, po lewym brzegu Olzy, szerzył

się coraz większy nieład, spowodowany naprężoną sytuacją, wywołaną przez Niemców.

Atmosfera stawała się coraz więcej ciężką, tak, iż trudno było w niej wytrzymać. Była to zasługa Niemców, którzy od początku taką atmosferę duszną wytwarzali, aż spowodowali wybuch ognia, do którego dołał oliwy duszpasterz, wybrany przez wszystkich do głoszenia słowa pokoju i miłości.

Żadnemu księdzu na Śląsku nie udało się jeszcze to, co się udało ks. Zahradnikowi, t. j., by po rocznej energicznej i sumiennej pracy przyczynił się do wystąpienia ze zboru 50% zborowników. Koroną tego dzieła było złamanie umowy między zbozem a Senjoratem.

Senjorąt miał teraz rozwiązane ręce. Nie miał już obowiązku brania względu na opinię niemieckiego zboru. Natomiast miał Senjorąt prawo, a nawet obowiązek, założenia w Cz. Cieszynie zboru, któryby pozostał w łączności z innymi śląskimi zborami. Miał prawo, by w środku kraju, w jego środowisku, jakim i dla życia religijnego jest Cieszyn, był zbor należący do śląskiego Senjoratu.

Tak, jak nienaturalną rzeczą jest istnienie niemieckiego zboru w Cieszynie, a to żerującego na polskiej ludności, a należącego do Kościoła niemieckiego w Czechach, tak nienaturalną rzeczą byłby brak polskiego zboru.

Senjorąt miał obowiązek unormowania stosunków w Czeskim Cieszynie i usunięcia nieładu i zamętu. A mógł to jedynie uczynić przez umożliwienie polskim ewangelikom skupiania się i organizowania życia religijno-kościelnego. Ponieważ ci nie mogli znaleźć w społeczności z Niemcami, tego, czego potrzebowali, dlatego więc, aby dusze ich nie były zmarnowane i stracone dla Kościoła ewangelickiego, musiał Kościół zaopiekować się nimi.

Senjorąt śląski nie mógł też dopuścić do tego, by zepchnięto go tylko na wieś, a pozbawiono miejsca i znaczenia w mieście, w centrum Śląska. Dlatego też mylnie jest mniemanie niektórych, jakoby obojętne było dla Senjoratu śląskiego, czy ma w Cieszynie swój zbor, czy nie. Jest to raczej wygodne mniemanie, niż słuszne.

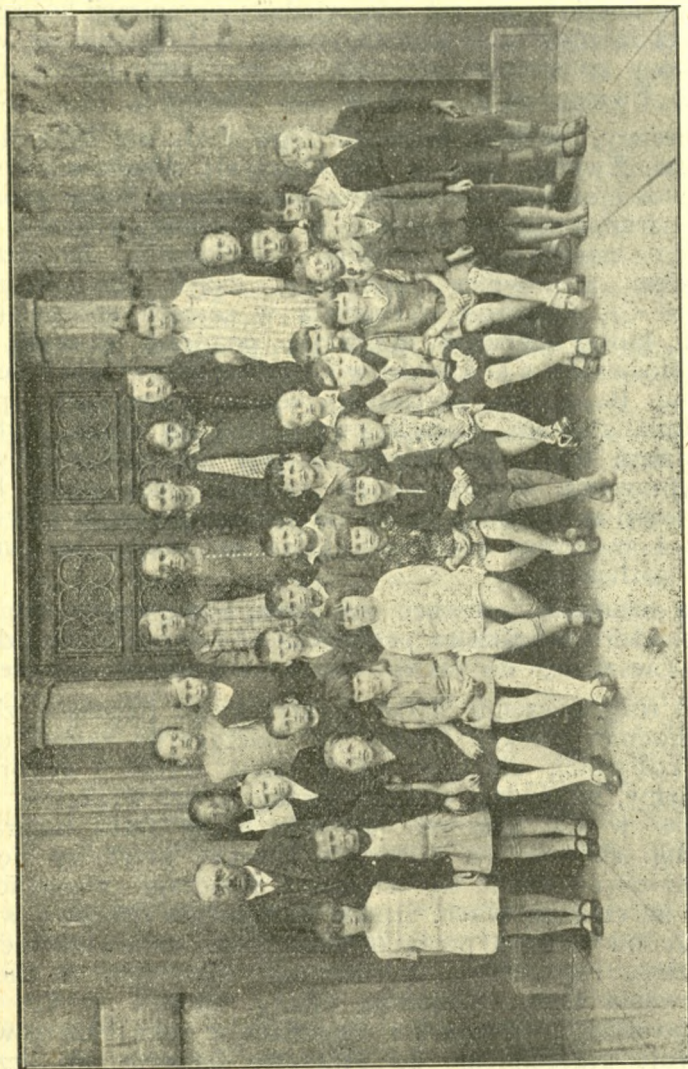
Z tych założeń wychodząc, przyjął Wydział Senjoralny na zebraniu dnia 15 września 1925 r. do wiadomości założenie polskiego ewang. zboru a. w. w Cz. Cieszynie.

Fakt ten, bardzo wielkiej wagi, rzucił historję zboru cieszyńskiego na nowe tory.

Prośba do Krajowej Władzy politycznej w Opawie o potwierdzenie polskiego zboru w Cz. Cieszynie.

Tu zaczyna się nowy rozdział w dziejach tego nowego zboru, nazwanego polskim i faktycznie będącego polskim zbozem. Zaczyna się historia długiej, bo prawie trzechletniej

zaciętej walki o potwierdzenie tegoż zboru przez Władzę polityczną. Historia chodzenia, proszenia, pukania, ale i uderzania pięścią, przytem wołania o pomoc, a wreszcie ostatecznego zwycięstwa po długich usiłowaniach.



Szkółka niedzielna w Cz. Cieszynie z kierownikiem Janem Adamusem.

Historja ta rozpoczyna się prośbą do Krajowej Władzy politycznej o przyjęcie do wiadomości decyzji Wydziału Senjoralnego z dnia 15 września 1925. Prośba ta wysłana pod l. 222, dnia 24 września 1925, jest taka w dosłownem brzmieniu:

„Po rozgraniczeniu Śląska Cieszyńskiego został równocześnie rozdzielony istniejący od wieków ewangelicki zbor w Cieszynie. Jedna część pozostała z kościołem w Rzeczypospolitej Polskiej, druga część przypadła do Republiki Czesosłowackiej. Ta część po rozgraniczeniu nie miała ani własnego kościoła, ani też odpowiedniej organizacji kościelnej. Ponieważ łączność z kościołem ewang. w Cieszynie ze wzgl. na Ustawy państwowe nie dała się utrzymać, przeto utworzył się Ewang. zbor a. w. w Cz. Cieszynie.

Niestety, już przy założeniu tego zboru nie było jednomyślności. Ewang. zbor w Cz. Cieszynie składa się co do narodowości swoich członków z niepokażnej liczby zborowników narodowości niemieckiej, a z przeważnej liczby zborowników narodowości polskiej. Okoliczność, że przedewszystkiem zborownicy niemieccy dążyli do założenia zboru w Cz. Cieszynie, wzbudziła w sercach zborowników polskich, którzy niełatwo mogli się pogodzić z myślą zerwania stosunków z kościołem w Cieszynie, zdziwienie i pewną nieufność. Bo z tym kościołem ludność ewangelicka przez wieki była złączona, kościół ewang. był im matką, był im przedmiotem czci i uwielbienia. A gdy już przy pierwszym ukonstytuowaniu wysuwano na naczelne stanowiska ludzi narodowości niemieckiej, to już od samego początku powstała niechęć i wzajemna nieufność, która raz mniej, raz więcej groziła rozłamem.

Ta nieufność i niechęć wzajemna, spotęgowała się, gdy się rozchodziło o kościelną przynależność ewangelickiego zboru w Cz. Cieszynie, do jakiej wejdzie organizacji kościelnej.

Po rozgraniczeniu Śląska Cieszyńskiego istniejące zbory na wschodnim czeskim Śląsku, nie należące do żadnej organizacji kościelnej, złączyły się w jedną całość i utworzyły samodzielny, niezawisły Kościół ewang. a. w. Większość zborowników w Cz. Cieszynie uważała to za rzecz naturalną, że ewang. zbor w Cz. Cieszynie również przyłączy się do tej organizacji i stanie się członkiem Senjoratu ewangelickich zborów na czeskim Wsch. Śląsku. Zastępstwo Zborowe w Cz. Cieszynie od samego początku okazywało stanowczą niechęć przyłączenia tego zboru do Senjoratu śląskiego. A chociaż na wezwania tegoż Senjoratu ewang. zborów w Cz. Cieszynie po długich układach i wahaniach w roku 1923 oświadczył swoje przystąpienie do Senjoratu śląskiego, to uczynił to tylko prowizorycznie na dwa lata, żądając, żeby Senjorat śląski w przeciągu tych dwu lat złączył się organicznie z Kościołem niemieckim. W biegu tych dwu lat przebiegała się u zastępców zboru w Cz. Cieszynie dążność do zerwania związków ze Senjoratem śląskim i połączenie się z Kościołem niemieckim. Listem z 10 września 1925 nareszcie zbor

w Cz. Cieszynie oświadczył, że nie czuje się nadal członkiem Senjoratu śląskiego.

Zborownicy polskiej narodowości boleśnie odczuwali, że Zastępstwo Zboru w Cz. Cieszynie żadnego nie brało względu na ich żądania i nie starało się o ich potrzeby duchowe. Szczególnie bolesnym było dla nich, że obecny proboszcz zboru czesko-cieszyńskiego zajął stanowisko jednostronne, niemieckie, nieraz wyrażając się o zastępcach tej części zboru w sposób niewłaściwy, obrażający, a nawet wyrażając życzenie, że „lepiej, byśmy się rozeszli“.

Te stosunki spowodowały pewną część zborowników do odłączenia się od istniejącego już zboru ewang. w Cz. Cieszynie, i utworzenia nowego zboru ewang. a. w.

Podaniem z kwietnia 1925 wniosło tymczasowe Kuratorium mającego się utworzyć nowego zboru ewangelickiego a. w. w Cz. Cieszynie prośbę do podpisanego Wydziału Senjoralnego, ażeby zezwolił na takie utworzenie. W tem podaniu piszą: „Zamierzając utworzyć nowy zbór ewang. a. w. w Cz. Cieszynie czujemy doniosłość tego kroku, który nie przypada nam łatwo, ale do którego czujemy się spowodowani po należytem, wszechstronnem zbadaniu całej sprawy. Jako obywatele Republiki Czechosłowackiej chcemy dać państwu, co się państwu należy. Jesteśmy sobie świadomi tego, że wszystkie czynności Kościoła, które ze względów prawnych muszą być odbywane i wykonywane na terytorjum Republiki Czechosłowackiej, nie mogą być sprawowane gdzieindziej. Chcemy w Cz. Cieszynie urządzić kancelarję, chcemy tu naszego duszpasterza umieścić, aby wszelkie czynności, które mają być załatwione w Czechosłowacji, mogły zostać wykonane ważnie, a jesteśmy przekonani, że ze strony rządu Republiki Czechosłowackiej nie będą nam robione żadne trudności przy uczęszczaniu do kościoła „Jezusowego“ w Cieszynie i odbywaniu tam obrządków czysto-kościelnych.“

Na to podanie podpisany senjor usiłował się załagodzić powstały w zborze w Cz. Cieszynie rozłam. W tym celu zwołał dwukrotnie konferencje wspólnych zastępców obu stron spornych. Te konferencje okazały jednak, że przepaść między poglądami obu stron jest za wielka, ażeby mogła być wyrównana. Stosunki są tak naprężone, że wszelka współpraca okazała się niemożliwą. Z tego powodu podpisany senjor dnia 15 września 1925 przedłożył prośby zborowników w Cz. Cieszynie Wydziałowi Senjoralnemu, który uwzględniając stosunki, jakie powstały w zborze a. w. w Cz. Cieszynie, przychylił się do prośby i zezwolił na utworzenie nowego zboru ewangelickiego a. w. w Czeskim Cieszynie.

Ten zbór ma nosić nazwę: „Zbór ewang. a. w. „Kościoła Jezusowego“ w Czeskim Cieszynie.“

Należec mają do niego ci ewangelicy wraz z rodzinami, mieszkający w gminach należących przed rozgraniczeniem Śląska Cieszyńskiego do zboru ewangelickiego w Cieszynie, a obecnie położonych na terytorjum Republiki Czechosłowackiej, którzy według spisów przystąpienie do tego zboru zgłosili, oraz ci, którzy do niego przystąpią. Ludność ewang., chcąc utworzyć nowy zbór, przyjęła na siebie obowiązek utrzymania tego zboru, do łożenia na potrzeby zborowe, a uwzględniając liczbę tej ludności 3.100 dusz, i jej położenie materialne, jest wykazane, że środki do służby kościelnej i do nauki religii młodzieży i wogóle środki potrzebne do utrzymywania zboru są zapewnione.

Podpisany Wydział Senjoralny przedkłada świetnej Krajowej Władzy politycznej spis owych zborowników, którzy mają tworzyć nowy zbór i prosi, by świetna Krajowa Władza polityczna raczyła utworzenie tego nowego zboru według Ustawy kościelnej przyjąć do wiadomości.

Wydział Sejoralny ewang. zborów a. w. na czeskim wsch. Śląsku w Orłowej, 24 września 1925.

Za Wydział Senjoralny:

ks. Józef Folwarczny,
senjor.

Dalsze kroki celem zdobycia uznania zboru.

Wiść o uznaniu zboru przez władzę kościelną przyjęto w Cieszynie z wielką ulgą i radością. Członkowie organizującego się polskiego zboru widzieli w tym fakcie zapowiedź lepszej przyszłości. Radowali się, że raz przecie zakończy się anormalny stan w Cz. Cieszynie, a że będzie można rozpocząć już pracę pozytywną dla dobra Kościoła i ludu ewangelickiego.

W obozie niem.-ślązak. wiść ta wywołać musiała pewnego rodzaju konsternację, o czym świadczy chociażby list prezbyterstwa zboru niemieckiego z dnia 9 października 1925, skierowany z zapytaniem do Senjoratu, czy prawdą jest, jakoby Senjorat faktycznie potwierdził polski zbór.

Na skutek opisanych wypadków zwołało Kuratorjum polskiego zboru posiedzenie Zastępstwa Zborowego na niedzielę 4 października do lokalu „Ziemi“, na którym uchwalono wydać do zboru odezwę, którą miano zborowników powiadomić o uznaniu zboru. Odezwę tę rzeczywiście zredagowano i ogłoszono w „Ewangeliku“ dnia 10 października, oraz rozrzuciono po zborze w formie ulotników. W odezwie tej wzywa Kuratorjum zborowników, by nie szli do mających się odbyć

w niedługim czasie wyborów w zborze niemieckim, i by nie dawali swych pieniędzy na cele budowy kościoła niemieckiego w Cz. Cieszynie.

Ażeby uzyskać jak najprędzej uznanie zboru przez Władzę polityczną, wpływało Kuratorjum ustawicznie na Senjorata, prosząc senjora, by ten wszczął jak najenergiczniejsze kroki, celem uzyskania zupełnej niezależności zboru, dotychczas pod względem metrykalnym, zawisłego od zboru niemieckiego.

W sprawie tej szukano kilkakrotnie poparcia radcy min. Koschutha w Opawie, lecz ten radził zawsze, by panowie w Cz. Cieszynie cierpliwie czekali. Na wszystkich posiedzeniach prezbiterstwa i Zastępstwa Zborowego w Cz. Cieszynie na pierwszy punkt porządku dziennego stawiano zawsze sprawę uznania zboru, myślano o tem, co uczynić, aby całą rzecz ruszyć z miejsca, jak popierać akcję, aby była jak najskuteczniejsza. Niektórzy czynili wyrzuty Senjoratowi, że nie dosyć energicznie troszczy się o załatwienie sprawy.

Tymczasem trudności istotnie były wielkie. Przedewszystkiem jeden szkopał, to była ustawa z r. 1891, która nie przewidywała na jednym miejscu dwu zborów narodowościowych tego samego wyznania. Jednak szkopał ten można było przewyciężyć, gdyż istniał już w Cz. Cieszynie precedens. Było nim założenie i uznanie zboru czesko-ślązackiego. Dlatego też w ciągu walki o uznanie polskiego zboru, będą się polscy ewang. powoływali na czesko-ślązacki zbor.

Jasnym też jest, że byli ludzie, mający znaczenie, którym dążenia polskich ewangelików musiały się nie podobać. Ludzie ci woleliby, by polscy ewangelicy przedewszystkiem zerwali wszelkie, nawet duchowe związki ze zbozem po prawym brzegu Olzy, t. j. w polskim Cieszynie. Milej by im też było, gdyby polscy ewangelicy ulegali stopniowym wpływom wynaradawiającym, na jakie byliby wystawieni w zborze niem.-ślązak. Stworzenie samoistnego bytu polskich ewangelików traktowane było przez pewne czynniki jako stworzenie placówki polskich wpływów na lud w okolicy Czeskiego Cieszyna.

Wreszcie poważna trudność leżała w fakcie, że Niemcy cieszynscy mieli jeszcze wielu przyjaciół w urzędach, którzy byli dawnymi urzędnikami austriackimi, a byli narodowości niemieckiej. Jeżeli chodziło o dalsze instancje, od których sprawa cieszynska była zależna, to i tam sięgały wpływy Kościoła niemieckiego.

Twardy i trudny mieli do zgryzenia orzech polscy ewangelicy w Cz. Cieszynie. Stanowisko ich wymagało wiele cierpliwości, energii i konsekwentnej planowej pracy. Trudności te ujawniły się zaraz w początkach, w pierwszej niejako fazie walki o uznanie zboru przez Władzę polityczną.

Praca organizacyjna.

Organizacją życia zborowego zajmowało się cały szereg konferencyj. Niestety, sprawa ta posuwała się również powoli naprzód. Brakowało właśnie tej energicznej akcji. Tymczasem Niemcy pilnie wykorzystywali zwłokę i skwapliwie brali się do budowy kościoła. Zdawali sobie sprawę z tego, że tylko wtedy będą mogli utrzymać swą placówkę, jeżeli szybką organizacją pracy i wykazaniem jej realnych wyników będą mogli ludowi zaimponować. Tego po polskiej stronie niestety nie było. Długo to trwało, zanim zdecydowano się na urządzenie jakiegoś lokalu i na powołanie administratora. Do takiej zwłoki przyczyniała się też rozbieżność zapatrywań wśród pastorów, z których niektórzy wręcz nie solidaryzowali się z poczynaniami Cz. Cieszyna i nie popierali ich.

W pierwszym rządzie starano się w łonie polskiego zboru załatwić kwestję stosunku do „Wyższej Bramy“. Na posiedzeniu prezbiterstwa 27 grudnia 1925 roztrząsano ten problem, przyczem wyłoniła się różnica zapatrywań. Kilku prezbiterów, między innymi Sobiesław Cieńciała, przemawiali za najściślejszym związkiem z P. Cieszynem. Inni znowu, a to Jerzy Teper, Jerzy Kaleta i Matuła z Żukowa byli zdania, że należy wprowadzić za kościół nasz uważać kościół „Jezusów“, tam o ile możliwości uczęszczać na nabożeństwa, tam odprawiać funkcje, ale tutaj się organizować. Kierowali się rzeczywistym położeniem, jakie wywołała akcja niemiecka, która zmuszała do organizowania życia zborowego po czeskiej stronie, i do skupiania ludności ewangelickiej tutaj na zagrożonym miejscu. Ten zdrowy i jedynie uzasadniony pogląd zwyciężył w prezbiterstwie.

Na najbliższy punkt programu pracy postawiono sprawę utworzenia sekretarjatu, rozpoczęcia nabożeństw w odpowiedniej dla tego celu sali i powołanie administratora.

Sekretarjat i sale.

Dnia 6 stycznia 1926 r. zebrało się Kuratorjum, aby się zastanowić nad sposobem wykonania ostatnich uchwał prezbiterstwa. W sprawie lokalu na sekretarjat postanowiono zwrócić się do „Polskiej Macierzy Szkolnej“ z zapytaniem, czyby się nie dało w którymś z jej domów w Cz. Cieszynie uzyskać odpowiedniego pomieszczenia.

Co się tyczy sali modlitwy, to w myśl obrad z 27 grudnia uważano, że salę taką trzeba będzie wybudować. Upatrzone sobie nawet parcelę za obiektami „Ziemi“, przy ul. Anny, która to parcela jest własnością „Spółki ziemskiej“. Ażeby ze Spółką załatwić sprawę, wybrano na ten cel komitet, w skład którego weszli: Teper, Hałama i Kisza.

Jednak myśl zakupienia parceli spełzła na niczem. Jakoby w przeczuciu, że sprawa zbyt długo może się odwlec, postanowiono później równocześnie ze staraniami o zakupno parceli rozpocząć akcję w „Macierzy“ celem uzyskania tymczasowego lokalu w szkole wydziałowej na nabożeństwa. Rzeczywiście Kuratorjum wysłało do „Macierzy“ prośbę, a to dnia 8 stycznia 1926, na którą „Macierz“ odpowiedziała przychylnie. Główny Zarząd Macierzy Szkolnej zgodził się na używanie sali rysunkowej w szkole i na korzystanie z lokalu kancylaryjnego w domu „Macierzy“ przy ulicy Illicha 29. Ze stanowiska, jakie „Macierz“ w tej sprawie zajęła, wnioskujemy, że rozumiała ona dobrze położenie polskiej ewang. ludności i starała się jej swemi lokalami przyjść z pomocą. Lecz niestety tej dogodności nie wykorzystano, bowiem nie rozpoczęto ani urządzania nabożeństw, ani nie otwarto sekretariatu. Nie powołano też sekretarza zborowego, któryby w pewnych godzinach stale urzędował, załatwiał bieżące sprawy, a do którego mogliby się zborownicy we wszelkich okolicznościach kierować po rady i wskazówki. Wprawdzie myślano nad powołaniem do tej funkcji ks. Tłóki, lecz myśl ta nie ubrała się nigdy w realne kształty. Plany i zamiary, niekiedy bardzo dobre, długo jeszcze skazane były na pozostanie w krainie planów i zamiarów.

Powołanie administratora.

Stosunkowo późno uświadomiono sobie, że byłoby dobrze, gdyby kierownictwo zboru powierzono jakiemuś pastorowi. Niestety i to trochę późno uczyniono. Ewangelicy polscy byli oddawna faktycznie bez duszpasterza. Senjorat załatwiał wprawdzie wszystko, co do niego należało, ale nie można było wymagać od senjora, pracującego w dużym zborze, by jeszcze przy wszystkich swych obowiązkach pełnił funkcję administratora zboru cieszyńskiego. Chociaż ks. Folwarczny służył zborowi cieszyńskiemu jak mógł najlepiej, przecie nie był w stanie kierować wszystkim, co się tyczyło wewnętrznego życia zborowego.

Za jego radą poczęto myśleć o pozyskaniu którego z pastorów. I tak na posiedzeniu rozszerzonego Kuratorjum dnia 17 stycznia 1926 postanowiono oddać tę rzecz do załatwienia Zastępstwu Zborowemu. To zebrało się dnia 17 stycznia i poddało kwestję administratora pod dyskusję, po poprzednim uzasadnieniu potrzeby powołania przez Jana Kuboka. Po dokładnem omówieniu tematu postawił ostatecznie wniosek Karol Buzek z Końskiej, proponując, by na stanowisko administratora poproszono ks. Oskara Michejdę z Trzyńca. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie. Jeszcze tego dnia, t. j. 17 stycznia wysłano odpowiedni list w tej sprawie do Senjoratu w Orłowej.

Na następnem posiedzeniu prezbyterstwa, które miało miejsce za miesiąc, t. j. 18 lutego, ks. Oskar Michejda był już obecny jako administrator zboru. Powołanie ks. Oskara Michejdy, pastora w Trzyńcu, miało dla zboru wielkie znaczenie, gdyż on odąd poświęcał wiele uwagi sprawie cieszyńskiej i przyczynił się w wielkiej mierze do odpowiedniego ułożenia się stosunków w Cz. Cieszynie.

Podatki kościelne.

Przychodzi nam teraz przedstawić historję walki o płaconie podatków kościelnych. Jest to historja przykra i należy do najciemniejszych może kart w dziejach zboru cieszyńskiego w ostatnich latach. O cóż chodziło? Kiedy Senjorąt uznał istnienie zboru polskiego w Cz. Cieszynie, wtedy, kiedy zbór niem.-ślązak. oderwał się od reszty zborów, wówczas członkowie polskiego zboru, już uznanego przez władzę kościelną, przestali się poczuwać do jakichkolwiek obowiązków względem zboru, z którym ich faktycznie już nic nie łączyło, i z którego urządzeń nic nie korzystali. Uważali się za członków innego organizmu kościelnego i byli przekonani, że z chwilą uznania polskiego zboru przestali przynależć do zboru niemieckiego. Chociaż decyzja Senjoratu nie była jeszcze przez władzę polityczną potwierdzona, przecie uważali w życiu kościelnem przedewszystkiem w pierwszym rzędzie kierować się postanowieniami władzy kościelnej. Nie mogli też zrozumieć polscy ewangelicy, z jakiej przyczyny i jakim prawem mają oni płacić podatki na rzecz budowy niemieckiego kościoła, na utrzymanie wikarjusza, skoro przedstawiciele polskiej ludności nie brali udziału w uchwaleniu budowy kościoła i w uchwaleniu systemizowania posady wikarego. Tem więcej, że Senjorąt uchwał tych nie zatwierdził, jak się dowiadujemy z listu prezbyterstwa niem. l. 1150 z 11 grudnia 1925 i z listu Senjoratu l. 272 z 14 grudnia 1925. Dziwną byłoby rzeczą, ażeby ewangelicy, których przyjął pod swą opiekę Senjorąt śląski, mieli ponosić ciężary na rzecz zboru, który dobrowolnie zerwał związki z tymże Senj. Takiemi mniejwięcej kierując się względami, wstrzymali się polscy ewangelicy od płacenia podatków na rzecz zboru niemieckiego.

Stanowisko zboru niem. w sprawie podatków.

Zarząd zboru niemieckiego patrzył na stanowisko polskiego zboru w sprawach podatkowych z zupełnie innego punktu. Oparł się na brzmieniu litery ustawy. Nie chciał wogóle wiedzieć o istnieniu polskiego zboru w Cz. Cieszynie, decyzji Senjoratu nie uznał, a członków polskiego zboru uwa-

zał za swych zborowników. Z tego też tytułu żądał, by ci płacili podatki wymierzone im przez zastępcze ciała zboru.

Jeżeli patrzyło się na to zagadnienie pod kątem ustawy, to naturalnie miało się wrażenie, że stanowisko Niemców w sprawie podatków jest uzasadnione. Ale to było stanowisko oparte na martwej literze ustawy. Owszem, nikt nie będzie przeczył, jakoby ustawa była niepotrzebna w życiu kościelnem, ale nikt też nie będzie przeczył, że trzymanie się bezwzględnie martwej litery, bardzo często szkodzi życiu kościelnemu, paraliżuje postęp, a jak w Cz. Cieszynie widzimy, prowadzi do niezgody, walki i demoralizacji. W imię prawdy możemy rzec, że ze strony zboru niemieckiego była słuszność w sprawie podatków z punktu widzenia martwej litery, ale z punktu widz. ducha ewang. i interesu ewang., który się domagał współżycia i równych praw do życia, słuszność była po stronie polskiego zboru. Zbór ten nie żądał od zboru niemieckiego niczego, pozostawiał go jego losowi, ale miał święte prawo do samodzielnego życia, a tego prawa odmawiali mu nie katolicy, ale niemieccy ewangelicy! Ale zdaje się, że panowie, rządzący zbozem niemieckim, literę prawa uważali za swe bożyszcze, nie uznając poza nią innej normy życia kościelnego.

Stanowisko takie jest jeszcze o tyle ciekawe, że niedawno uważał zarząd niemieckiego zboru polskich zborowników za „balast“, a teraz nawet grozi użyciem siły świeckiej dla zmuszenia opornych do płacenia haraczu. Widać z tego, jak mało ducha ewangelickiego tam było.

Gdyby w zborze niemieckim było więcej tego ducha, jakżesz łatwo dałoby się wszystko przeprowadzić bez walk, bez zgorznienia i demoralizowania ludzi. Czyż nie możnaby było tak się urządzić, jak to uczynił Lot i Abraham? Ty bracie, idź w tę stronę a ja pójdę w tamtą, aby nie było między nami kłótni i nieporozumienia. Oto byłoby załatwienie godne chrześcijan. Ale szykanowanie tych, którzy pragnęli spokojnie odejść i w własnym skupieniu pracować, było niezbyt zgodne z tem, co się i w zborze niemieckim głosiło z kazalnicy.

Niech każdy ewangelik osądzi, czy słuszność była po stronie niemieckiej, mającej za sobą martwą literę austriackiej ustawy z 1891 r., niedostosowanej do współczesnych warunków, czy też po stronie polskiej, mającej za sobą argument-prawo do samodzielnego życia na własnych śmieciach.

Ostatnie próby ugody.

Zanim doszło do ostatecznej decyzji, do jakiego organizmu kościelnego zbór niem.-ślązak. w Cz. Cieszynie ma przynależać, poczyniono z polskiej strony cały szereg kroków,

aby przez nawiązanie stosunków z niemieckim Kościołem umożliwić zborowi niem.-ślązak. przyłączenie się do Senjoratu wsch.-śląskiego. Ze strony tegoż Senjoratu prowadził pertraktacje ks. O. Michejda, pastor z Trzyńca, a to z ks. Zahradnikiem, który był jakby nieoficjalnym pośrednikiem między Kościołem niemieckim a Senjoratem wsch.-śląskim.

Do realnych wyników nie doszło. Próby porozumienia z niemieckim Kościołem spełzły na niczem. Wtedy wszczęto próby porozumienia się w samym zborze czeskocieszyńskim. Ks. Zahradnik sporządził projekt, który miał być drogą do uzdrowienia stosunków w Cz. Cieszynie.

Ten projekt ks. Zahradnika brzmiał następująco: (Podaje go w dosłownem brzmieniu):

1. Ewangelicki zbor a. w. w Cz. Cieszynie przystępuje do Senjoratu orłowskiego. Przystąpienie to jest na przeciąg 6 tygodni prowizorycznie. Jeżeli stronnictwo narodowe w przeciągu 6 tygodni złoży zaległe podatki kościelne i przyczyni się przez przeprowadzenie zbiórki czynnie do budowy kościoła, to przynależność staje się sama przez się definitywną.

2. Stronnictwo narodowe unieważnia swoją działalność przeciw budowie kościoła w ten sposób, że drogą publikacji w tych samych gazetach, w których była umieszczona odezwa przeciw budowie i przez położenie tych samych podpisów, które widniały na onej odezwie, poinformuje publiczność, że uznaje budowę za potrzebną i wzywa domowników wiary, przynależących do stronnictwa narodowego, do wzięcia czynnego udziału w budowie.

3. Stronnictwo narodowe godzi się na to, aby obok Skarbcza kościelnego im. Gustawa Adolfa istniało na obszarze Senjoratu orłowskiego Stowarzyszenie Gustawa Adolfa.

4. Stronnictwo narodowe uznaje rozstrząsanie kwestji powołania drugiej siły duszpasterskiej za nieaktualne.

5. Tymczasowy skład i stan zastępstw zborowych pozostaje nienaruszony na przeciąg 3 lat.

6. Stronnictwo narodowe tworzy pięcio-członkowy komitet doradczy, który obraduje nad zapodanym mu porządkiem dziennym przed odnośnym posiedzeniem ciała zastępczego i podaje temuż swoje wotum do wiadomości. Wotum to przy odgłosowaniu liczy się za 10 głosów.

7. W składzie przyszłych ciał zastępczych przyznaje się stronnictwu narodowemu jedną trzecią mandatów.

8. Gdy położenie gospodarcze zboru pozwoli na powołanie wikarego lub drugiego pastora, kandydat stronnictwa narodowego będzie postawiony na 1. miejscu.

O projekcie ks. Zahradnika pisze ks. O. Michejda w 46. nr. „Ewangelika“ tak:

„Ks. Zahradnik stawiał warunki (w projekcie), których czy to ze względów rzeczowych, czy to ze wzgl. na charak-

ter opozycji nie można było bez zastrzeżeń przyjąć. Żądał zatem, jak to każdy wiedzieć może, 1. złożenia zaległych podatków kościelnych w przeciągu 6 tygodni; 2. publicznego unieważnienia działalności przeciw budowie kościoła; 3. rozszerzenia pracy niemieckiego Stow. Gustawa Adolfa na cały Seniorat śląski; 4. porzucenia myśli o powołaniu drugiego pastora; 5. zachowania obecnego składu presbiterstwa zborowego, przyczem jednakże chciał zapewnić opozycji pewien udział w prawach tych ciał, nie dopuszczając jej jednakże do rozpraw, co znowu jest pewnego rodzaju ograniczeniem wpływu; 6. na przyszłość nawet chciał drogą umowy ograniczyć wzrost opozycji; 7. przyrzekał wprawdzie, że przy wyborze drugiego pastora kandydat opozycji postawiony będzie na pierwszym miejscu, ale nie przyrzekł zgodnego współdziałania z opozycją, jak to np. ta sama opozycja zrobiła, wybierając jednogłośnie ks. Zahradnika na stanowisko pastora czeskocieszyńskiego. A przecież nie o postawienie kandydata na pierwszym miejscu, ale o jego wybór chodziło.

Rozpatrując te warunki, przyjść można tylko do tego przekonania, że były one — przynajmniej w tej ich formie — nie do przyjęcia. Już choćby z rzeczowych względów: Jakże bowiem opozycja mogła się zobowiązać do zebrania, czy też złożenia zaległych podatków kościelnych w przeciągu 6 tygodni, kiedy przecież opozycja nie mogłaby tych podatków ściągać drogą przymusu przez urząd podatkowy i egzekutorów. Wiemy zaś wszyscy, że jeśli która instytucja, to Kościół w ściągnięciu podatków musi być bardzo oględnym. Wnet pierwszy ten warunek nie liczył się z rzeczywistością i od niego zależała cała przynależność czeskocieszyńskiego zboru do Senioratu śląskiego. Albo drugi warunek: Publiczne unieważnienie działalności przeciwko budowie kościoła. Jeden lub drugi człowiek ogłosił w „Ewangeliku“ artykuł w sprawie budowy kościoła i swego stosunku do kościoła „Jezusowego“. „Ewangelik“ ogłoszenia te przyjął, ale — traktujemy rzecz rozumnie — czy można zmusić jakieś pismo do ogłoszenia raz takich, drugi raz innych ogłoszeń, gdy zbor czeskocieszyński do Senioratu śląskiego przyłącza się znowu tylko prowizorycznie? Przyznam to otwarcie tu i przyznałem się i przed ks. Zahradnikiem, że w takich warunkach, gdzie zbor czeskocieszyński prawie że do niczego się nie chce zobowiązać, porządnie zastanowiłbym się nad tem, czyby, gdyby to odemnie zależało, pozwolić na ogłoszenie takiego odwołania. Pozwoliłbym, ale tylko wtenczas, gdyby zbor czeskocieszyński szczerze i otwarcie podał nam dłoń do stałej z nami współpracy. Ale co ma biedna opozycja zrobić, gdyby jej pismo nie pozwoliło ogłosić takiego odwołania? Dla uniknięcia nieporozumień, stwierdzam tu jednakże, że gdyby zbor czeskocieszyński był się do zborów naszych przyłączył, to

uczynilibyśmy wszystko, aby zasypać wszystkie przegrody, które pomiędzy nami powstały. — Tak samo punkt 3. Skąd kilku członków opozycji ma mieć prawo do narzucania całemu Senjoratowi żądania cieszyńskich prezbiterów co do zakładania gałęzi niemieckiego Stow. Gustawa Adolfa? Taka sprawa nie może przecież być rozstrzygnięta w kancelarji czeskocieszyńskiego zboru bez porozumienia się z całym Senjoratem.

To są rzeczowe względy, ale są i inne względy, dla których projekt wymagał pewnej przeróbki. Nasi Niemcy w Czechosłowacji powinni przecież wiedzieć, że i opozycja ma prawo do tego, by jej przekonania były poszanowane. Moje w tym względzie zdanie wypowiedziałem w toku rozmowy z ks. Zahradnikiem w ten sposób: Ks. Kolego, tak sformułowanych warunków opozycja prawdopodobnie nie przyjmie. Byłaby to przecież droga do Kanossy (gorzkie upokorzenie). Czy to w takich sprawach trzeba koniecznie grać „fortissimo“, czy nie można tego zagrać „piano“ (nie ostro ale łagodnie), czy to musi być „allegretto“ (gwałtownie) a nie raczej „moderato“ (umiarkowanie)? Na moje tak muzycznie ujęte wątpliwości ks. Zahradnik przyznał: „Tak, jest to upokorzenie, ale trudno. Lecz zresztą, niech ksiądz weźmie te warunki i poda nam na piśmie swój wniosek.“

Wniosek ten brzmiał następująco:

1. Ewangelicki zbor a. w. w Cz. Cieszynie przystępuje do Senjoratu orłowskiego. Opozycja zachęci swych członków do złożenia zaległych podatków i nie będzie czyniła przeszkód przy przeprowadzeniu zbiórki na rzecz budowy kościoła.

2. Opozycja ogłosi publicznie zmianę swego stanowiska i w piśmie „Ewangelik“ zachęci wszystkich swych członków do poparcia budowy kościoła w Cz. Cieszynie.

3. Opozycja uznaje roztrząsanie kwestji powołania drugiej siły duszpasterskiej tymczasem za nieaktualne. Gdy położenie gospodarcze zboru pozwoli na powołanie wikarego lub drugiego pastora, to wybór tegoż przeprowadzony będzie za lojalnem porozumieniem się przy uwzględnieniu kandydatury proponowanej przez opozycję.

4. O składzie przyszłych ciał zastępczych rozstrzygną przyszłe prawomocne wybory.

Tak brzmiał mój projekt. Różnił się od projektu czeskocieszyńskiego na zewnątrz najpierw w tem, że unikałem nazwy „stronnictwo narodowe“, bo nazwa ta jest nieścista, a zresztą do jakiego stronnictwa zaliczyć wtenczas większość?

Następnie stanąłem na stanowisku tem, że zbor czeskocieszyński przystępuje do Senjoratu śląskiego rzeczywiście i definitywnie a nie prowizorycznie, bo całe nieszczęście rozdarcia w gruncie rzeczy ma swe przyczyny w onej nieszczęsnej prowizorycznej przynależności do Senjoratu naszego.

Z tem należało skończyć i dać Senjorатовi pewne silniejsze oparcie wobec opozycji. Zaniechałem warunki o ściąganiu podatków, bo to uczynić może tylko zbor, a nie kilku członków opozycji, tak samo usunąłem myśl o komitecie doradczym, bo go uważałem za niepraktyczny i bez naczenia. Zalecałem opozycji, by się pogodziła z faktem umowy i usunęła aż do wyborów na ubocze, by raz wreszcie skończyć wszelkie walki i starcia. Projekt mój przyrzekał i ogłoszenie publiczne o zmianie stanowiska opozycji i wezwanie do składek i ofiar na rzecz budowy kościoła. Sprawę wyboru przyszłego drugiego pastora chciałem postawić wyraźniej, sądziłem bowiem, że i ks. Zahradnik i presbiterstwo czeskocieszyńskie nie zamierza opozycji podstępnie podejść, lecz ma na myśli to, że przyszedł drugi pastor wybrany będzie po jej myśli.

To podałem na piśmie. Z rozmowy z ks. Zahradnikiem wywnioskowałem, że Cieszynianom zależy też na przedstawicielstwie w Wydziale senjoralnym. Co do tego nie mogłem dawać ścisłych przyrzeczeń, bo Wydział senjoralny składa się z senjora, jego zastępcy i kuratora senjoralnego. Ci wszyscy byli już i są przez zgromadzenie senjoralne wybrani. Znalazłem jednak także wyjście — i przedstawiłem je ustnie ks. Zahradnikowi — że wobec tego, iż według naszej przyszłej Ustawy Wydział senjoralny składa się z czterech członków (dwóch duchownych i tyluż świeckich), możnaby jako drugiego członka świeckiego wybrać kandydata, poleconego przez zbor czeskocieszyński. Zgromadzenie senjoralne nie będzie zaś miało nic przeciwko temu, gdyby zbor czeskocieszyński polecił do wyboru swojego pastora. W Wydziale senjoralnym miałyby on charakter świeckiego członka. Ponieważ jednak o tem orzec musiało całe Zgromadzenie senjoralne, dlatego nie mogłem dać osobiście żadnych wiążących obietnic, byłem jednak pewny, że nasze zbory przyjmą mój wniosek dla miłej zgody.

Czegoż należało się teraz spodziewać? Chyba tylko tego, że wnioski te, powstałe z poważnych rozmów i z pragnienia zachowania jedności naszego śląskiego Kościoła ewangelickiego, staną się przedmiotem obrad czeskocieszyńskiego presbiterstwa. A powinno to było się stać tem więcej, że zbory nasze ze względu na obawy cieszyńskich Niemców dały się wreszcie nakłonić do włączenia w tekst nowej Ustawy kościelnej, t. zw. paragrafu językowego, opracowanego przez czynniki rządowe i podanego nam w gotowej już formie, który Niemcom w naszym Kościele zapewniał szersze prawa niż je zapewnia Ustawa niemieckiego Kościoła w Czechach... zborownikom niemieckim tegoż Kościoła.“

Oprócz powyżej podanych prób ugody, prowadzonych przez ks. O. Michejdę z rezultatem, jak wiemy, ujemnym, pertraktował z przedstawicielami obozu niem.-ślązak. ks. An-

drzej Buzek, lecz również bez skutku. Próby porozumienia przedsiębrano jeszcze i później w ciągu roku 1927, kiedy zbor niem.-ślązak. definitywnie należał do Kościoła niemieckiego, ale wszystkie kończyły się fiaskiem. W zborze niem.-ślązak. było szereg ludzi, którzy byli szczerymi zwolennikami porozumienia, a do tych należał Józef Santarius, zast. kuratora zboru, lecz ich głosy stałe zagłuszono. O porozumieniu i ugodzie myślał też kurator zboru Józef Koźdoń, ale cóż, kiedy umysły w łonie presbiterstwa niem.-ślązak. dalekie były od myśli szukania zgody, a jedyna odpowiedź na każdą próbę to była taka: „Niech polska „opozycja“ uzna swój błąd, i niech bez zastrzeżeń wróci upokorzona.“ Zbyt mało było wśród Niemców i Ślązakowców ludzi bez zarozumiałości i pychy!

Wprawdzie kroki, jakie czyniono z polskiej strony, pięknie świadczą o tych, którzy je czynili, usiłując za wszelką cenę pokojowo usunąć wszelkie nieporozumienia i rozerwania w zborze cieszyńskim, ale były one daremne. I kto wie, czy czas, jaki stracono na próżną gadaninę nie należało zużytkować na pracę organizacyjną wśród polskich ewangelików. Niemcy pertraktowali, ale budowali; Polacy pertraktowali i czekali na wynik pertraktacji, a nic, albo niezbyt wiele robili.

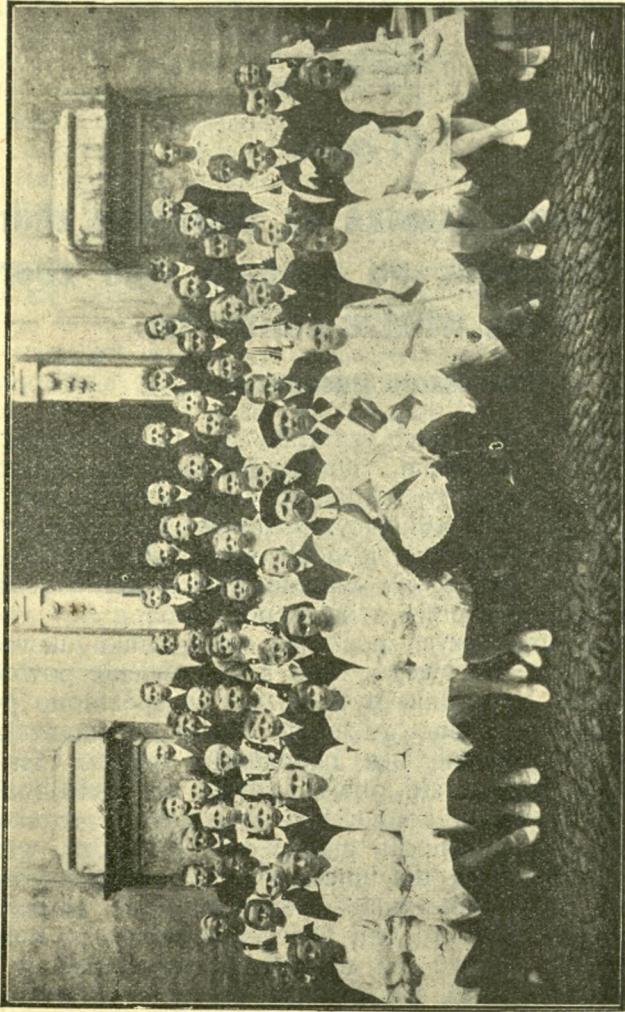
Zbór niemiecko-ślązakowski przyłącza się definitywnie do niemieckiego Kościoła.

Presbiterstwo zboru niem.-ślązak., nie usiłując nawet zająć poważnego stanowiska wobec projektu ks. O. Michejdy, uchwaliło dnia 13 marca 1926 r., że zbor przyłącza się definitywnie do niemieckiego Kościoła.

O uchwale swej zawiadomiło presbiterstwo Senjorat listem l. 232, z dnia 7 kwietnia 1926. W liście tym uzasadnia presbiterstwo swą decyzję, powołując się na niewstąpienie Senjoratu wsch.-śląsk. w łączność z niemieckim Kościołem, na niezlikwidowanie rozłamu w Cz. Cieszynie, na zerwanie pertraktacji i łączności ze zбором w Cieszynie w Polsce, a to rzekomo z winy polskiej strony. Do tego ważną przyczyną, był brak zaufania do Senjoratu, które tenże utracił z powodu swego stronniczego postępowania. Tak uzasadnia ten list krok zarządu zboru niem.-ślązak. Znając poprzednie wypadki, dziwimy się śmiałości, z jaką wypisano te wszystkie „argumenta“.

List zakończono tak: „Presbiterstwo jak i zastępstwo zboru ewang. a. w. w Cz. Cieszynie będzie miało sobie i nadal za najprzedniejszy obowiązek, by między współwyznawcami obu narodowości zachować zgodę, przyjazne współżycie na podkładzie zasad zupełnego równouprawnienia i wzajemnego braterskiego uszanowania. Zastępstwo nasze szukać

będzie i nadal nowych torów do zgodliwego złączenia się wszystkich współwyznawców w objęciach wspólnej organizacji i współpracy na polu kościelnym, jak tego wymaga pojmowanie wiary naszej ewangelickiej, oraz okoliczności doby obecnej.“

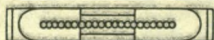


Konfirmandzi pol. zboru w Cz. Cieszynie z ks. Kuliszem i ks. Bergerem przed kościołem Jezusowym w r. 1927.

Późniejsze wypadki, oraz fakt, że ci, którzy podpisali te piękne obietnice, nic nie uczynili z tego, co tak szumnie zapowiadali, najlepiej świadczą, że słowa te to puste frazesy, to nawet ironja i kpiny z ludzi. A więc odrywają się od śląskich zborów, a piszą o tem, że nadal będą szukać no-

wych torów do zgodliwego złączenia się wszystkich współwyznawców, jakby już jakich byli szukali !

Definitywne zerwanie ze zborami śląskimi, nie przeskadzało prezbyterstwu niem.-ślązak. w Cz. Cieszynie zbierać składki pieniężne na budowę kościoła, a to we wszystkich zborach, bez ich zgody i wiedzy i chyłkiem. Daje to wiele do myślenia.



VI część.

Od powołania księdza do polskiego zboru w Cz. Cieszynie, do uznania tego zboru przez władzę polityczną.

Powołanie duszpasterza.

Okoliczności, w jakich znaleźli się polscy ewangelicy w zborze czeskokoczeszyńskim, zmusiły ich do tego, by stanęli na stanowisku dokonanego faktu i zbór polski traktowali jako rzeczywistość i prawnie istniejący. Zająwszy takie stanowisko, przystąpili do zaprowadzenia u siebie wszelkich urządzeń zborowych, przyczem jednak nie zaniedbywali starań o zdobycie uznania ich poczynąń przez władzę polityczną.

Jednym z pierwszych poczynąń w kierunku utrwalenia i wzmocnienia życia zborowego, było postanowienie powołania stałego pastora. Naturalnie było to trochę spóźnione postanowienie. Zbór jest tam, gdzie się ludzie zgromadzają na nabożeństwa. Wprawdzie bez nabożeństw w Cz. Cieszynie i bez księdza możnaby się obejść, gdyby nie było rozłamu i z niego wypływającej konkurencji. Ale gdy do rozerwania doszło, i gdy zbór niemiecki, mający salę i księdza, wszczął propagandę, zmierzającą do unicestwienia poczynąń polskich ewangelików, naga rzeczywistość domagała się rozpoczęcia akcji samoobrony. Było to tem więcej potrzebne, że polskich ewangelików nikt celowo nie zgromadzał, by budzić w nich poczucie łączności, nikt ich też w pewnym kierunku nie uświadamiał. Do tego agitatorzy niem.-ślązak. stale puszczali pogłoski, że zbór polski nigdy uznania nie uzyska, że będzie musiał swe dotychczasowe zdobycze zlikwidować i wstąpić zpowrotem do zboru niemieckiego.

Po roku istnienia polskiego zboru zdecydowano się więc powołać pastora. Dyskutowano na ten temat na posiedzeniach dnia 29 maja 1926 i dnia 7 lipca 1926. Na wniosek

ks. O. Michejdy postanowiono powołać ks. Józefa Bergera. Wnioskowi temu był przeciwny Sobiesław Ciefciała, twierdząc, że wymieniony ksiądz nie ma doświadczenia duszpasterskiego. Jednak wniosek przeszedł. Uproszono wnioskodawcę, by ten porozumiał się z ks. Bergerem, przebywającym w tym czasie w Strasburgu we Francji na studjach. Po dłuższej korespondencji ks. Berger zgodził się przyjechać pod warunkiem, że pobyt jego w Cz. Cieszynie będzie traktowany jako tymczasowy. Po przyjeździe ks. Bergera z Francji, ks. O. Michejda starał się o zwolnienie ks. Bergera z zobowiązań, jakie tenże miał względem fakultetu teologicznego w Warszawie, z którego ramienia jako stypendysta studjował w Bazylei i Strasburgu. Zwolnienie takie nadeszło. Ks. Berger mógł rozpocząć swą pracę.

Po porozumieniu się z odpowiednimi osobistościami, mającymi znaczenie w zborze, rozpoczął ks. Berger pracę. Starał się przedewszystkiem o to, by zbór faktycznie stał się zborom. W tym celu począł go zgromadzać na nabożeństwa, które urządzał w różnych miejscowościach zboru co niedzielę. Równocześnie wygłaszał wykłady, aby uświadamiać zborowników. Z biegiem czasu, po długiej pracy, zbór skupił się, zdał sobie sprawę ze swej odrębności i swego stanowiska do istniejących problemów.

Tłumny udział w nabożeństwach i zebraniach zaprzeczał twierdzeniom niemieckim, jakooby tylko jednostki domagały się zorganizowania polskiego zboru.

W krótkim czasie, po rozpoczęciu działalności przez ks. Bergera, poczęto odczuwać potrzebę urządzania nabożeństw w samym Cz. Cieszynie. W tym celu trzeba było znaleźć odpowiednie miejsce.

Niestety i to należało tak dawno już uczynić, jak dawno miano powołać księdza. Dziwić się też należy, że nikt wcześniej nie wskazał takiej sali, jaka była przy ul. Fabrycznej w zabudowaniach fabrycznych Jana Unucki. Było to połączone z dosyć wielkimi trudnościami, zanim zdołano uzyskać tę salę i przerobić ją na salę do nabożeństw. Roboty w niej ukończono w pierwszych dniach lutego 1927 r., a poświęcono ją 6 lutego 1927 r. Poświęcenia dokonał ks. O. Michejda, kazania wygłosili ks. Krzywoń i ks. Berger.

Otwarcie sali miało wielkie znaczenie dla zboru. Posiadał miejsce, w którym scentralizowało się życie, obok którego powstała kancelarja parafjalna, i mogły się odbywać wszelkie zgromadzenia. Zborownicy zaś widzieli, że nie mamy zamiaru likwidowania naszych poczynań, owszem, że konsolidujemy nasze życie.

Wcześniejsze otwarcie sali i rozpoczęcie w niej nabożeństw, a to zaraz po uznaniu zboru polskiego przez Senjorata, przyczyniłoby się ogromnie do sparaliżowania pracy niem.-

ślazak., a może byłoby ważną przeszkodą do budowy kościoła. Niestety, dziś już późno biadać.

Otwarcie sali miało też znaczenie dla całego Senjoratu, który mógł swe imprezy tutaj swobodnie, wśród swoich, urządzać. Wszelkim organizacjom, czy niewiast, czy młodzieży, czy „Gustawa Adolfa“ sala stała się otworem z gotowością użyczenia gościnności w swych murach.

Utworzenie nowej placówki kościelnej w Cz. Cieszynie, o charakterze czysto polskim, miało też i ma swe znaczenie dla naszego życia narodowego w tem mieście.

Walka o uznanie zboru i o podatki w r. 1927 i 1928.

Sprawę podatków, których płacenia stale domagał się zbor niemiecki i sprawę uznania zboru przez Władzę polityczną, poczęto z sobą ściśle łączyć. Od uznania zboru zależało też rozstrzygnięcie kwestji podatków. Ponieważ niemiecki zbor groził egzekutorem, a nawet przez Starostwo w Cz. Cieszynie wezwał członków polskiego zboru do natychmiastowego uiszczania zaległości, dlatego też zbor począł coraz natarczywiej domagać się swych praw.

Mógł to czynić tem śmieiej, że stał się faktycznie zbozem, mając księdza, nabożeństwa i miejsce kultu. Dlatego też wszelkie delegacje, jakie w tej sprawie szły czy do Starostwa, czy do Rządu Krajowego, czy też do Ministerstwa Oświaty w Pradze, mogły powoływać się na faktyczne istnienie polskiego zboru.

Środkami, przez które usiłowano zdobyć uznanie dla zboru były: delegacje, memorjały, prasa i wiece.

Wszystkich tych środków używano w miarę możliwości. Cały szereg delegacji było w różnych kompetentnych urzędach, lecz kończyło się na obietnicach i przyrzeczeniach, których nikt nie spełniał, mimo, że delegaci i prosili i grozili, czy to wiedzami, czy odwołaniem do Ligi Narodów.

Prasa krajowa i zagraniczna bezustannie zabierała głos w tej sprawie, żądając sprawiedliwego traktowania polskich ewangelików w Czechosłowacji. Kwestja zboru cieszyńskiego stała się tak głośną, że poruszano ją nawet w Ameryce, mianowicie w piśmie „Ameryka Echo“, wychodzącym w Chicago. Lecz z uznaniem zboru stale zwlekano.

Ponieważ miarka cierpliwości poczęła się wyczerpywać, dawano wyraz zdenerwowaniu i niezadowoleniu na wiecach. Pierwszy odbył się w Cz. Cieszynie dnia 24 lipca 1927 na Strzelnicy, drugi był zapowiedziany jako Krajowy wiec ewangelicki na czerwiec 1928 r. Lecz do tego wieceju już nie doszło, gdyż był już niepotrzebny.

Dla ogólnego scharakteryzowania poczyniń w kierunku zdobycia uznania zboru możemy rzec, że uczyniono wszystko,

co można było uczynić. Więcej nie dało się zrobić. A że usiłowania te nie wieńczył skutek właściwy, nie była to wina tych, którzy w dobrej myśli działali. Jednak ich praca dała podstawę do działania innym czynnikom, a tak nie była bezowocna.

Zbór uznano dnia 20 czerwca 1928 r. rozporządzeniem Krajowego Rządu w Opawie l. IV—1188/1, a za dzień jego powstania uznano w tem rozporządzeniu dzień 6 lutego 1927, t. j. dzień otwarcia sali w Cz. Cieszynie. Znaczenia tego faktu uznania zboru opisywać nie trzeba. Wystarczy nadmienić, że polscy ewangelicy wytchnęli, uzyskawszy zupełną niepodległość. Mogli rozpocząć nowe życie, nową pracę, a to pożytywną, bez potrzeby marnowania sił na same walki.

Ostateczne zorganizowanie polskiego zboru.

Natychmiast po uznaniu zboru przystąpiono do przygotowań celem wyboru Zastępstwa Zborowego i prezbiterstwa. Wybory do Zastępstwa Zborowego odbyły się też 22 lipca 1928 r. a wybór prezbiterstwa 12 sierpnia. Wybrane prezbiterstwo ukonstytuowało się tak, że kuratorem wybrano Jana Kuboka, em. kierow. szkoły w Końskiej, zast. kuratora Jerzego Tepera, rolnika w Śibicy. kasjerem i sekretarzem prezbiterstwa wybrano Józefa Michejdę, kierownika szkoły w Cz. Cieszynie. W skład Zastępstwa Zborowego weszli: Z Olbrachcic: Michejda Paweł, Cieñciała Adolf, Gwóźdz Jan, Michejda Jan, Farnik Jan, Delong Karol. Z Mistrzowic—Koniakowa: Dziadek Jerzy, Ruśniok Jerzy, Folwarczny Paweł, Zabysztran Paweł. Z Koński: Kubok Jan, Buzek Karol, Płoszek Adam, Kozielek Jan, Kubisz Jan, Lazar Jan, Chyła Paweł, Suchy Jan, Sikora Paweł, Cieślak Jan, Mrógała Andrzej, Kocur Jan, Bujok Paweł. Z Łak: Józef Bardoń. Z Sibicy: Teper Jerzy, Josiek Paweł, Śniegoń Paweł, Adamiec Jan, Górniak Jan. Z Nieborów: Bobek Paweł, Kohut Jerzy, Kłoda Jan. Z Cz. Cieszyna: Dr. Bałon Jerzy, Jan Unucka, Paweł Heczko, Michejda Józef, Bocek Jan. Z Mostów: Karol Cieñciała. Z Wielopola: Jan Wojnar, Karol Jaś, Jan Sabela, Paweł Gutek. Z Ropicy: Kaleta Jerzy, Badura Paweł, Michalik Jan, Kajfosz Jerzy, Poncza Józef, Josiek Jan, Bardoń Karol, Pawlica Józef. Z D. Trzanowic: Recmanik Adolf, Nowak Jan, Lasota Jan, Roman Paweł. Z Kocobędza: Kaleta Paweł. Z Ligoty: Josiek Jerzy. Z Podobory: Kania Jan. Z D. Żukowa: Matuła Jan, Pustówka Jerzy, Hałama Jan, Lasota Jan, Zmuda Jerzy, Błahut Paweł, Kubeczka Jan. Z Grodziszca: Nikodem Jan, Szczyrba Jan, Kadłubek Jan. Z G. Żukowa: Motyka Jerzy, Górniak Jan. Prezbiterstwo poczyniło też natychmiast starania, aby skutecznie wybrać pastora. Wybór się też odbył ostatnią niedzielę grudnia 1928 i 6 stycznia 1929. Prezbi-

terstwo poleciło zborowi do wyboru bez konkursu jednego kandydata, mianowicie ks. Józefa Bergera. Tego też zbor wybrał a to 313 głosami na 315 ważnych głosów, z których 2 otrzymał ks. Józef Nierostek. Wobec takiego wyrazu zaufania wybrany zgodził się na wolę zborowników. Niestety instalacja pastora nie odbyła się do dziś, ponieważ Władza polityczna wyboru jeszcze nie potwierdziła. Dlatego też odpowiedzialność wobec władzy wziął na się ks. Karol Krzywoń, pastor z Nawsia, jako administrator zboru. Przed nim administratorami byli ks. O. Michejda i ks. J. Unucka.

Zakończenie.

Dzisiejszy stan polskiego zboru, który przyjął nazwę: „Zbór ewang. a. w. w Cz. Cieszynie, Senjorat wsch.-śl.“, przedstawia się następująco. Zbór liczy około 3.000 dusz. Nabożeństwa odbywają się w Cz. Cieszynie i w stacjach kaznodziejskich w Trzanowicach i Olbrachcicach. Obecnie zbor poważnie liczy się z koniecznością budowy jakiegoś trwałego i odpowiedniego obiektu kościelnego. Stosunki w Cz. Cieszynie ułożyły się tak, że to jest niezbędne dla dalszego rozwoju zboru. Dzięki Bogu, udało się polskim ewangelikom uratować z pod wpływu obcych, zdobyć niezależność duchową, obowiązkiem ich jest teraz pracować nie tylko nad zachowaniem zdobytych przez trud i znój dóbr, ale zarazem ich powiększanie. Obowiązkiem ich jest też szerzenie naokoło siebie uświadomienia, aby ratować dusze, które prowadzone przez ludzi naszym sprawom obcych, mogłyby na zawsze przepaść dla naszego Kościoła i ludu.

Ufamy, że jest w nas moc, płynąca z naszej religijności, która pozwoli nam nie tylko przetrwać czekające nas trudności, ale która prowadzić nas będzie do dalszego pomnażania zdobyczy na każdym polu naszego życia.

Opisany w ogólnych zarysach obraz zboru w ciągu ubiegłego dziesięciolecia, które przyniosło nam szereg niespodzianek i nastroczyło nam niejedną orzech do zgryzienia, dodaje nam otuchy, że tak, jak nie zginęliśmy dotychczas, tak nie zginiemy i w przyszłości i zadanie swe wykonamy.

Jeżeli chodzi o inne zbory, powstałe na gruncie dawnego cieszyńskiego po czeskiej stronie, to te pracują każdy w swoim kierunku. Z temi, to jest z czesko-ślązkim i niemieckim nie utrzymujemy dotychczas żadnych stosunków. Swego czasu, jeszcze przed uznaniem naszego zboru, zwrócił się do nas zarząd zboru czesko-śląckiego, proponując nam połączenie się, lecz ze względów zasadniczych projekt ten upaść musiał.

Bliskie stosunki utrzymuje polski zbor ze zbozem na „Wyższej Bramie“. Pastor polskiego zboru wygłasza raz

w miesiącu kazania w kościele „Jezusowym“, a pastor tamtejszego zboru, t. j. ks. Józef Nierostek, każe wtedy w sali w Cz. Cieszynie. Wielu z tutejszych zborowników regularnie uczęszcza na nabożeństwa do kościoła „Jezusowego“, a oprócz tego konfirmandzi polskiego zboru w Cz. Cieszynie corocznie przed ołtarzem kościoła „Jezusowego“ ślubują wierność Chrystusowi i Kościołowi. W takie i inne jeszcze sposoby zbor polski w Cz. Cieszynie utrzymuje jedność ze zbozem „wyższobramskim“, uważając się za jego gałąź.

Tak przedstawia się zarys historii zboru cieszyńskiego po podziale Śląska. Wiele przeżył ten zbor, wiele przecierpiał! Ślady podziału widoczne będą na jego ciele przez długie czasy.

Oby ręka Wszechmocnego zagoiła to, co ludzki rozum, a potem ludzka chytryść i złość zraniła i rozerwała.

